

Więcej tekstów **Ch. H. Spurgeona** na stronie www.spurgeon.one.pl - kazania, artykuły, cytaty, książki

C.H. SPURGEON

WSZYSTKO Z ŁASKI

SZCZERE PRZESŁANIE DO TYCH, KTÓRZY SZUKAJĄ ZBAWIENIA W PANU JEZUSIE CHRYSZTUSIE

... gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała (Rz 5:20).

SPIS TREŚCI

1. Do Czytelnika
2. O co nam chodzi?
3. Bóg usprawiedliwia bezbożnego
4. „Przecież Bóg usprawiedliwia”
5. „Sprawiedliwy i usprawiedliwiający”
6. Wybawienie od życia w grzechu
7. Z łaski przez wiarę
8. Wiara – a cóż to jest?
9. Jak można opisać wiarę?
10. Dlaczego jesteśmy zbawieni przez wiarę?
11. Niestety! Nic nie mogę zrobić!
12. Wzrost wiary
13. Odrodzenie i Duch Święty
14. „Mój odkupiciel żyje!”
15. Upamiętaniu musi towarzyszyć przebaczenie
16. W jaki sposób otrzymujemy dar upamiętania się
17. Lęk przed końcowym odpadnięciem
18. Utwierdzenie
19. Dlaczego święci wytrwają
20. Zakończenie

DO CZYTELNIKA

Autor niniejszego przesłania będzie bardzo rozczarowany, jeśli nie doprowadzi ono wielu do Pana Jezusa. Przesłanie to kierowane jest z dziecięcą ufnością w moc Boga – Ducha Świętego, że wykorzysta je do nawrócenia nawet – jeśli tak mu się spodoba – milionów ludzi. Z pewnością wielu ubogich mężczyzn i kobiet sięgnie po tę książeczkę, a Pan nawiedzi ich swoją łaską. Z tego też powodu napisana jest ona językiem bardzo prostym, zawierającym wiele pospolitych wyrażen. Jeśli po tę książeczkę sięgną bogaci i wpływowi, to i oni mogą zostać poruszeni przez Ducha Świętego; ponieważ to, co jest zrozumiałe dla prostych ludzi, jest także nie mniej atrakcyjne dla ludzi wykształconych. Oby z szeregu Czytelników tej książki powstałi wielcy zdobywcy dusz!

Któż wie ilu odnajdzie drogę do pokoju dzięki lekturze tej książeczki? Ty jednak, drogi Czytelniku, musisz sobie odpowiedzieć na ważniejsze pytanie — *czy wśród nich będziesz także Ty?*

Pewien człowiek zbudował przy drodze fontannę z wodą pitną, przy której zawiesił na łańcuszku kubek. Po jakimś czasie doniesiono mu, że pewien znany krytyk sztuki doszukał się w projekcie tej fontanny wielu błędów. On jednak zapytał: „A ilu ludzi pije wodę z tej fontanny?” Kiedy odpowiadano mu, że tysiące ubogich ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci, ugasiło swoje pragnienie przy niej, wówczas uśmiechnął się i stwierdził, że niewiele obchodzi go zastrzeżenie znanego krytyka i wyraził nadzieję, iż pewnego skwarne go dnia także i ten krytyk napełni kubek wodą z tej fontanny, ugasi swoje pragnienie i uwielbi imię Pana.

Oto moja fontanna i mój kubek: możesz doszukiwać się w niej wad, jeśli chcesz, ale proszę napij się z niej wody życia. Jedyne o to zabiegam. Wolałbym raczej być błogosławieństwem dla duszy najuboższego zamiatacza przejść ulicznych przed bogatymi przechodniami, czy zbieracza szmat, niż przypodobać się jakiemuś księciu z królewskiego rodu, którego nie uda mi się nawrócić

do Boga.

Czytelniku, czy czytając te strony poważnie podchodzisz do poruszanej w nich tematyki? Jeśli tak, to od samego początku mamy identyczny cel, a jest nim ni mniej ni więcej niż to, abyś odnalazł Chrystusa oraz swoje zbawienie. Obyśmy zabiegali o to wspólnie! Ja ze swej strony dołączam do tej książeczki modlitwę. Czy wraz ze mną podniesiesz swe oczy w górę, aby poprosić Boga o błogosławieństwo w trakcie lektury tych stron? Opatrzność Boża sprawiła, że czytasz teraz te strony, masz trochę wolnego czasu na ich lekturę i jesteś skłonny poświęcić im swoją uwagę. To dobre oznaki. Kto wie, może to właśnie teraz nadszedł wyznaczony czas twojego błogosławieństwa? „Dlatego, jak mówi Duch Święty: Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych”.

O CO NAM CHODZI?

Niedawno usłyszałem pewną historię, która, jak sądzę, miała miejsce na północy Anglii. Pewien pastor przyszedł do domu ubogiej kobiety, którą zamierzał wspomóc finansowo, ponieważ wiedział o jej niedostatku. Mając w ręce pieniądze zapukał do drzwi, jednak nikt mu nie odpowiadał. Uznał wówczas, że nikogo nie było w domu i poszedł dalej swoją drogą. Niedługo potem spotkał tę kobietę w kościele i powiedział jej, że pamiętał o jej potrzebie. „Przyszedłem do twego domu i kilka razy pukałem, przypuszczam jednak, że nie było cię tam, ponieważ nikt nie odpowiedział”. „A o której godzinie pastor pukał?” „Okolo południa”. „Och – odpowiedziała – przepraszam. Słyszałam pukanie pastora, jednak bardzo żałuję, że nie odpowiedziałam. Myślałam, że to gospodarz przyszedł po czynsz”. Niejedna uboga kobieta zna to ze swojego doświadczenia. Pragnę jednak, aby mnie wysłuchano, dlatego chcę powiedzieć, że nie przychodzę po czynsz. Celem tej książeczki nie jest żądanie czegokolwiek od Czytelników, a jedynie przekazanie poselstwa, że zbawienie jest całkowicie z łaski, co oznacza za darmo – za nic, gratis.

Często, kiedy staramy się zdobyć uwagę słuchacza, ten myśli sobie: „Oj, teraz usłyszę coś o swoich obowiązkach. To człowiek, który przychodzi po to, co się należy Bogu, a jestem pewien, że nie mam czym zapłacić. Nie będzie mnie w domu”. Otóż nie, ta książeczka nie przysła do Ciebie z żądaniem, ale z darem. Nie zamierzamy rozprawiać tutaj o zakonie, obowiązkach i karze, lecz o miłości, dobroci, przebaczeniu, miłosierdziu oraz życiu wiecznym. Nie postępuj więc tak, jak gdyby nie było cię teraz w domu: nie udawaj, że nie słyszysz, ani nie odwracaj od niej swojego serca. Niczego od ciebie nie żądam – ani w imieniu Boga, ani człowieka. Nie zamierzam nakładać na ciebie żadnych wymagań. Przychodzę w imieniu Boga, aby przynieść ci bezpłatny podarunek, którego przyjęcie będzie dla Ciebie źródłem radości w życiu teraźniejszym oraz wiecznym. Otwórz drzwi i wpuść przez nie moje wywody. „Przyjdźcie więc, aby pospierać się ze Mną”. Sam Pan zaprasza Ciebie na konferencję dotyczącą Twego obecnego oraz wiecznego szczęścia. Nie zaprosiłby Ciebie na nią, gdyby nie miał wobec ciebie przyjaznych zamiarów. Nie odrzucaj Pana Jezusa, który teraz puka do twoich drzwi, ponieważ puka On ręką, która została przybita do krzyża za ludzi takich, jak Ty. Ponieważ jego jedynym i wyłącznym celem jest Twoje dobro, dlatego nakłoń swoje ucho i przyjdź do niego. Słuchaj uważnie i pozwól, aby dobre słowa zapadły głęboko w twojej duszy. Być może nadeszła godzina, w której dostąpisz nowego życia, które jest zadatkiem nieba. Wiara rodzi się ze słuchania, a czytanie jest pewnego rodzaju słuchaniem. Dlaczego nie miałbyś podczas lektury niniejszej książeczki zyskać wiary? Błogosławiony Duchu wszelkich łask, spraw to!

BÓG USPRAWIEDLIWIA BEZBOŻNEGO

Oto wiadomość dla Ciebie. Znajdziesz ją w Liście do Rzymian, w rozdziale czwartym, werset piąty: „Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość”. Proszę Cię, abyś zwrócił uwagę na następujące słowa: „tego, który usprawiedliwia bezbożnego”. Dla mnie są to cudowne słowa.

Czy dziwi Cię to, że w Biblii zawarte są słowa „tego, który usprawiedliwia bezbożnego”? Słyszałem, że osoby brzydzące się nauką o krzyżu wykorzystują te słowa jako oskarżenie przeciwko Bogu i zarzucają mu, że zbawia On grzeszników i przyjmuje do chwały najnikczemniejszych spośród nikczemnych ludzi. Zauważ, Czytelniku, że werset ten jasno i wyraźnie potwierdza to oskarżenie! Przez usta swojego sługi – apostoła Pawła, który napisał te słowa z natchnienia Ducha Świętego, Bóg przyjmuje na siebie tytuł „tego, który usprawiedliwia bezbożnego”. On niesprawiedliwych czyni sprawiedliwymi, przebacza tym, którzy zasługują na śmierć i okazuje łaskę tym, którzy na żadną łaskę nie zasługują. Czy myślałeś, że zbawienie jest dla dobrych? Że Bóg okazuje łaskę czystym, świętym i wolnym od grzechu? Czy wzięłeś sobie głęboko do serca to, że jeśli będziesz postępował dobrze, to Bóg cię nagrodzi? I czy nie uważasz, że nie możesz w żaden sposób otrzymać łaski ponieważ nie jesteś jej godzien? Dlatego werset mówiący o tym, „który usprawiedliwia bezbożnego” jest dla ciebie taką niespodzianką. Nie dziwi mnie to, że jesteś tym zaskoczony, ponieważ łaska Boża nigdy nie przestanie mnie zdumiewać. Czyż nie jest rzeczą zdumiewającą to, że święty Bóg usprawiedliwia grzesznego człowieka? Na podstawie naturalnego w naszych sercach legalizmu zawsze mówimy o naszej dobroci i wartości, i uparcie trzymamy się założenia, że musi być w nas coś dobrego, aby Bóg nas zauważył. Bóg, który widzi na wylot wszystkie oszustwa wie, że nie ma w nas niczego dobrego. Powiedział: „Nie ma ani jednego sprawiedliwego”. On wie, że „wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona”, dlatego też Pan Jezus nie przyszedł na ten świat, aby troszczyć się o dobro i sprawiedliwość oraz obdarowywać tymi rzeczami tych, którzy ich nie mieli. On nie przychodzi dlatego, że jesteśmy sprawiedliwi, ale aby nas uczynić sprawiedliwymi: On usprawiedliwia bezbożnego.

Kiedy adwokat idzie do sądu, to o ile jest człowiekiem uczciwym, podejmuje się on obrony osoby niewinnej i zabiega przed sądem o jej uniewinnienie oraz uwolnienie od fałszywych oskarżeń. Celem prawnika powinno być usprawiedliwienie osoby niewinnej i nie powinien on chronić strony winnej. Człowiek nie ma ani prawa ani mocy, aby rzeczywiście usprawiedliwić winnego. Dokonanie takiej rzeczy to cud, który Bóg zastrzega wyłącznie dla siebie. On, który jest nieskończenie sprawiedliwym Suwerenem, wie, że na całej ziemi nie ma ani jednego sprawiedliwego, który by tylko czynił dobrze i nie grzeszył. Dlatego w nieskończonej suwerenności swojej boskiej natury oraz w wspaniałości swojej niewypowiedzianej miłości podejmuje się zadania polegającego nie tyle na usprawiedliwianiu sprawiedliwych, ile na usprawiedliwianiu bezbożnych. Bóg przygotował środki i sposoby na to, aby bezbożny człowiek mógł stanąć przed nim jako usprawiedliwiony i zostać przyjęty: On ustanowił taki system, w którym zachowując doskonałą sprawiedliwość

może On traktować grzesznika tak, jak gdyby grzesznik nie popełnił w swoim życiu żadnego przestępstwa, a nawet traktować grzesznika tak, jak gdyby był on całkowicie wolny od grzechu. On usprawiedliwia bezbożnego.

Jezus Chrystus przyszedł na świat aby zbawić grzeszników. Jest to rzecz niepojęta — coś, co najbardziej zdumiewa tych, którzy otrzymali dar zbawienia. To, że Bóg mnie usprawiedliwił jest dla mnie osobiście nawet teraz największym cudem, o jakim słyszałem. Bez Jego wszechmocnej miłości jestem ucieleśnieniem niegodności, skażoną materią i kupą grzechu. Na podstawie głębokiego przeświadczenia wiem, że Bóg usprawiedliwił mnie przez wiarę, która jest w Jezusie Chrystusie, i traktuje mnie jak gdybym był doskonale sprawiedliwym, i że mam w Bogu udział i jestem współdziedzicem wraz z Chrystusem. Wszystko to wiem, a jednak z powodu grzesznej natury muszę zająć miejsce wśród największych

grzeszników. Choć na to nie zasługuję, Bóg traktuje mnie tak, jak gdybym na takie traktowanie zasłużył. Przedtem byłem człowiekiem bezbożnym, a jednak On ukochał mnie tak bardzo, jak gdybym zawsze był pobożny. Któż może przejść nad tym do porządku dziennego? Wdzięczność za taką łaskę stoi ubrana w szaty zdumienia.

Jest to bardzo zaskakująca rzecz. Pragnę jednak, Czytelniku, abyś zwrócił uwagę, że dzięki temu ewangelia staje się bardzo przystępna dla ciebie i dla mnie. Skoro Bóg usprawiedliwia bezbożnych, wobec tego, drogi przyjacielu, On może usprawiedliwić i ciebie. Czyż nie zaliczasz się właśnie do takich osób? Jeśli teraz jesteś osobą nienawróconą, to słowo to bardzo adekwatnie opisuje ciebie: żyłeś do tej pory bez Boga, życiem będącym przeciwieństwem pobożności. Jednym słowem byłeś i nadal jeszcze jesteś osobą bezbożną. Być może nawet nie uczęszczałeś do kościoła na nabożeństwa niedzielne, lekceważąc dzień Pański, dom Boży oraz Słowo Boże – co tylko dowodzi twojej bezbożności. Być może – co jest powodem do jeszcze większego smutku, zacząłeś wątpić w istnienie Boga i nawet posunąłeś do mówienia o tym. Żyjesz na tym ślicznym świecie, pełnym dowodów obecności Bożej, a jednocześnie cały czas zamykasz swoje oczy na wyraźne dowody jego mocy i bóstwa. Żyjesz tak, jak gdyby nie było Boga. W rzeczywistości byłbyś bardzo zadowolony, gdybyś mógł przekonać siebie ponad wszelką wątpliwość, że nie ma Boga. Być może tak żyłeś tak na tyle długo, że jesteś już dość dobrze ugruntowany w swoim postępowaniu, w którym nie ma miejsca dla Boga. Gdyby przyklejono ci etykietkę z napisem BEZBOŻNY, to byłoby to tylko stwierdzeniem oczywistego faktu, tak samo jak nazwanie morza zbiornikiem słonej wody. Czyż nie?

Być może jednak jesteś osobą innego rodzaju – regularnie przestrzegasz wszystkich zewnętrznych rytuałów i tradycji religijnych, chociaż twoje serce jest od tego dalekie. Pomimo tego jesteś osobą bezbożną. Chociaż spotykasz się ze sługami Boga, sam nigdy nie spotkałeś się z Bogiem. Jesteś członkiem chóru kościelnego, a jednak nie uwielbiasz Boga swoim sercem. Nie ma w Twoim sercu ani krzty miłości do Boga, a w swoim życiu nie kierujesz się jego przykazaniami. Należysz więc do tych, którym zwiastowana jest ewangelia — ewangelia, która mówi, że Bóg usprawiedliwia bezbożnego. To bardzo zdumiewająca rzecz, jednak tak się szczęśliwie składa, że oferta ta jest skierowana do ciebie. Po prostu pasuje do ciebie. O jakże pragnę, abyś ją przyjął! Jeśli jesteś człowiekiem rozsądnym, zauważysz niezwykłą łaskę Bożą w tym, że Bóg okazuje łaskę takim, jak Ty, i powiesz sobie: „On usprawiedliwia bezbożnych! Dlaczego więc nie miałbym zostać usprawiedliwiony – i to właśnie teraz?”

Zwróć też uwagę na jeszcze jedną rzecz: zbawienie Boże musi być oferowane tym, którzy na nie nie zasługują i nie są na nie przygotowani. Jest rzeczą właściwą, aby ta zasada była zapisana w Biblii, ponieważ, drogi Przyjacielu, usprawiedliwienia potrzebują jedynie ci, którzy sami niczego nie mają na swoje usprawiedliwienie. Jeśli któryś z moich Czytelników uważa się za osobę doskonale sprawiedliwą, to znaczy, że nie potrzebuje on usprawiedliwienia. Uważasz, że dobrze wykonujesz swoje obowiązki, i omalże czynisz niebo swoim dłużnikiem? Jeśli tak, to czego się więc oczekujesz od Zbawiciela albo miłosierdzia Bożego? Czego oczekujesz od usprawiedliwienia? Na pewno musiałeś się znudzić lekturą tej książeczki, ponieważ nie ma w niej dla ciebie niczego interesującego.

Jeśli ktoś przejawia taką dumną postawę, to proszę, aby mnie wysłuchał chociaż przez chwilę. To, że zginiesz, jest tak samo pewne jak to, że teraz żyjesz. Wy, ludzie sprawiedliwi wyłącznie dzięki własnym staraniom, albo zwodzicie innych, albo sami jesteście zwiedzeni, ponieważ Pismo Święte, które nie może kłamać, wyraźnie mówi: „Nie ma ani jednego sprawiedliwego”. W każdym razie nie ma ewangelii dla ludzi sprawiedliwych we własnym mniemaniu i dlatego nie mogą takiej ewangelii zwiastować. Skoro sam Jezus Chrystus nie przyszedł, aby wzywać sprawiedliwych, dlatego i ja nie mam zamiaru robić to, czego On nie robił. Gdybym was wzywał, wy nie posłuchalibyście mego wezwania. Dlatego nie będę was wzywał jako ludzi sprawiedliwych. Wzywam was raczej do tego, abyście przyjrzeni się swojej własnej sprawiedliwości aż w końcu zobaczycie jakim jest ona złudzeniem. Nie jest ona nawet w połowie tak mocna, jak pajęczyna. Przestańcie na niej polegać! Uciekajcie od niej! Uwierzcie, że usprawiedliwienia potrzebuje tylko ten, kto sam w sobie nie jest sprawiedliwy! Tacy ludzie potrzebują właśnie tego, aby ktoś coś dla nich zrobił i dzięki temu usprawiedliwił ich przed sądem Bożym. Uwierzcie, że jedynie Pan Jezus wykonuje to, co jest potrzebne. Nieskończona mądrość nigdy nie podejmuje się wykonywania tego, co nie jest konieczne. Jezus nigdy nie podejmuje się rzeczy zbytecznych. Usprawiedliwienie tego, kto jest sprawiedliwy nie jest pracą dla Boga, lecz raczej pracą dla głupca. Jednak uczynienie sprawiedliwym tego, kto nie jest sprawiedliwy — oto praca dla nieskończonej miłości i miłosierdzia. Usprawiedliwić bezbożnego — oto cud godny samego Boga. I tym właśnie jest to dzieło usprawiedliwienia.

Gdyby gdzieś na tym świecie jakiś lekarz odkrył skuteczne i bardzo wartościowe leki, to do kogo by się z tym udał? Do ludzi cieszących się doskonałym zdrowiem? Nie sądzę. Gdyby pracował w rejonie, w którym ludzie nie chorują, szybko doszedłby do wniosku, że nie jest to dla niego właściwe miejsce. Po prostu nie miałby tam nic do roboty. „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają”. Czy nie jest rzeczą równie oczywistą, że wspaniałe środki łaski oraz odkupienia przeznaczone są dla chorych dusz? Nie mogą być one przeznaczone dla zdrowych, ponieważ są w ich przypadku bezużyteczne. Jeśli Ty, drogi przyjacielu, uważasz się za osobę duchowo chorą, to wiedz, że Lekarz Dusz przyszedł na ten świat właśnie do takich jak Ty. Jeśli jesteś zgubiony z powodu swojego grzechu, to jesteś dokładnie tą osobą, którą obejmuje plan zbawienia. Kiedy Pan miłości zaplanował swoje dzieło łaski, miał na względzie ludzi właśnie takich, jak Ty.

Załóżmy, że pewien szczodry człowiek postanowił darować długi wszystkim swoim dłużnikom. Jego szczodrość, co oczywiste, obejmuje jedynie tych, którzy są jemu cokolwiek winni. Jeden z jego dłużników może mieć wobec niego zobowiązania sięgające kwoty tysiąca funtów, inny pięćdziesięciu funtów, etc. Wystarczy tylko, aby każdy z nich przesłał mu swój rachunek zobowiązań, aby uzyskać umorzenie długu. Jednak nawet najbardziej szczodry człowiek nie może umorzyć długu komuś, kto nie ma wobec niego żadnych zobowiązań. Wszecmoc nie ma mocy przebaczyć grzechu, jeśli takiego grzechu nie ma. Przebaczenie nie może więc dotyczyć tych, którzy nie popełnili grzechu. Przebaczenie musi być dla tych, którzy są winni – musi być dla tych, którzy zgrzeszyli. Absurdem byłoby rozmawiać o przebaczeniu tym, którzy nie potrzebują przebaczenia — przebaczeniu tym, którzy nigdy nie popełnili wykroczenia.

Czy uważasz, że jesteś na pewno zgubiony gdyż jesteś grzesznikiem? Jeśli tak, to właśnie dlatego możesz być zbawiony. Ponieważ uważasz się za grzesznika to zachęcam Cię, abys uwierzył, że łaska jest przeznaczona dla ludzi takich, jak Ty. Jeden z autorów naszych pieśni kościelnych odważył się nawet napisać:

Grzesznik jest uświęconym naczyniem;
Duch Święty takim go uczynił.

W istocie tak właśnie jest, że Jezus szuka i zbawia tych, którzy są zgubieni. On umarł i dokonał realnego odkupienia za realnych grzeszników. Kiedy ludzie nie bawią się słowami, ani nazywaniem siebie „nędznymi grzesznikami” jedynie ze zwykłej uprzejmości, odczuwam wielką radość ze spotkania z nimi. Mógłbym całą noc rozmawiać z realnymi grzesznikami. Hotel miłosierdzia nigdy nie zamyka swoich drzwi przed takimi ludźmi – ani w dni robocze, ani w niedziele. Nasz Pan Jezus nie umarł za urojone grzechy. Krew z jego serca została przelana w celu obmycia grzeszników z ciemnych plam grzechów, których nic innego nie mogło zmyć.

Grzesznik jest dokładnie tego rodzaju człowiekiem, jakich Jezus Chrystus przyszedł wybielić. Pewien kaznodzieja któregoś razu głosił kazanie na temat wersetu „A już i siekiera do korzenia drzew jest przyłożona”. Wygłosił takie kazanie, że potem jeden z jego słuchaczy powiedział mu: „Można by pomyśleć, że pastor głosił to kazanie przestępcom. Powinien pan wygłosić swoje kazanie w miejscowym więzieniu”. „Ależ nie – odpowiedział ten dobry człowiek – gdybym głosił kazanie w więzieniu, to nie głosiłbym go na podstawie tego wersetu, ale innego: *Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników*”. Właśnie tak. prawo jest dla tych, co uważają się za sprawiedliwych – aby skruszyć ich pychę; a ewangelia jest dla zgubionych, aby mnie doprowadzać ich do rozpacz.

Skoro nie jesteś zagubioną owcą, to czego chcesz od Zbawiciela? Czy pasterz ma szukać tych, którzy nigdy nie zbłądzili? Dlaczego gospodyni miałaby przetrząsać swój dom w poszukiwaniu pieniędzy, które nigdy nie wypadły z jej portfela? Lekarstwo jest dla ludzi chorych; zmartwychwstanie dla umarłych, przebaczenie dla winnych; wyzwolenie dla jeńców, a otwarcie oczu dla tych, którzy są ślepi. Jak można wytłumaczyć przyjście Zbawiciela, jego śmierć na krzyżu oraz ewangelię przebaczenia, jeśli nie na podstawie założenia, że ludzie są winni i godni potępienia? To właśnie istnienie grzesznika sprawia, że ewangelia ma sens. Jeśli więc Ty, mój przyjacielu, do którego kieruję teraz te słowa, zasługujesz nie na łaskę, a na karę oraz piekło, to należysz do tych, dla których Bóg zaplanował i zarządził zwiastowanie ewangelii. Bóg usprawiedliwia bezbożnych.

Chciałbym tę prawdę przedstawić bardzo prosto. Mam nadzieję, że do tej pory jasno ją przedstawiłem, jednak powtórzę ją raz jeszcze. Wprawdzie jest ona bardzo prosta, jednak można ją zrozumieć tylko dzięki Panu. Początkowo człowiekowi duchowo przebudzonemu, który wie, że jest zgubiony i winny, to, że może

naprawdę zostać zbawiony wydaje się rzeczą bardzo niezwykłą. Uważa, że zbawienie może otrzymać jedynie jako człowiek skruszony, zapominając o tym, że jego skrucha jest także częścią jego zbawienia. Taki człowiek mówi: „Oh, muszę stać się najpierw takim czy innym”. To prawda, gdyż przyjęcie zbawienia sprawi, że stanie się takim czy innym człowiekiem – jednak zbawienie staje się jego udziałem zanim staną się widoczne jakiegokolwiek jego skutki. W rzeczywistości przychodzi ono do niego wtedy, kiedy zasługuje jedynie na ten prosty, żebracki, ordynarny i wstrętny opis: „bezbożny”. Oto cały on w chwili, w której dociera do niego ewangelia Boża, aby go usprawiedliwić.

Pozwólcie więc, że zachęcę każdego z was, którzy nie znajdują w sobie niczego dobrego — którzy boją się, że nie mają nawet dobrych uczuć, bądź czegokolwiek, co mogłoby ich polecić Bogu: przyjmijcie do swych serc jako pewną prawdę to, że nasz łaskawy Bóg może i chce przyjąć was bez żadnych innych rzeczy, które mogłoby was polecić przed nim, oraz z własnej woli przebaczyć wam – nie dlatego, że jesteście dobrzy, ale dlatego, że On jest dobry. Czyż to nie On uczynił słońce po to, aby świeciło nad złymi jak i dobrymi? Czyż to nie On daje lata urodzajów, zsyła deszcz oraz słońce we właściwym czasie nad najbardziej bezbożnymi narodami? Nawet mieszkańcy Sodomy mogli cieszyć się słońcem, a Gomora rosła. Och, przyjacielu, wspaniała łaska Boża przekracza moje i twoje zrozumienie i chciałbym, abyś miał myślał o niej z szacunkiem! Tak jak niebiosy górują nad ziemią, tak też myśli Boże górują nad naszymi myślami. On może okazać wielką hojność w przebaczeniu. Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników: przebaczenie oferowane jest tym, którzy są winni.

Nie próbuj sam się zmienić na lepsze i robić z siebie kogoś, kim tak naprawdę nie jesteś. Przyjdź takim, jakim jesteś do Tego, który usprawiedliwia bezbożnego. Jakiś czas temu pewien wielki artysta namalował niektórych ludzi z miasta, w którym mieszkał i ze względów historycznych postanowił umieścić na tym obrazie niektóre dobrze znane osoby z tego miasta. Wszystkim mieszkańcom znany był pewien zamiatacz przejść ulicznych przed bogatymi przechodniami, który chodził brudny, nieuczesany i w podartym ubraniu. Na obrazie tym było specjalne miejsce dla niego. Artysta powiedział temu szorstkiemu i obdartemu człowiekowi: „Dobrze panu zapłacę, jeśli przyjdzie pan do mojego studia i pozwoli mi namalować pańską podobiznę”. Następnego dnia rano człowiek ten przyszedł do artysty, ten jednak odesłał go z powrotem, ponieważ przyszedł z wymytą twarzą, uczesany i w porządnym ubraniu. Artysta zaprosił go do studia w charakterze żebraka i tylko takim chciał go namalować. Podobnie jest z ewangelią – otworzy ona przed tobą swoje podwoje jedynie wówczas, kiedy przyjdiesz jako grzesznik - nie inaczej. Nie czekaj na poprawę swojego życia, lecz przyjdź natychmiast, aby uzyskać zbawienie. Bóg usprawiedliwia bezbożnego i ewangelia przychodzi do ciebie dokładnie tam, gdzie teraz jesteś: przychodzi do ciebie wtedy, kiedy jesteś w swoim najgorszym stanie.

Przyjdź w swojej chorobie. Przyjdź do swojego niebiańskiego Ojca z całym swoim grzechem i grzesznymi nawykami. Przyjdź do Jezusa takim, jakim jesteś: trędowaty, brudny, nagi, nie przygotowany do tego, aby żyć, ani aby umrzeć. Przyjdźcie wy, którzy jesteście omiecinami stworzenia; przyjdźcie, chociaż nie spodziewacie się niczego lepszego niż śmierć. Przyjdź, chociaż wisi nad wami rozpacz, która dręczy was niczym przerażająca zhora. Przyjdź do Pana i proś go, aby usprawiedliwił jeszcze jednego bezbożnika. Dlaczego mnie miałby On usprawiedliwić ciebie? Przyjdź, gdyż to wielkie miłosierdzie Boże jest przeznaczone właśnie dla takich, jak Ty. Wcześniej już to powiedziałem i nie można tego silniej podkreślić, że to sam Pan Bóg wybrał dla siebie łaskawy tytuł „Tego, który usprawiedliwia bezbożnego”. On czyni sprawiedliwymi i sprawia, że są traktowani jako sprawiedliwi ci, którzy z natury są bezbożni. Czyż nie jest to dla Ciebie cudowna wiadomość? Czytelniku, nie odkładaj tego na później, lecz dobrze rozważ to teraz.

„BÓG USPRAWIEDLIWIA”

Rz 8:33

Być usprawiedliwionym, czyli sprawiedliwym, to cudowna rzecz. Gdybyśmy nigdy nie złamali przykazań Bożych, usprawiedliwienie nie byłoby nam potrzebne, ponieważ byłibyśmy sprawiedliwi sami z siebie. Ten, kto przez całe swoje życie wykonywał to, co powinien wykonać i nigdy nie zrobił czegoś, czego nie powinien był robić, jest zgodnie z prawem sprawiedliwy. Jestem jednak zupełnie przekonany że Ty, drogi Czytelniku, nie jesteś osobą tego rodzaju. Jesteś zbyt uczciwy na to, aby udawać, że jesteś bez grzechu, dlatego potrzebujesz usprawiedliwienia.

Jeśli sam siebie usprawiedliwiasz, to po prostu oszukujesz sam siebie. Lepiej więc nie próbuj sam się usprawiedliwiać, bo nie warto.

Gdybyś poprosił innych, aby Ciebie usprawiedliwili, coż mogliby zrobić? Może udałoby Ci się nakłonić niektórych z nich do tego, aby dobrze o Tobie mówili w zamian za drobne przysługi, inni z kolei będą obgadywać Cię za plecami za mniejsze rzeczy. Ich opinie nie są wiele warte.

Tytuł tego rozdziału brzmi „Przecież Bóg usprawiedliwia”. Jest to zadziwiający fakt, oraz coś, co powinniśmy starannie rozważać. Przyjrzyjmy się temu.

Przed wszystkim nikt inny oprócz Boga nie pomyślałby o usprawiedliwieniu winnych. Winni żyją w jawnym buncie, popełniają własnoręcznie zło, stają się coraz gorsi; powrócili do grzechu – nawet jeśli wcześniej odczuwali z tego powodu zażenowanie i przez pewien czas zmuszeni byli z niego zrezygnować. Złamali Dekalog i podeptali ewangelię. Nie przyjęli zwiastowania łaski i trwają w bezbożności. Jak można takim ludziom przebaczyć i uniewinnić ich? Znajomi zwątpili w nich i mówią o nich: „To beznadziejne przypadki”. Nawet chrześcijanie patrzą na nich raczej z żalem, niż z nadzieją. Jednak Bóg tak nie patrzy na nich. On, w chwale swojej łaski już przed założeniem świata wybrał niektórych z nich i nie spocznie, dopóki nie usprawiedliwi ich i nie sprawi, że zostaną przyjęci w umiłowanym Synu. Czyż nie jest napisane: „A których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił”? Widzisz więc, Czytelniku, że Pan postanowił niektórych usprawiedliwić. Dlaczego więc Ty i ja nie mielibyśmy być wśród usprawiedliwionych?

Zamysł usprawiedliwienia mnie pochodzi jedynie od Boga. Ja sam jestem dla siebie zadziwiającym przypadkiem. Nie wątpię, że łaska jest równie wyraźnie widoczna w życiu innych. Spójrzmy na Saula z Tarsu, który piekł się przeciwko sługom Bożym. Niczym głodny wilk prześladował owieczki na lewo i prawo, a mimo to Bóg uderzył go na drodze do Damaszku, przemienił jego serce i całkowicie go uniewinnił (usprawiedliwił) na długo przedtem, zanim człowiek ten stał się największym głosicielem usprawiedliwienia przez wiarę. Paweł musiał często zdumiewać się tym, że został usprawiedliwiony przez wiarę w Jezusa Chrystusa; ponieważ sam był wcześniej zagorzałym zwolennikiem zbawienia z uczynków zakonu. Jedynie Bóg mógł pomyśleć o usprawiedliwieniu takiego człowieka, jak prześladowca Kościoła Saul. Pan Bóg poprzez swoją łaskę okazuje swoją chwałę.

Nawet gdyby ktoś inny pomyślał o usprawiedliwieniu bezbożnych, coś takie wykonać mógłby jedynie Bóg. Nie jest możliwe, aby człowiek mógł przebaczyć grzechy, które nie zostały popełnione przeciwko niemu. Jeśli ktoś wyrządził ci wielką krzywdę, możesz tej osobie to wybaczyć (i mam taką nadzieję, że to zrobisz). Jednak krzywdzicielowi może przebaczyć jedynie osoba skrzywdzona, a nie osoba trzecia. Jeśli została Ci wyrządzona jakaś krzywda, jej przebaczenie musi wyjść od Ciebie. Jeśli zgrzeszyliśmy przeciwko Bogu, to przebaczenie nam leży w mocy Boga, ponieważ grzechy zostały wyrządzone przeciwko niemu. Dlatego też Dawid powiedział w Psalmie 51: „Przeciwko tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe w oczach twoich” ponieważ to Bóg, przeciwko któremu został popełniony grzech, może unieważnić przestępstwo. To, co jesteśmy winni Bogu, może nam zostać umorzony przez naszego wielkiego Stwórcę, jeśli tak mu się spodoba. A jeśli On coś umarza, to jest to umorzony. Jedynie wielki

Bóg, przeciwko któremu grzeszymy, może zmasać nasze grzechy. Dopilnujmy więc, aby przyjść do Niego i otrzymać z jego rąk przebaczenie. Nie dajmy się zwieść tym, którzy karzą nam najpierw wypowiadać się im z naszych grzechów, ponieważ nie mają oni w Biblii żadnego dowodu na poparcie swoich roszczeń. Nawet jeśli zostali oni ordynowani do ogłaszania rozgrzeszenia w imieniu Boga, to i tak lepiej jest udać się samemu do wspaniałego Boga poprzez Pośrednika – Jezusa Chrystusa, aby szukać i otrzymać przebaczenie z jego rąk, ponieważ jesteśmy pewni, że taka jest prawdziwa droga. Religia oparta na pośrednikach pociąga za sobą zbyt wielkie ryzyko, dlatego o wiele lepiej jest samemu dopilnować spraw dotyczących duszy i nie zostawiać ich w rękach innych ludzi.

Jedynie Bóg może usprawiedliwić bezbożnego. On *może to zrobić w sposób doskonały*. On odrzuca nasze grzechy za siebie – On je wymazuje. Powiedział, że gdyby nawet ktoś chciał odszukać nasze grzechy, to i tak ich nie znajdzie. On w swojej nieskończonej dobroci przygotował chwalebne działanie zmierzające ku temu, aby nasze szkarłatne grzechy stały się białe niczym śnieg, i aby odrzucić nasze przestępstwa od nas tak daleko, jak wschód od zachodu. Powiedział: „Waszych grzechów nie wspomnę więcej”. On nie cofa się przed tym, usunąć grzech. Jeden z dawnych proroków zawołał pełen zdumienia: „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo reszcie swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce?” (Mich 7:18).

Nie mówimy teraz o sprawiedliwości, ani o postępowanie Boga z ludźmi tak, jak na to zasługują. Jeśli chcesz traktować swoją relację ze sprawiedliwym Panem na warunkach zakonu, grozi ci wieczny gniew, ponieważ na to właśnie zasługujesz. Niech będzie błogosławione jego imię, ponieważ nie postępuje On z nami według miary naszych grzechów! Bóg okazuje nam teraz darmową łaskę i nieskończone współczucie. Mówi: „Przyjmę was łaskawie i dobrowolnie okażę wam miłość”. Uwierz temu, gdyż jest to rzecz absolutnie pewna, że wielki Bóg może okazać winnym obfite miłosierdzie. Ba, On może traktować bezbożnych tak, jak gdyby zawsze byli pobożni. Przeczytaj uważnie przypowieść o synu marnotrawnym i zobacz, jak przebaczący ojciec przyjął powracającego syna: okazał mu tak wielką miłość, jak gdyby jego syn nigdy nie opuścił jego domu i nie skalał się nierządnicami. Okazał mu tak wielką miłość, że nawet jego starszy brat zaczął z tego powodu narzekać. Jednak ojciec nigdy nie przestał okazywać swojej miłości synowi marnotrawnemu. Bracie, bez względu na Twoje winy, jeśli tylko powrócisz do swojego Boga i Ojca, On potraktuje cię tak, jak gdybyś nigdy nie popełnił zła! On uzna cię za sprawiedliwego i będzie z Tobą postępował, jak z człowiekiem sprawiedliwym. Co powiesz na to?

Chcę jasno pokazać jak wspaniałą rzeczą jest to, że tylko Bóg pomyślał o usprawiedliwieniu bezbożnych i tylko On mógł to zrobić. Czy nie widzisz, Czytelniku, że Pan może uczyni

te rzeczy? Oto wyzwanie rzucone przez apostoła Pawła: „Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia”. Jeśli Bóg usprawiedliwił człowieka, to zrobił to dobrze, właściwie, sprawiedliwie i na całą wieczność. W jakimś magazynie pełnym jadu przeciwko ewangelii oraz tych, którzy ją głoszą, przeczytałem, że głosimy pewnego rodzaju teorię, na podstawie której wyobrażamy sobie, że ludzi można uwolnić od grzechu. Nie wyznajemy jakiejś teorii, lecz ogłaszamy fakt. A najwspanialszym faktem na świecie jest to, że Chrystus swoją drogocenną krwią rzeczywiście usuwa grzech, i że Bóg ze względu na Chrystusa okazuje ludziom miłosierdzie, odpuszcza winy i usprawiedliwia ich nie ze względu na coś, co w nich widzi, ani na przyszłe dobre rzeczy w nich, które w swojej wszechwiedzy przewidział, ale ze względu na bogactwo Bożego miłosierdzia, którego obfitość spoczywa w jego sercu. Głosiliśmy, głosimy i do końca życia będziemy głosić tę prawdę: „Bóg usprawiedliwia” — to znac usprawiedliwia bezbożnych. On nie wstydzi się tego robić, a my nie wstydzimy się tego głosić.

Usprawiedliwienie, które pochodzi od samego Boga, musi być dziełem poza wszelkimi wątpliwościami. Skoro zostałem uniewinniony przez Sędziego, to któż może mnie obwiniać? Skoro najwyższa instancja we wszechświecie ogłosiła, że jestem sprawiedliwy, to kto może mnie oskarżyć? Usprawiedliwienie przez Boga jest wystarczającą odpowiedzią dla przebudzonego sumienia. Dzięki usprawiedliwieniu Duch Święty ogłasza pokój w całej naszej naturze i już więcej nie boimy się. Tak usprawiedliwieni możemy odeprzeć wszystkie ryki i oskarżenia szatana oraz ludzi bezbożnych. Jako usprawiedliwieni możemy umrzeć, ponieważ powstaniami z martwych i będziemy mogli śmiało stanąć na Sądzie Ostatecznym.

*Śmiało stanę w ostatnim dniu,
Któż bowiem będzie mnie oskarżał?
Wszak to sam Pan oczyścił mnie
Ze strasznej winy i przekleństwa grzechu.*

Przyjacielu, Pan może zmasać wszystkie twoje grzechy. Mówiąc to nie strzelam w ciemno, ponieważ Pan powiedział: „Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone”. Choćbyś był uwikłany w swoich przestępstwach aż po samą szyję, to jednak On może jednym słowem usunąć twoją nieczystość i powiedzieć: „Chcę, bądź oczyszczony!”. Pan jest wielkim Przebaczycielem.

Mówimy: „Wierzę w odpuszczenie grzechów.” Czy Ty także w to wierzysz?

Nawet w tej godzinie może On ogłosić taki wyrok: „Twoje grzechy są ci odpuszczone; idź w pokój”. A kiedy On to czyni, to żadna siła w niebie ani na ziemi, ani pod ziemią nie może sprawić, byś stanął w szeregu osób podejrzanych, a tym bardziej zasługujących na gniew. Nie wątp w moc Wszechmocnej miłości. Nie byłbyś w stanie przebaczyć swojemu bliźniemu gdyby popełnił wobec ciebie takie przestępstwa, jakie ty sam popełniłeś wobec Boga. Nie wolno odmierzać Bożego zbroża swoim buszlem. Boże myśli oraz drogi górują nad naszymi tak, jak niebios górują nad ziemią.

Być może powiesz, że byłoby to wielkim cudem, gdyby Pan przebaczył ci grzechy. Właśnie tak. Byłby to największy cud, dlatego prawdopodobnie On to uczyni, ponieważ czyni rzeczy „wielkie i niezbadane”, których się nie spodziewaliśmy.

Kiedy ogarnęło mnie straszliwe poczucie winy, byłem bardzo przygnębiony i życie stało się dla mnie udreką. Kiedy jednak usłyszałem rozkaz: „Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście byli zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego” (Iz 45:22), wówczas skierowałem swój wzrok na Pana i w jednej chwili On mnie usprawiedliwił. Ujrzałem Jezusa Chrystusa, który został za mnie uczyniony grzechem, i ten widok przyniósł mi ukojenie. Kiedy ukąszeni przez jadowite węże na pustyni spojrzeli na węża sporządzonego z mosiądzu, natychmiast odzyskiwali zdrowie. Tak samo było ze mną, kiedy spojrzałem na ukrzyżowanego Zbawiciela. Duch Święty, który uzdolnił mnie do tego, abym uwierzył, dał mi dzięki wierze pokój. Odczułem zapewnienie, że moje grzechy zostały mi przebaczone, tak samo, jak wcześniej odczuwałem zapewnienie mojego potępienia. Wcześniej miałem pewność, że jestem potępiony ponieważ taki wyrok zawarty był w Słowie Bożym, a sumienie moje poświadczało o tym. Kiedy jednak Pan usprawiedliwił mnie, otrzymałem także zapewnienie o tym poprzez świadectwo Słowa Bożego oraz mego sumienia. Słowo Pana zapisane w Piśmie Świętym mówi: „Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu” (J 3:18 BT), a moje sumienie poświadcza, że uwierzyłem, i że Bóg jest sprawiedliwy w tym, że przebaczył mi moje grzechy. Mam więc świadectwo Ducha Świętego oraz mojego własnego sumienia i oba te świadectwa są ze sobą zgodne. Jakże bym pragnął, Czytelniku, abyś przyjął świadectwo Boga w tej sprawie i miał złożyć świadectwo o zapewnieniu zbawienia!

Śmiem twierdzić, że usprawiedliwiony przez Boga grzesznik może mieć większą ufność w swoje usprawiedliwienie, niż człowiek sprawiedliwy - o ile taki by się znalazł - który jest usprawiedliwiony ze swoich uczynków. Nigdy nie moglibyśmy mieć lepszej pewności, że wypełniliśmy dostatecznie dużo dobrych uczynków; sumienie zawsze odczuwałoby niepokój, czy czasem czegoś nie dopełniliśmy, w efekcie czego moglibyśmy polegać jedynie na niepewnym werdykcie omylnego sędziego. Kiedy jednak sam Bóg usprawiedliwia, a Duch Święty poświadcza o tym dając nam pokój Boży, wówczas odczuwamy, że rzecz ta jest pewna i załatwiona, dlatego też możemy wejść do odpocznienia. Żaden język nie jest w stanie wysłowić głębi spokoju ducha, jakiego doświadcza dusza, która otrzymała pokój Boży, który przekracza wszelkie zrozumienie.

„SPRAWIEDLIWY I USPRAWIEDLIWIAJĄCY”

Widzieliśmy już, jak Bóg usprawiedliwia bezbożnego i rozważyliśmy tę wielką prawdę, że jedynie Bóg może kogokolwiek usprawiedliwić. Teraz przejdziemy krok dalej i będziemy się zastanawiać nad tym jak sprawiedliwy Bóg może usprawiedliwiać ludzi winnych. Apostoł Paweł podał pełną odpowiedź na to pytanie w Liście do Rzymian (Rz 3:21-26). Przeczytajmy te sześć wersetów, aby zrozumieć tę odpowiedź:

*Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy,
I to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy,
Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej,
I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie,
Którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów,
Dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiający tego, który wierzy w Jezusa.*

Rz 3:21-26

Pozwólcie, że podam tutaj przykład z mojego osobistego doświadczenia. Kiedy byłem w rękach Ducha Bożego, pod ciężarem przekonania o grzechu, miałem wyraźne i ostre odczucie sprawiedliwości Bożej. Grzech, bez względu na to, jak widzieli go inni, stał się mi nieznośnym brzemieniem. Bałem się nie tyle samego piekła, ile grzechu. Pamiętam, że świadomość ciężących na mnie win była tak wielka, że uznałem, iż nawet gdyby Bóg nie ukarał mnie za moje grzechy, to jednak powinien to zrobić. Czułem, że Sędzia całej ziemi powinien potępić grzech, który był moim udziałem. Zasiadłem na sędziowskim tronie i skazałem samego siebie na potępienie przyznając, że gdybym był na miejscu Boga, to nie mógłbym postąpić inaczej, jak tylko skazać na wrzucenie na samo dno piekła stworzenia winnego grzechu, jakim sam byłem. Cały czas miałem jednak w sercu głęboką troskę o cześć Bożego imienia, a także prawość jego władzy moralnej. Czułem, że moje sumienie nie zagnałoby spokoju, gdybym został usprawiedliwiony niesłusznie. Grzech, który popełniłem, musiał zostać ukarany. Pojawiła się jednak następująca kwestia: Jak Bóg może być sprawiedliwy i jednocześnie usprawiedliwić takiego grzesznika jak ja? Zadałem sobie w sercu pytanie: „Jak Bóg może być sprawiedliwy i pomimo tego usprawiedliwiać innych?”. Pytanie to nie dawało mi spokoju i znużyło mnie, ponieważ nie mogłem znaleźć na nie żadnej odpowiedzi. Z całą pewnością nigdy nie potrafiłbym na nie odpowiedzieć tak, aby uspokoić swoje sumienie.

Uważam, że nauka o odkupieniu jest jednym z najsolidniejszych dowodów boskiej inspiracji Pisma Świętego. Któż potrafiłby wymyśleć i zaplanować śmierć sprawiedliwego Władcy za niesprawiedliwych buntowników? Nie jest to nauka wypływająca z mitologii ludzkiej, ani nie jest to wizja wyobraźni poetyckiej. Taka metoda odkupienia jest znana jedynie wśród ludzi, ponieważ jest to fakt; człowiek nie mógłby sobie tego wymyśleć. Sam Bóg tak zarządził i nie jest to rzecz, którą można by było sobie wymyśleć.

Od swojej młodości słyszałem o planie zbawienia poprzez ofiarę Jezusa; jednak była to rzecz równie obca mojej duszy, jak gdybym się urodził i wychowywał wśród Hotentotów. Wychowałem się w świetle tej nauki, a jednak byłem ślepy. Dlatego sam Pan musiał sprawić, bym tę naukę zrozumiał. Pewnego dnia przyszło to do mnie jako nowe objawienie, tak świeże, jak gdybym nigdy wcześniej nie czytał w Biblii, że Jezus stał się ofiarą za grzechy, aby Bóg mógł być sprawiedliwy. Wierzę, że nauka ta będzie na nowo objawiana każdemu nowonarodzonemu dziecku Bożemu za każdym razem, kiedy będzie ją poznawać – to znaczy ta chwalebna doktryna o zastępczej śmierci Pana Jezusa. Doszedłem do zrozumienia, że zbawienie

jest możliwe dzięki ofierze zastępczej, i że już pierwszy porządek rzeczy zakładał istnienie takiego zastępstwa. Dane mi było zrozumieć, że Ten, który jest Synem Bożym, jest równy Ojcu i istnieje wraz z nim od wieczności, od dawna został uczyniony Wodzem przymierza ludu wybranego, aby w tym charakterze móc cierpieć za nich i zbawić ich. O ile nasz upadek nie był upadkiem osobistym, ponieważ upadliśmy wszyscy wraz z Adamem, naszym reprezentantem, to jednak jest możliwe, abyśmy zostali odnowieni przez naszego drugiego przedstawiciela - Tego, który podjął się zostać Wodzem swojego ludu przymierza, aby być ich drugim Adamem. Zobaczyłem, że upadłem jeszcze zanim popełniłem grzech – ponieważ upadłem poprzez grzech mojego praojca. Jednocześnie radowałem się z tego, że prawo Boże zapewniło możliwość odwrócenia upadku dzięki drugiemu wodzowi i przedstawicielowi ludzkości. Grzech Adama pozostawił drogę ucieczki, drugi Adam ma moc odwrócić zgubę spowodowaną upadkiem pierwszego Adama. Kiedy martwiłem się o możliwość odpuszczenia moich grzechów przez sprawiedliwego Boga zrozumiałem i ujrzałem oczyma wiary, że Ten, który jest Synem Bożym stał się człowiekiem i we własnej błogosławionej osobie poniósł mój grzech na swoim ciele na drzewie krzyża. Zrozumiałem, że złożono na niego karę za mój pokój, i że jego sińce uleczyły mnie.

Drogi Przyjacielu, czy już to pojąłeś? Czy rozumiałeś jak Bóg może być sprawiedliwy w całej pełni, nie zmniejszając kary ani nie stępując ostrza miecza, a mimo to być nieskończenie miłosiernym i usprawiedliwić bezbożnego, który się doń nawróci? Jest tak dlatego, że nieskończenie chwalebny Syn Boży, w swojej niezrównanej osobie podjął się obrony zakonu ponosząc wyrok, jaki mi się należał, aby dzięki temu Bóg mógł pominąć mój grzech. Śmierć Chrystusa jest o wiele większym potwierdzeniem słuszności zakonu Bożego, niż wysłanie wszystkich przestępców do piekła. Cierpienie Syna Bożego z powodu grzechu było bardziej chwalebnym utrwaleniem panowania Boga niż gdyby cierpiał z tego powodu cały świat.

Jezus poniósł karę śmierci za nas. To jest cud! On zawisł na krzyżu! To jest najwspanialszy widok dla naszych oczu. Syn Boży i Syn Człowieczy zawisł na krzyżu, znosząc niewypowiedziane boleści – sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby przyprowadzić nas do Boga. Oh, jakże chwalebny jest to widok! Karę poniósł Niewinny! Potępiono Świętego! Błogosławiony od wieczności stał się przekleństwem! Nieskończenie chwalebny poniósł haniebną śmierć! Im bardziej rozważam cierpienia Syna Bożego, tym coraz większą mam pewność, że On poniósł je za mnie. Czy nie po to znosił On te cierpienia, aby odwrócić od nas karę za grzech? A skoro poprzez swoją śmierć oddalił od nas tę karę, to została ona odwrócona od nas i ci, którzy wierzą w niego nie muszą się jej lękać. Musi tak być, aby po poniesieniu kary Bóg mógł dokonać przebaczenia grzechów bez naruszenia podstawy swojego tronu, bądź najmniejszego choćby wymazania zapisów w swojej księdze. Sumienie otrzymuje pełną odpowiedź na to straszliwe pytanie. Gniew Boży przeciwko nieprawości, bez względu na jej formę, musi być straszny ponad wszelkie pojęcie. Słusznie powiedział Mojżesz: „Któż zna moc gniewu twego?” Kiedy jednak słyszymy wołanie Pana chwał: „Czemuś mnie opuścił?” i widzimy, jak oddał ducha, czujemy, że sprawiedliwości Bożej stało się zadość poprzez doskonałe posłuszeństwo Osoby Boskiej, która poniosła strasliwą śmierć

. Skoro sam Bóg chyli czoła przed swoim prawem, cóż więcej można uczynić? Odkupienie ma większą wartość, niż ukaranie wszystkich ludzkich grzechów.

Wielka otchłań pełnej miłości ofiary Jezusa może całkowicie pochłonąć góry naszych grzechów – i to w zupełności. Ze względu na nieskończoną dobroć tego jednego reprezentatywnego Człowieka, Pan może spojrzeć łaskawie na innych ludzi, bez względu na to, kim są. Największym cudem było to, że Pan Jezus Chrystus zajął nasze miejsce i:

*Zniósł to, czego my nigdy nie bylibyśmy w stanie znieść:
Sprawiedliwy gniew swojego Ojca.*

On tego dokonał. „Wykonało się.” Bóg oszczędza grzesznika, ponieważ nie oszczędził swojego Syna. Bóg może puścić płazem twoje występki ponieważ blisko dwa tysiące lat temu złożył je na barki swojego jednorodzonego Syna. Jeśli wierzysz w Jezusa (a dokładnie o to chodzi), wobec tego Twoje grzechy zostały poniesione przez Tego, który stał się kozłem ofiarnym za swój lud.

Co to znaczy wierzyć w niego? Nie wystarczy jedynie powiedzieć „On jest Bogiem i Zbawicielem”. Musisz zawierzyć całkowicie jemu – i tylko jemu, a także przyjąć go dla swojego zbawienia odtąd na całą wieczność — jako twój Pana, twój Mistrza, jako Tego, który jest dla ciebie wszystkim. Jeśli chcesz mieć Jezusa, to znaczy, że On już ciebie ma. Jeśli wierzysz w niego, to mówię ci, że nie możesz pójść do piekła, ponieważ byłoby to uchybieniem skuteczności ofiary Chrystusa. Nie może być tak, że ofiara krzyża

została przyjęta, a mimo to dusza, za którą ta ofiara została złożona, ma umrzeć. Jaki byłby sens składania ofiary, gdyby wierząca dusza miała i tak zostać potępiona? Skoro Jezus umarł zamiast mnie, dlaczego miałbym umrzeć i ja? Każdy wierzący może utrzymywać, że ofiara ta została dokonana za niego: przez wiarę położył na niej swoje ręce i w ten sposób sprawił, że stała się ona jego ofiarą. Dlatego może mieć pewność, że nigdy nie zginie. Pan nie przyjąłby tej ofiary za nas, by potem skazać nas na śmierć. Pan nie może ogłosić nam przebaczenia naszych grzechów, napisanego we krwi swojego Syna, by następnie porazić nas. To byłoby niemożliwe. Och, oby dana ci była łaska, abys mógł od razu spojrzeć na Jezusa i rozpocząć od nowego początku – na Jezusa, który jest źródłem miłosierdzia wobec winnego człowieka!

On „usprawiedliwia bezbożnego”. „Bóg usprawiedliwia” i właśnie dlatego i tylko dlatego może się to stać, a On czyni to poprzez ofiarę pojednania swojego Syna. Dlatego też usprawiedliwienie może być dokonane z zachowaniem sprawiedliwości — tak, aby nikt nigdy więcej go nie kwestionował. Zostanie ono objawione w całej pełni w owym wielkim dniu, kiedy ziemia i niebiosa przemina. Wówczas nikt nie będzie podważał słuszności usprawiedliwienia. „Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami.”

Czy teraz, biedny człowieku, wejdiesz takim, jakim jesteś do tej szalupy ratunkowej? Oto twój ratunek przed zgubą! Przyjmij pewne wybawienie. Mówisz, że nic nie przyniosłeś? Ale przecież nikt cię nie prosił, abys cokolwiek przynosił ze sobą. Ludzie, którzy uciekają przed katastrofą nie zabierają ze sobą nawet ubrania. Wskocz do szalupy takim, jakim jesteś teraz.

Aby cię zachęcić, powiem ci coś z własnego doświadczenia. Moja jedyna nadzieja na niebo opiera się na doskonałym dziele odkupienia dokonany za bezbożnych na krzyżu Golgoty. Tego się pewnie trzymam. Nie mam żadnej innej nadziei na niebo. Jesteś na tych samych warunkach, co ja, ponieważ żaden z nas nie ma niczego od siebie, na czym mógłby oprzeć swoją ufność. Złapmy się za ręce i stańmy razem u stóp krzyża, by powierzyć swoje dusze raz na zawsze Temu, który przelał swoją krew za grzeszników. Będziemy zbawieni przez jednego i tego samego Zbawiciela. Jeśli zginiesz ufając mu, to i ja muszę zginąć. Cóż więcej mogę uczynić, aby dowieść mojego zaufania ewangelii, którą stawiam przed tobą?

O UWOLNIENIU OD GRZESZENIA

W tym miejscu chcę zwrócić się w prostych słowach do tych, którzy rozumieją usprawiedliwienie przez wiarę jaka jest w Jezusie Chrystusie, a których problem polega na tym, że nie mogą przesta

grzeszyć. Nigdy nie będziemy szczęśliwi, spokojni oraz duchowo zdrowi dopóki nie staniemy się święci. Musimy pozbyć się grzechu. W jaki sposób dokonuje się to uwolnienie? Dla wielu jest to sprawa życia i śmierci. Stara natura jest bardzo silna, dlatego nie udaje im się jej poskromić ani opanować, pomimo podejmowanych prób. I chociaż bardzo chcą stać się lepsi, jest z nimi coraz gorzej. Ich serce są tak twarde, wola tak uparta, pasje tak gwałtowne, myśli tak ulotne, wyobraźnia tak nieokiełznana, a pragnienia tak szalone, że czują, iż są ona raczej jaskiniami dzikich zwierząt, które prędzej ich pochłoną, niż pozwolą im nad sobą panować. O naszej upadłej naturze możemy powiedzieć to, co Bóg powiedział do Joba o Lewiatanie: „Czy możesz z nim poigrać jak z ptaszkiem i uwiązać go jako zabawkę dla swych córek?” Wierzyć w możliwość kontrolowania własnymi siłami nieokiełznanych mocy obecnych w upadłej naturze to to samo, co spodziewać się zatrzymania jedną ręką wiatru północnego. Opanowanie tych sił własną mocą to większy wyczyn, niż sławne prace Herkulesa, ponieważ do tego dzieła niezbędna jest moc samego Boga.

Człowiek może powiedzieć: „Mógłbym uwierzyć, że Jezus przebacza grzech, ale mam taki problem, że znowu grzeszę i odczuwam w sobie okropne skłonności do zła. Tak jak rzucony w górę kamień spada na ziemię, tak samo jest ze mną. Chociaż szczerze kazania wnoszą mego ducha do nieba, to jednak znowu staję się obojętny. Niestety, bazylijszkowe oczy grzechu sprawiają, że łatwo ulegam pokusie i w ten sposób jestem jak gdyby w mocy zaklęcia, które nie pozwala mi uwolnić się od własnej głupoty”.

Drogi przyjacielu, zbawienie byłoby dziełem niekompletnym, gdyby nie obejmowało także i tej części naszej skażonej natury. Oczyszczenia potrzebujemy tak samo, jak przebaczenia grzechów i win. Zbawienie bez uświęcenia nie byłoby w ogóle zbawieniem. Wówczas byłoby ono jedynie nazwaniem trędowatego czystym i pozostawienie go samemu sobie, aby umarł w swojej chorobie, albo przebaczeniem buntu i pozwoleniem, aby buntownik nadal trwał w buncie jako przeciwnik swojego króla. Usprawiedliwienie bez uświęcenia byłoby usunięciem konsekwencji grzechu przy jednoczesnym pozostawieniu jego przyczyny, co w rezultacie stawiałoby na naszych barkach niekończące się i niemożliwe do wykonania zadanie. Byłoby to zatrzymaniem na pewien czas strumienia, przy jednoczesnym pozostawieniu źródła skażenia, które prędzej czy później wybiłoby ze zwiększoną siłą. Pamiętaj, że Pan Jezus przyszedł aby usunąć grzech w trojaki sposób: karę za grzech, moc grzechu i na koniec obecność grzechu. Możesz od razu przejść do drugiej części — możliwości natychmiastowego złamania mocy grzechu, by w ten sposób przygotować się do trzeciego etapu, czyli usunięcia obecności grzechu. „A wiecie, że On się objawił, aby zgładzić grzechy”.

Anioł Boży tak oto zapowiedział przyjście naszego Pana: „nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego”. Nasz Pan Jezus przyszedł po to, aby zniszczyć w nas dzieła diabła. To, co zostało zapowiedziane przy narodzinach naszego Pana została także ogłoszone przy jego śmierci; kiedy bowiem rzymski żołnierz przebił jego bok, natychmiast wyszła stamtąd krew i woda, aby pokazać podwójne lekarstwo, które wybawia nas od winy grzechu i skażenia grzechu.

Jeśli jednak niepokoi cię moc grzechu oraz skłonności twojej natury, ku czemu możesz mieć uzasadnione powody, oto obietnica dla ciebie. Uwierz w nią, ponieważ jest ona zawarta w przymierzu łaski, które zostało zarządzane we wszystkich rzeczach i jest pewne. Bóg, który nie może kłamać, powiedział w Księdze Ezechiela:

I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. (Ezech 36:26)

Obietnica ta zawiera deklaracje w pierwszej osobie. Bóg zapowiada: „Ja dam”; „Ja usunę”. To jest królewski styl Króla królów, który może wykonać wszystkie swoje zamierzenia. Żadne jego słowo nigdy nie upadnie na ziemię.

Pan dobrze wie, że sam nie możesz zmienić swojego serca ani oczyścić swojej natury. Dobrze też wie, że to On sam może dokonać tych dwóch rzeczy. On może sprawić, by Etiopczyk zmienił swoją skórę, a pantera swoje pręgi. Posłuchaj tego i zdumiej się: On może stworzyć ciebie po raz drugi; On może sprawić, że narodzisz się powtórnie. To jest cud łaski, który dokonuje Duch Święty. Wielkim cudem byłoby to, gdyby ktoś mógł stanąć u stóp wodospadu Niagara i wypowiedzieć słowo, które spowodowałoby odwrócenie biegu wód rzeki Niagara w odwrotnym kierunku, płynąc w górę tego wielkiego wodospadu, przez który obecnie przetaczają się z niezwykłą siłą. Takiego cudu mogłby dokonać swoją mocą jedynie Bóg. Takie właśnie porównanie tego, byłoby bardziej odpowiednie do tego, co działałoby się gdyby całkowicie odmieniono Twoją naturę. U Boga wszystko jest możliwe. On może odwrócić bieg twoich pragnień oraz kierunek twojego życia i sprawić, że zamiast odchodzić coraz dalej od Boga będziesz całą swoją istotą skłaniał się ku Bogu. Pan obiecał, że dokona tej przemiany w tych wszystkich, którzy zawrą z nim przymierze; a z Pisma Świętego wiemy, że wszyscy wierzący są objęci tym przymierzem. Pozwólcie, że jeszcze raz przeczytam te słowa:

Wtedy Ja dam im nowe serce i nowego ducha włożę do ich wnętrza; usunę z ich ciała serce kamienne i dam im serce mięsiste... (Ezech 11:19).

Jaka wspaniała obietnica! I jest ona tak i amen w Jezusie Chrystusie na chwałę Boga poprzez nas. Uchwyćmy się jej; przyjmijmy ją jako prawdziwą i przywłaszczmy ją sobie. Wtedy obietnica ta wypełni się w nas, a my w następnych latach będziemy śpiewać o tej cudownej przemianie, jaka dokonała się w nas dzięki suwerennej łasce Bożej.

Rzeczą godną rozważań jest to, że kiedy Pan usuwa serce kamienne, wówczas jest to wykonane, a kiedy już zostanie to wykonane, wtedy żadna moc nie jest w stanie usunąć tego nowego serca, które On nam daje, ani tego nowego ducha, którego nam dał. „Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże” (Rz 11:29), a to oznacza, że Bóg je daje bez żalu i nie odbiera tego, co już raz dał. Pozwól, aby On ciebie odnowił, a będziesz odnowiony. Przemiana życia oraz uświęcenie oprawa dokonana mocą człowieka Poprawa i oczyszczenie dokonane mocą ludzką jest krótkotrwała – pies powraca do swoich wymiocin. Kiedy jednak Bóg daje człowiekowi nowe serce, to pozostaje ono w nas na zawsze i nigdy więcej nie stwardnieje na kamień. Ten, kto uczynił serce mięsistym zachowa je. W takich warunkach możemy się radować i zawsze cieszyć się z tego, co Bóg stwarza w swoim Królestwie łaski.

Aby jasno przedstawić tę kwestię zapytam wprost — czy kiedykolwiek słyszałeś używane przez Rowlanda Hilla porównanie pomiędzy kotką a maciorą? Przedstawię je tutaj w mojej własnej wersji, aby zobrazować dobitne słowa naszego Zbawiciela „Musicie się na nowo narodzić”. Czy widziałeś kotkę? Jest to stworzenie, które bardzo dba o swoją czystość. Bardzo zręcznie czyści się łapkami i zlizuje z siebie brud! Jest to całkiem ładny widok! A czy kiedykolwiek widziałeś, by maciora to robiła? Nigdy, ponieważ coś takiego jest wbrew jej naturze. Woli ona tarzać się w błocie. Spróbuj nauczyć maciorę mycia się, a stwierdzisz, że taka nauka niewiele daje. Gdyby świnię same dbały o swoją czystość, to byłaby to wielka poprawa ich higieny. Spróbujcie je nauczyć myć się i oczyszczać z brudu tak, jak to robią kotki! Beznadziejne zadanie. Można na siłę wymyć maciorę, jednak zaraz potem pobiegnie ona do błota i będzie ubłocona tak, jak zawsze. Jedyny sposób na to, aby nauczyć maciorę myć się to przemienić ją w kotkę. Wówczas – nie wcześniej – będzie sama dbała o swoją czystość i będzie czysta. Załóżmy, że następuje taka przemiana. Co się wtedy okazuje? To, co było trudne lub wręcz niemożliwe staje się łatwe. Świnia po takiej przemianie może przebywać w salonie i na dywaniku przed kominkiem. Podobnie jest z człowiekiem bezbożnym; nie można go zmusić do robienia czegoś, co z największą ochotą wykonuje człowiek odrodzony. Można go pouczać i pokazać dobry przykład, a jednak nie może się on nauczyć sztuki świętości, ponieważ nie jest nią zainteresowany – jego natura prowadzi go w innym kierunku. Kiedy Pan czyni z niego nowego człowieka, wówczas wszystko wygląda inaczej. Ta przemiana jest tak wielka, że pewna nawrócona osoba wyraziła się o niej kiedyś usłyszałem takie oto stwierdzenie, wypowiedziane przez osobę nowo nawróconą: „Albo cały świat się zmienił, albo ja się zmieniłem”. Nowa natura dąży sama z siebie do dobra, tak samo jak stara natura podąża za złem. Jakimże błogosławieństwem jest otrzymać taką naturę! Jedynie Duch Święty może ją nam dać.

Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się nad tym jak cudowną rzeczą jest to, że Pan daje człowiekowi nowe serce i nowego ducha? Być może widziałeś homara, który walczył z innym homarem i w rezultacie stracił

jedną parę swych szczyptec, które później odrosły. To jest coś niezwykłego; jednak o wiele bardziej zdumiewającą rzeczą jest to, że człowiek może otrzymać nowe serce. Taka przemiana jest cudem, który przewyższa możliwości natury. Oto drzewo. Jeśli odetniesz jedną z jego gałęzi, na jej miejsce może wyrosnąć inna gałąź. Czy jednak można przemienić drzewo i sprawić, że jego soki staną się słodkie? Czy można sprawić, by ciernie rodziły figi? Można drzewo uszlachetnić poprzez przeszczep. W ten sposób natura pokazuje nam czym jest dzieło łaski. Jednak całkowita przemiana soków drzewa byłaby rzeczywiście cudem. Taki cud i tajemnicza moc Boża zachodzą i działają we wszystkich tych, którzy wierzą w Jezusa.

Jeśli poddasz się działaniu Bożemu, wówczas Pan przemieni twoją naturę, okiełzna starą naturę i tchnie w ciebie nowe życie. Zaufaj Panu Jezusowi Chrystusowi, a On usunie z twego ciała serce kamienne, a da ci serce mięsiste. Wszystko, co dotąd było twarde i nieczułe, stanie się wrażliwe. Tam, gdzie był występki, będzie cnota – gdzie dotąd wszystko skłaniało się ku rzeczom niskim, teraz z wielką siłą podnosi się ku rzeczom wyższym. Lew gniewu ustąpi miejsca barankowi pokory; kruk nieczystości odleci, ustępując miejsca gołębiczy czystości; wstrętny wąż oszustwa zostanie zdeptany piętami prawdy.

Osobiście widziałem w ludziach tak cudowne przemiany moralne i duchowe, że nikogo nie spisuję na straty. W razie potrzeby mógłbym wskazać kobiety, które dawniej prowadziły rozwiązłe życie, a teraz są tak czyste, jak łza, czy mężczyzn, których usta były niegdyś pełne bluźnierstw, a obecnie prowadzą pobożne życie, stanowiąc wspaniałe świadectwo dla wszystkich, którzy ich obserwują. Złodziei, którzy prowadzą teraz uczciwe życie, alkoholików, którzy żyją teraz w trzeźwości, pijaków, kłamców, którzy są teraz uczciwymi ludźmi, oraz szyderców, którzy są teraz gorliwymi chrześcijanami. Wszędzie tam, gdzie łaska Boża objawiła się człowiekowi, pouczyła go, aby wyrzekł się bezbożności i światowych pożądliwości, i żył w trzeźwości, sprawiedliwie i pobożnie w obecnym złym świecie. I to samo, drogi Czytelniku, łaska Boża uczyni z Tobą.

Powiesz jednak: „Ale ja nie mogę się zmienić”. A kto powiedział, że możesz? Pismo Święte, które wcześniej cytowaliśmy, nie mówi o tym, czego dokona człowiek, lecz o tym, czego dokona Bóg. Taka jest obietnica Boża i to jego rzeczą jest wypełnić to, co On obiecał. Zaufaj Bogu, że wypełni swoje Słowo w twoim życiu, a stanie się tak.

Ale w jaki sposób się to stanie? A cóż ci do tego? Czy Pan musi tłumaczyć się przed Tobą ze swoich metod, abyś mógł mu uwierzyć? Dzieło Pana w tej kwestii jest wielką tajemnicą: Duch Święty tego dokonuje. Kto dał obietnicę, ten ma obowiązek dotrzymać jej – a On ma moc tego dokonać. Bóg, który obiecuje dokonać tę cudowną przemianę, z całą pewnością dokona jej we wszystkich tych, którzy przyjmują Jezusa, gdyż im wszystkim daje On moc, aby stali się dziećmi Bożymi. Obyś w to uwierzył! Obyś oddał sprawiedliwość łaskawemu Panu i uwierzył, że On może i chce dokonać w Tobie tego wielkiego cudu! Obyś uwierzył, że Bóg nie może kłamać! Obyś zaufał mu, że da ci nowe serce i nowego ducha, ponieważ On może dać ci te rzeczy! Oby Pan dał ci wiarę w jego obietnicę – wiarę w jego Syna, wiarę w Ducha Świętego, oraz wiarę w niego. Jemu niech będzie chwała i cześć i wielbienie na wieki wieków! Amen.

Z ŁASKI PRZEZ WIARĘ

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę” (Ef 2:8).

Myszę, że dobrze będzie jeśli zwrócę uwagę na inną rzecz. Proszę teraz Ciebie, Czytelniku, o pełne adoracji spojrzenie na źródło naszego zbawienia – na łaskę Bożą. „Albowiem łaską zbawieni jesteście”. Ponieważ Bóg jest łaskawy, dlatego grzeszni ludzie uzyskują przebaczenie, nawracają się, dostępują oczyszczenia i zbawienia. Zbawienia dostępują nie ze względu na swoje zasługi – czy to teraźniejsze, czy przyszłe, lecz ze względu na bezgraniczną Bożą miłość, dobroć, litość, współczucie, miłosierdzie i łaskę. Zatrzymaj się przez chwilę przy źródle. Spójrz na czystą rzekę wody życia, która wypływa z tronu Boga i Baranka!

Jaką przepastną otchłanią jest łaska Boża! Któż może zmierzyć jej szerokość? Któż może zmierzyć jej głębokość? Łaska Boża, podobnie jak wszystkie inne atrybuty Boga, jest niezmierna. Bóg jest pełen miłości, ponieważ „Bóg jest miłością”. Bóg jest pełen dobroci, ponieważ sama słowo Bóg jest krótszą wersją słowa „dobry”.¹ W istocie Boga leży nieograniczona dobroć i miłość. Ponieważ „jego miłosierdzie trwa na wieki” ludzie nie giną; ponieważ „miłosierdzie jego nie ustaje”, dlatego przyprowadza do siebie grzeszników i przebacza im.

Zapamiętaj to, gdyż inaczej możesz popaść w błąd polegający na zbytym skupianiu się na wierze, która jest jedynie kanałem zbawienia, przy jednoczesnym pomijaniu łaski, która jest źródłem samej wiary. Wiara jest dziełem łaski Bożej w nas. Nikt nie może powiedzieć, że Jezus jest Chrystusem, jak tylko przez Ducha Bożego. Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał”. (J 6:44) Wiara ta, którą jest przyjście do Chrystusa, jest wynikiem Bożego pociągnięcia. Łaska jest pierwszą i ostatnią przyczyną sprawczą zbawienia, zaś wiara, która jest niezbędna, jest jedynie ważną częścią mechanizmu uruchamianego przez łaskę. Jesteśmy zbawieni „przez wiarę”, jednak zbawienie jest „przez łaskę”. Niech słowa te brzmią donośnie, jakby przy trąbie archanioła: „łaską zbawieni jesteście”. Jakże radosna wiadomość dla tych, którzy na to nie zasługują!

Wiara pełni rolę kanału, względnie przewodu. Łaska jest źródłem i strumieniem; wiara jest akweduktem, którym przepływa potok miłosierdzia aby ożywić spragnionych ludzi. Wielka szkoda, kiedy ten akwedukt ulega zerwaniu. To smutne widzieć wokół Rzymu tak wiele noble akweduktów, które nie przewodzą wody do miasta ponieważ ich przeszła są zerwane i te wspaniałe konstrukcje są ruinami. Aby przynieść wodę akwedukt musi być sprawny na całej długości. Podobnie jest z wiarą - musi ona być rzeczywista i właściwa, prowadząca w górę do Boga i zstępująca w dół prosto na nas, aby była użytecznym kanałem miłosierdzia dla naszych dusz.

Ponownie przypominam ci, Czytelniku, że wiara jest jedynie kanałem, albo akweduktem – nie jest ona źródłem. Dlatego nie wolno nam patrzeć na nią tak, aby wywyższać ją ponad boskie źródło wszystkich błogosławieństw, którym jest łaska Boża. Nigdy nie rób ze swojej wiary Chrystusa, ani nie myśl o niej w ten sposób, jak gdyby była ona niezależnym źródłem twojego zbawienia. Nasze życie odnajdujemy „patrzac na Jezusa”, a nie patrzac na naszą wiarę. Przez wiarę wszystko staje się dla nas możliwe; jednak nasza moc nie jest w wierze, lecz w Bogu, którego chwyta się wiara. Łaska jest potężną lokomotywą, a wiara jest łańcuchem, którym potężna siła napędowa ciągnie wagon duszy. Sprawiedliwość wiary nie jest moralną doskonałością wiary, lecz sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, którą wiara się chwyta i przywłaszcza sobie. Pokój duszy nie pochodzi z kontemplacji naszej wiary, lecz zstępuje na nas od Tego, który jest naszym pokojem, którego skraja szaty dotyka wiara, a moc wychodzi z niego i wstępuje do duszy.

¹ W języku angielskim Bóg to *God*, zaś dobry to *good* (przyp. tłum.).

Widzisz więc, drogi przyjacielu, że słabość twojej wiary nie zniszczy ciebie. Złoty podarunek może przyjąć nawet i drżąca ręka. Możemy przyjąć od Pana zbawienie nawet jeśli mamy wiarę tak małą, jak ziarnko gorzycy. Moc leży w łasce Bożej, a nie w naszej wierze. Wspaniałe wiadomości przesyłane są cienkimi kablami, a przynoszące pokój świadectwo Ducha Świętego może osiągnąć serca za pomocą cienkiej jak nitka wiary, która może wydawać się niezdolną do utrzymania swego ciężaru. Myśl więcej o Tym, na którego spoglądasz, a nie o tym, jak sam wyglądasz. Musisz odrzucić nawet swoje własne widzenie świata i nie patrzeć na nic innego, jak tylko na Jezusa i łaskę Bożą objawioną w nim.

CZYM JEST WIARA?

Czym jest ta wiara, o której powiedziane jest: „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę” Istnieje wiele opisów wiary, jednak prawie wszystkie definicje, z jakimi się spotkałem, jedynie zaciemniały moje zrozumienie wiary. Kiedy Etiopczyk czytał rozdział proroka Izajasza, stwierdził, że mu się pomieszało. Bardzo prawdopodobnie, że chcąc ten rozdział zrozumieć doszedł do nikąd. Można wyjaśniać wiarę tak, że nikt jej nie zrozumie. Mam nadzieję, że nie popełnię tego błędu. Wiara to najprostsza rzecz na świecie i prawdopodobnie ze względu na jej prostotę tym trudniej jest ją wyjaśnić.

Czym jest wiara? Wiara składa się z trzech rzeczy: poznania, przekonania i zaufania. Najpierw przychodzi poznanie. „A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli?” Zanim w coś uwierzę chcę najpierw być poinformowany o fakcie. „Wiara przychodzi ze słuchania”, dlatego najpierw musimy usłyszeć, aby dowiedzieć się do czego się przekonać. „Ufać będą tobie ci, którzy znają imię twoje”. Istotnym elementem wiary jest pewna miara poznania; dlatego tak ważne jest zdobycie pewnej wiedzy. „Nakłońcie swojego ucha i pójďte do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza”. Tak mówił starożytny prorok i słowa te wciąż przekazują treść ewangelii. Badaj Pismo Święte i dowiedz się czego naucza Duch Święty o Chrystusie i jego zbawieniu. Staraj się poznać Boga: „kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”. Oby Duch Święty dał ci ducha poznania oraz bojaźni Bożej! Poznaj ewangelię: dowiedz się czym jest dobra nowina, co mówi o darmowym przebaczeniu i o przemianie serca, przyjęciu do rodziny Bożej poprzez usynowienie, oraz o innych niezliczonych błogosławieństwach. Przede wszystkim poznaj Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Zbawiciela ludzi, który zjednoczył nas ze sobą przyjmując naturę człowieka, a jednak pozostaje nadal jedno z Bogiem i dlatego może występować w charakterze Pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem, może położyć ręką na Bogu i na człowieku i w ten sposób być ogniwem łączącym grzesznika i Sędziego całej ziemi. Staraj się coraz lepiej poznawać Jezusa Chrystusa. Dołóż szczególnych starań aby poznać naukę o ofierze Chrystusa, ponieważ zbawiająca wiara chwyta się przede wszystkim tego: „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków”. Dowiedz się, że Jezus stał się „za nas przekleństwem, gdyż napisano: Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie”. Poznaj głębię nauki o zastępczym dziele Chrystusa; ponieważ w niej leży najśodsza pociecha grzesznych synów ludzkich, gdyż Pan „uczynił go za nas grzechem, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”. Wiara rozpoczyna się od poznania.

Umysł zostaje przekonany, że poznane rzeczy są prawdziwe. Dusza zostaje przekonana, że Bóg istnieje, i że słyszy jej wołania wypływające ze szczerego serca; że ewangelia jest od Boga; że usprawiedliwienie z wiary jest wielką prawdą, którą Duch Święty objawia w ostatnich dniach wyraźniej, niż przedtem. Wówczas serce wierzy, że Jezus jest rzeczywiście i prawdziwie naszym Bogiem i Zbawicielem, Odkupicielem ludzi, Prorokiem, Kapłanem oraz Królem swojego ludu. Wszystko to jest przyjmowane za pewną prawdę, która nie podlega wątpliwości. Modlę się o to, abyś i Ty, Czytelniku, jak najszybciej doszedł do tego. Uwierz stanowczo, że „krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”; że jego ofiara jest doskonała i w pełni przyjęta przez Boga na rzecz człowieka, aby ten, kto wierzy w Jezusa nie został potępiony. Uwierz w te prawdy tak, jak wierzysz innym stwierdzeniom; ponieważ różnica pomiędzy zwykłą wiarą a zbawiającą wiarą polega głównie na treści tego, w co się wierzy. Uwierz świadectwu Boga tak samo, jak wierzysz świadectwu swojego ojca i przyjaciela. „Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boże, które jest wiarogodniejsze”.

Dotąd, Czytelniku, poczyniłeś pewne kroki w kierunku wiary. Aby ten proces dokończyć potrzebna jest jeszcze jedna rzecz: zaufanie. Oddaj się w opiekę miłosiernemu Bogu; oprzyj swoją nadzieję na ewangelii łaski; powierz swoją duszę umierającemu i żyjącemu Zbawicielowi; obmyj swoje grzechy we krwi przebaczenia; przyjmij jego doskonałą sprawiedliwość – a wszystko będzie dobrze. Sokiem żywotnym wiary jest ufność, bez niej nie ma mowy o zbawiającej wierze. Purytanie mieli zwyczaj wyjaśniać wiarę terminem „zawisnąć”. Zawisnij całym swoim ciężarem na Chrystusie. Lepszą ilustracją tego będzie, jeśli powiem, byś upadł i leżał na Skale Wieków. Rzuć się w ramiona Jezusa; odpoczywaj w nim; powierz się jemu. Jeśli to zrobisz, to w ten sposób wykonasz akt zbawiającej wiary. Wiara nie może być ślepa –

przychodzi dzięki poznaniu. Nie jest ona też spekulacją; ponieważ wiara wierzy faktom, co do których ma pewność. Nie jest też ona rzeczą niepraktyczną, marzycielską, ponieważ wiara ufa i oddaje się w ręce prawdy objawienia. Tak właśnie można opisać wiarę.

Pozwól, Czytelniku, że podam jeszcze jeden opis. Wiara jest przekonaniem, że Chrystus jest Tym, kim powiedział, że jest, oraz że wykona On to, co obiecał, a także oczekiwaniem na to, że wykona On to, co obiecał. Pismo Święte mówi, że Jezus jest Bogiem – Bogiem w ludzkim ciele; że posiada doskonały charakter; że stał się ofiarą za grzechy za nas; że poniósł nasze grzechy w swoim ciele na drzewo krzyża. Pismo Święte mówi o nim, że zapieczętował występki, rozprawił się z grzechem i zaprowadził wieczną sprawiedliwość. Święte zapisy mówią nam dalej o tym, że „powstał z martwych”, że „żyje zawsze, aby wstawiać się za nami”, że wstąpił do chwały i objął w posiadanie niebo dla swojego ludu, i że wkrótce przyjdzie ponownie „sądzić świat sprawiedliwie”, a swój lud według słuszości”. Mamy niewzruszenie wierzyć, że tak jest w istocie; ponieważ takie jest świadectwo Boga Ojca, kiedy powiedział: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, jego słuchajcie!”. To samo poświadczą Bóg Duch Święty, ponieważ Duch świadczy o Chrystusie zarówno w natchnionym Słowie, jak i poprzez liczne cuda, a także swoim oddziaływaniem na serca ludzi. Mamy wierzyć, że świadectwo to jest prawdziwe.

Wiara także wierzy, że Chrystus zrobi to, co obiecał; że skoro obiecał, że nie odrzuci nikogo, kto do niego przyjdzie, to jest pewne, że nie wyrzuci nas jeśli przyjdziemy do niego. Wiara wierzy, że skoro Jezus powiedział: „woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” to musi być to prawdą; i skoro otrzymamy tę żywą wodę od Chrystusa, to pozostanie ona w nas i wytrysną w nas strumienie świętego życia. Chrystus wykona wszystko to, co obiecał wykonać a my musimy temu wierzyć, aby oczekiwać od niego przebaczenia, usprawiedliwienia, zachowania nas oraz otrzymania z jego rąk wiecznej chwały, zgodnie z tym, co obiecał tym, co weń wierzą.

Dalej mamy kolejny, niezbędny krok. Jezus jest tym, kim powiedział, że jest i wykona to, co powiedział, że wykona. Dlatego każdy z nas musi ufać mu i powiedzieć: „On będzie dla mnie Tym, kim powiedział, że jest, i wykona dla mnie to, co obiecał wykonać. Oddaję się w ręce Tego, który został ustanowiony Zbawicielem, aby mnie zbawił. Opieram się na jego obietnicy, że zrobi On dokładnie to, co zapowiedział”. To jest zbawiająca wiara i kto ją ma, ten ma życie wieczne. Ten, kto bez względu na niebezpieczeństwa i trudności, bez względu na ciemności i przygnębienie, bez względu na swoje słabości i grzechy w taki sposób wierzy w Jezusa Chrystusa, ten nie będzie potępiony i nigdy nie będzie pod potępieniem.

Czytelniku! Oby to wyjaśnienie okazało się dla Ciebie pomocne! Ufam, że Duch Święty może je wykorzystać po to, aby pokierować Cię, Czytelniku, drogą, prowadzącą do pokoju. „Nie bój się, tylko wierz”. Ufaj i odpoczywaj.

Obawiam się jednak, Czytelniku, że będąc zadowolony z tego, że już wiesz co masz zrobić spocznieś na laurach i w rzeczywistości nigdy tego nie zrobisz. Lepsza jest najslabsza, ale prawdziwa wiara w działaniu, niż najlepszy ideał wiary pozostający w sferze spekulacji. Bardzo ważną rzeczą jest uwierzyć w Pana Jezusa od razu. Mniejsza o rozróżnienia i definicje. Człowiek głodny je, nawet jeśli nie wie z czego zrobiony jest jego pokarm, nie zna anatomii swoich ust, ani przebiegu procesu trawienia. Żyje, ponieważ je. Ktoś inny może być o wiele bardziej wykształcony i gruntownie znać naukę o żywieniu, jeśli jednak nie będzie jadł, pomimo całej swojej wiedzy umrze. Z całą pewnością wielu tych, którzy rozumieli naukę o wierze, a jednak nie uwierzyli jest teraz w piekle. Z drugiej strony nikt, kto zawierzył Jezusowi nigdy nie został odrzucony, nawet jeśli nigdy nie potrafił mądrze zdefiniować swojej wiary. Drogi Czytelniku! Przyjmij Pana Jezusa do swojej duszy, a będziesz żył na wieki: „kto wierzy w niego, ten ma żywot wieczny”.

JAK MOŻNA ZILUSTROWAĆ WIARĘ?

Aby jeszcze lepiej opisać wiarę, przedstawię kilka dalszych ilustracji. Chociaż tylko Duch Święty może sprawić, Czytelniku, abyś to zrozumiał, moim obowiązkiem oraz radością jest przekazać Ci to wszystko, co mogę, oraz modlić się, aby Pan otworzył zaślepione oczy. Obyś sam modlił się o to, Czytelniku!

W samej budowie ludzkiego ciała można dostrzec analogie zbawiającej wiary. Wiara jest okiem, które patrzy i przekazuje do umysłu obrazy rzeczy znajdujących się daleko od nas. Jednym spojrzeniem oka przenosimy do mózgu obraz słońca i odległych gwiazd. Podobnie dzieje się wtedy, kiedy ufamy Panu Jezusowi – aktem wiary powodujemy, że jest On blisko nas. Chociaż zamieszkuje On daleko od nas, w niebie, wstępuje do naszego serca. Wystarczy spojrzeć na Jezusa. Słowa pieśni kościelnej przekazują prawdę:

*W spojrzeniu na Ukrzyżowanego jest życie,
Teraz jest tam życie dla ciebie.²*

Wiara jest ręką, która chwyta się różnych rzeczy. Kiedy ręka chwyta jakąś rzecz, łapie się czegoś, wówczas czyni dokładnie to, co czyni wiara, kiedy przywłaszcza sobie Chrystusa i błogosławieństwa jego odkupienia. Wiara mówi: „Jezus jest mój”. Wiara słyszy o krwi, która odpuszcza grzechy i woła: „Przyjmuję to, aby uzyskać przebaczenie”. Wiara nazywa swoim dziedzictwo, które nam zostawił umierający Jezus. Dziedzictwo to należy do niej, ponieważ wiara jest spadkobierczynią Chrystusa. On przekazał wierze samego siebie oraz to wszystko, co ma. Przyjmij, przyjacielu, to, co przygotowała dla ciebie łaska. Nie będziesz uznany za złodzieja, ponieważ masz Boże pozwolenie: „a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota”. Byłoby głupio, gdyby ktoś pozostał nadal biedny, pomimo tego, że może mieć skarb na wyciągnięcie ręki.

Wiara to usta, które karmią się Chrystusem. Aby pożywić się pokarmem należy go najpierw zjeść. Jedzenie i picie jest prostą rzeczą. Chętnie wkładamy do ust to, co jest naszym pokarmem, a następnie pozwalamy, aby pokarm ten przeszedł do naszych wewnętrznych organów, gdzie zostaje wchłonięty i przetrawiony. W Liście do Rzymian Apostoł Paweł mówi: „Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim”. Jedyną rzeczą, jaką należy zrobić to połknąć słowo i pozwolić, aby weszło do naszej duszy. Oby ludzie mieli apetyt na to słowo! Jeśli ktoś jest głodny i widzi przed sobą mięso, to nie potrzebuje pouczenia jak ma jeść. Powie: „Dajcie mi nóż, widelec oraz możliwość spożycia posiłku”. Jest w pełni przygotowany do tego, aby zrobić pozostałe rzeczy. Serce spragnione i łaknące Chrystusa musi jedynie wiedzieć, że On daje nam się za darmo. Wiedząc to serce przyjmuje Chrystusa natychmiast. Jeśli taki jest twój stan, Czytelniku, to nie wahaj się przyjąć Jezusa. Możesz być pewien, że nikt nigdy nie będzie ciebie o to obwiniał, ponieważ „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi”. On nigdy nikogo nie odtrąca, lecz każdemu, kto do niego przychodzi, daje prawo pozostania synem Bożym na zawsze.

Analogię wiary i jej działania można zobaczyć w różnych zawodach. Rolnik obsiewa glebę dobrym nasieniem spodziewając się, że nasiona te nie tylko wykiełkują, ale i rozkrzewią się. Wierzy w warunki

² There is life in a look at the Crucified One,
There is life at this moment for thee.

przymierza: „Dopóki ziemia istnieć będzie, nie ustaną siew i zniwo” i zbiera plony jako nagrodę za tę wiarę.

Kupiec powierza bankierowi pieniądze ufając jego rzetelności i uczciwości. Powierza kapitał w obce ręce czując się znacznie lepiej, niż gdyby w swoim żelaznym sejfie trzymał złoto.

Żeglarz powierza swój los morzu. Kiedy wchodzi na pokład, nie czuje pod sobą trwałego gruntu, lecz falujący ocean. Nie mógłby żeglować, gdyby nie zaufał całkowicie morzu.

Złotnik wkłada drogocenny metal do ognia, który zdaje się go pochłonać, jednak później wyjmuje z pieca cenny metal, który wskutek działania żaru zostaje oczyszczony.

Gdziekolwiek spojrzysz, ujrzesz wiarę w praktycznym działaniu, opartym na zaufaniu pomiędzy ludźmi, bądź ludzi ufających prawom natury. Tak, jak w normalnym życiu musimy kierować się zaufaniem, tak samo musimy zaufać Bogu, który objawił się w Jezusie Chrystusie.

Ludzie mają różne stopnie wiary, stosownie do swojego poznania lub wzrostu w łasce. Czasami wiara to coś niewiele więcej, niż zwykle trzymanie się Chrystusa; poczucie zaufania i chęć polegania na nim. Stojąc nad brzegiem morza można zauważyć przylegające do skał mięczaki. Stąpając miękko po skałach nadbrzeżnych nagle uderzasz mięczaka łaską i puszcza skałę. Próbujesz postąpić tak samo z kolejnym mięczakiem. Ostrzegasz go, a on słyszał, jak uderzyłeś przed chwilą jego sąsiada. Mimo to z całej siły przylega do skały. Nigdy nie zdołasz go zmusić do tego, aby z niej sam zszedł. Możesz uderzać raz po raz, prędzej jednak rozbijesz skałę. Nasz mały przyjaciel mięczak nie wie zbyt wiele, a jednak kurczowo przylega do skały. Nie wie nic o formacji geologicznej skał, a mimo to kurczowo do nich przylega. Może przylegać do czegoś i znalazł coś, do czego może przylegać: oto cała jego wiedza, którą wykorzystuje dla swojego bezpieczeństwa oraz ocalenia życia. Przyleganie do skały to życie mięczaka, zaś przyleganie do Jezusa to życie grzesznika. Wiara wielu tysięcy dzieci Bożych nie sięga wyżej: wiedzą oni wystarczająco dużo, aby przylegać do Jezusa z całego serca i z całej duszy. I to wystarczy, aby cieszyć się pokojem już teraz, oraz mieć zabezpieczoną wieczność. Dla nich Jezus Chrystus jest potężnym Zbawicielem, niewzruszalną i niezmienną Skałą. Przylegają całym swoim życiem do niego, i dzięki temu przyleganiu zostają zbawieni. Czytelniku, czy możesz przylgnąć do Chrystusa? Zrób to teraz.

Wiara jest widoczna wówczas, kiedy jeden człowiek polega na drugim wiedząc, że ten drugi przewyższa go w jakiejś rzeczy. To jest wiara wyższego rzędu; wiara, która zna przyczynę swojego uzależnienia i na tej podstawie działa. Nie sądzę, aby mięczak miał dużą wiedzę na temat skały. Kiedy jednak wiara wzrasta, wówczas staje się ona coraz bardziej inteligentna. Ślepiec ufa swojemu przewodnikowi ponieważ wie, że przewodnik widzi, dlatego ufając mu idzie tam, dokąd prowadzi go przewodnik. Jeśli ten biedny człowiek urodził się ślepy, to nie wie, czym jest wzrok. Wie jednak, że jest coś takiego, jak wzrok i że jego przewodnik widzi. Dlatego dobrowolnie podaje swoją rękę widzącemu i idzie za nim. „W wierze a nie w oglądaniu kroczymy”; „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. To jest chyba najlepsza ilustracja wiary. Wiem, że Jezus ma swoje zasługi, swoją moc oraz błogosławieństwa, których my sami nie posiadamy, i dlatego z radością powierzamy się jemu, aby był dla nas tym, czym my sami nie możemy być dla siebie. Ufamy mu tak, jak ślepy człowiek swojemu przewodnikowi. On nigdy nie zawiedzie naszego zaufania, gdyż „stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem”.

Każdy chłopiec, który chodzi do szkoły, musi wierzyć, aby móc się uczyć. Jego nauczyciel uczy go geografii, uczy go o kształcie ziemi, różnych wielkich miastach i cesarstwach. Chłopiec ten sam nie wie, czy tak naprawdę jest, jednak wierzy swojemu nauczycielowi oraz podręcznikom, które trzyma w rękach. Podobnie należy postąpić z Chrystusem, jeśli chcemy być zbawieni – należy po prostu przyjąć to, co powiedział dlatego, że to On tak powiedział, wierzyć dlatego, że On zapewnia nas, że tak jest, oraz powierzyć siebie jemu dlatego, ponieważ On obiecuje, że dzięki temu otrzymujemy zbawienie. Prawie wszystko to, co wiem, przyszło do nas przez wiarę. Kiedy dokonano jakiegoś odkrycia naukowego, mamy pewność, że tak jest. Na jakiej podstawie w to wierzymy? Na podstawie autorytetu dobrze sławnych uczonych, mających uznaną reputację. Sami nigdy nie powtórzyliśmy ich badań naukowych, ani nawet nie widzieliśmy ich, ale wierzymy ich świadectwu. Podobnie należy postąpić ze słowami Jezusa: ponieważ On naucza pewnych prawd, dlatego musisz stać się jego uczniem i wierzyć jego słowom. Ponieważ dokonał On pewnych dzieł, dlatego musisz stać się jego klientem i powierzyć mu swoje życie. On jest nieskończenie doskonalszy od ciebie i pragnie, abyś mu zawierzył jako swojemu Mistrzowi i Panu. Jeśli przyjmiesz Jezusa i jego słowa, będziesz zbawiony.

Jeszcze inną, wyższą formą wiary jest wiara *wyrastająca z miłości*. Dlaczego dziecko ufa swojemu ojcu? Dlatego, że go kocha. Błogosławieni i szczęśliwi są ci, którzy mają słodką wiarę w Jezusa, połączoną z głębokim uczuciem do niego, ponieważ to jest właśnie kojąca ufność. Zakochani w Jezusie są oczarowani jego charakterem i zachwyceni jego misją, porwani czułym uczuciem, jakie On okazuje ludziom, i dlatego nie mogą mu nie zawierzyć, ponieważ tak bardzo go podziwiają, czczą i kochają.

Pełną miłości ufność Zbawicielowi można zilustrować jeszcze inaczej. Przypuśćmy, że pewna dama jest żoną najwybitniejszego lekarza swojej epoki. Pewnego dnia dopada ją niebezpieczna choroba, która pozbawia ją całkowicie sił. Pomimo tego jest ona cicha i spokojna, ponieważ jej mąż specjalizuje się właśnie w leczeniu tej choroby i wyleczył z niej tysiące ludzi. Kobieta ta nie przejmuje się swoją chorobą w najmniejszym nawet stopniu, ponieważ wie, że jest bezpieczna w rękach bardzo drogiej jej osoby, która w cudowny sposób łączy w sobie w najwyższym stopniu miłość i umiejętność. Jej wiara jest rozsądna i naturalna, ponieważ jej mąż ze wszech miar zasługuje na nią. To jest właśnie wiara, którą najszczęśliwsi z wierzących okazują wobec Chrystusa. Żaden lekarz nie może dorównać Chrystusowi, nikt nie może zbawić tak, jak On. Kochamy go, a On kocha nas, dlatego oddajemy się w jego ręce, przyjmujemy wszystko to, co On nam przepisuje i wykonujemy wszystko to, co On nam nakazuje. Jesteśmy przekonani, że dopóki On kieruje naszymi sprawami, to wszystko będzie dobrze zarządzane; ponieważ On zbytnio nas kocha, aby pozwolić nam zginąć, czy znosić niepotrzebne cierpienia.

Wiara jest korzeniem posłuszeństwa, Widać to wyraźnie w codziennym życiu. Kiedy kapitan powierza pilotowi kierowanie wejściem jego statku do portu, wówczas zarządza statkiem zgodnie ze wskazówkami pilota. Kiedy podróżny powierza przewodnikowi przeprowadzenie go przez trudną do przebycia przełęcz, wówczas podąża szlakiem wskazanym przez przewodnika. Kiedy pacjent wierzy lekarzowi, wówczas dokładnie przestrzega wszystkich jego poleceń i bierze przepisane lekarstwa. Wiara, która odmawia posłuszeństwa przykazaniom Zbawiciela jest jedynie pozorną wiarą i nigdy nie doprowadzi duszy do zbawienia. Ufamy Jezusowi, że nas zbawi, a On daje nam wskazówki dotyczące drogi zbawienia. Postępujemy zgodnie z otrzymanymi wskazówkami i dostępujemy zbawienia. Czytelniku - nie zapominaj o tym. Zaufaj Jezusowi i dowiedz swojej ufności wykonując wszystko to, co On ci nakazuje.

Wybitna postać wiary wyrasta z poznania połączonego z doświadczeniem. Taka wiara przychodzi wraz ze wzrostem w łasce i jest to wiara, która wierzy Chrystusowi dlatego, że zna go i ufa mu, ponieważ doświadczyła go i przekonała się, że jest On niewzruszalnie wierny. Pewna podeszła wiekiem chrześcijanka miała zwyczaj dopisywania na marginesie swojej biblii symbolu „S i P” w tych miejscach, w których znajdowała się obietnica, którą ona sprawdziła w praktyce i przekonała się o jej prawdziwości. Jakże łatwo jest zaufać wypróbowanemu i sprawdzającemu się Zbawicielowi! Nie mogłeś dotąd tego zrobić, a jednak zrobisz to. Wszystko musi mieć swój początek. W stosownym czasie dojrzejesz do tego, aby mieć silną wiarę. Ta dojrzała wiara nie prosi o znaki i dowody, lecz dzielnie wierzy. Przypatrz się wierze kapitana statku – ja sam często się nad tym zastanawiałem. Podnosi kotwicę i odpływa od lądu. Całymi dniami, tygodniami, a nawet miesiącami nie widzi ani żagla, ani brzegu, a mimo to bez lęku kontynuuje swoją podróż ją dzień i noc, aż pewnego ranka znajduje się dokładnie u wejścia do upragnionego portu, do którego przez tak długi czas sterował statkiem. W jaki sposób odnalazł drogę przez bezdrożne głębiny? Zaufał swojemu kompasowi, swojemu morskemu kalendarzowi, swojej lunecie i oraz ciałom niebieskim. Nie widział żadnego lądu, jednak posłuszny ich wskazówkom pokierował statkiem na tyle precyzyjnie, że nie musiał zmieniać położenia aby wpłynąć do portu. To cudowna rzecz — płynąć po morzu z dala od lądu. Duchowym błogosławieństwem jest opuścić całkowicie brzegi świata, który można widzieć, słyszeć oraz czuć, powiedzieć swoim wewnętrznym odczuciom „Żegnajcie”, a następnie wznieść okrzyki powitalne na cześć Opatrzności Bożej, znaków, dowodów, etc. Rzeczą chwalebną jest przemierzać głębiny oceanu miłości Bożej, wierzyć Bogu i kierować statkiem prosto do Niebieskiej Przystani dokładnie według wskazówek Słowa Bożego. Zaprawdę „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”, gdyż czeka ich bezpieczna podróż oraz szeroko otwarte wejście do Niebieskiej przystani. Czytelniku, obyś zaufał Bogu w Jezusie Chrystusie! Wtedy będę spokojny i pełen radosnej ufności. Bracie, chodź ze mną i uwierz me naszemu Ojcu i Zbawicielowi. Przyjdź natychmiast.

DLACZEGO JESTEŚMY ZBAWIENI PRZEZ WIARĘ?

Dlaczego kanałem zbawienia wybrano wiarę? Pytanie to na pewno jest często zadawane. „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę” – taka jest nauka Pisma Świętego, a także zarządzenie Boże. Dlaczego jednak Bóg tak to zarządził? Dlaczego wybrał wiarę, a nie nadzieję, miłość lub cierpliwość?

Odpowiedź na to pytanie wymaga od nas skromności, ponieważ nie zawsze można zrozumieć drogi Boże, ani też nie wolno nam ich arogancko kwestionować. Na tyle, na ile potrafimy, możemy pokornie odpowiedzieć, że wiara została wybrana jako kanał przewodzący łaskę, ponieważ wiara posiada naturalną zdolność adaptacyjną, dzięki której może działać jako odbiornik. Przypuśćmy, że zamierzam wspomóc biednego człowieka jałmużną i daję mu ją do rąk — dlaczego? Byłoby niewłaściwe włożyć mu tę jałmużnę do ucha, albo położyć mu ją na nogę – ręka wydaje się być odpowiednią kończyną do przyjmowania. Podobnie w naszym umyśle posiadamy wiarę, która została stworzona po to, aby pełnić rolę odbiornika. Wiara jest dla człowieka niczym ręka i posiada zdolność przyjmowania łaski.

Mówiąc jak najprościej przyjęcie wiarą Chrystusa jest równie prostą czynnością, co przyjęcie przez twoje dziecko jabłka z twoich rąk, które trzymasz w ręce i obiecujesz mu dać jeśli po nie przyjdzie. Wiara i przyjęcie odnoszą się jedynie do jabłka; jednak stanowią one dokładnie ten sam akt co wiara dotycząca wiecznego zbawienia. Czym dla jabłka jest ręka dziecka, tym dla doskonałego zbawienia w Chrystusie jest twoja wiara. Ręka dziecka nie stanowi jabłka, nie ulepsza jabłka, ani nie zasługuje na jabłko. Ręka jedynie przyjmuje je, a Bóg wybrał wiarę jako odbiornik zbawienia, ponieważ nie pretenduje ona do stworzenia zbawienia, ani nie pomaga w nim, lecz zadowala się pokornym jego przyjęciem. Wiara jest językiem, który prosi o przebaczenie, ręką, która przyjmuje je, a także okiem, które je dostrzega; lecz nie jest ceną nabycia tego zbawienia”. Wiara nigdy nie powołuje się na siebie, lecz całą swoją argumentację opiera na krwi Chrystusa. Wiara staje się dobrym sługą, który przynosi duszy bogactwa Pana Jezusa, ponieważ wyznaje, że bogactwa te zostały jej powierzone wyłącznie dzięki łasce.

Wiara została wybrana dlatego, że całą chwałę oddaje Bogu. Zbawienie jest z wiary dlatego, by mogło być z łaski, a jest ono z łaski po to, aby nie było powodu do chlubienia się, ponieważ Bóg nie znosi pychy. Bóg „wyniosłego z daleka poznaje” i wcale nie pragnie mieć z nim bliskiej społeczności. On nie chce darować zbawienia w taki sposób, aby człowiek mógł mieć jakikolwiek powód do chluby. Apostoł Paweł powiedział: „Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”. Wiara wyklucza wszelką chlubę. Ręka, która przyjmuje jałmużnę nie mówi: „Należy mi się podziękowanie za przyjęcie tego daru”. Byłoby to niedorzecznością. Kiedy ręka podaje chleb do ust, nie mówi do ciała: „Podziękuj mi, że cię karmię”. Działanie ręki jest niezbędne, a jednak jest to bardzo prosta rzecz. Wiara nigdy nie przywłaszcza sobie chwały za to, co robi. Dlatego właśnie Bóg wybrał wiarę po to, aby przyjęła niewysłowny dar jego łaski, ponieważ nie może ona rościć sobie żadnej zasługi z tego powodu, lecz musi uwielbiać łaskawego Boga, który jest dawcą wszelkich dobrych rzeczy. Wiara stawia na właściwej głowie koronę, dlatego Pan Jezus miał zwyczaj kłaść koronę na głowie wiary, mówiąc: „Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój”.

Bóg wybrał wiarę jako kanał zbawienia dlatego, że jest ona pewnym sposobem połączenia człowieka z Bogiem. Zawierzenie Bogu powoduje nawiązanie więzi, która jednoczy wierzącego z Bogiem i to zjednoczenie jest gwarantem błogosławieństwa. Wiara zbawia nas, ponieważ sprawia, że przylegamy do Boga, i w ten sposób doprowadza nas do zjednoczenia z nim. Często wykorzystuję taką ilustrację, jednak muszę ją powtórzyć, ponieważ nie znam lepszej. Powiedziano mi, że wiele lat temu przed wodospadem Niagara wyrwała się łódka, i dwoje pasażerów porwał bystry nurt. Obserwatorzy z brzegu zdołali rzucić im linę, którą obaj pochwycili. Jeden z nich mocno się nią owinął i został bezpiecznie wyciągnięty na brzeg. Z kolei drugi zobaczył przepływającą obok dużą kłodę, i nierozsądnie puścił linę chwytając się tej

kłody, ponieważ była większa od liny i łatwiejsza w trzymaniu. Niestety, człowiek ten wpadł razem z tą kłodą w czeluść wodospadu, ponieważ nie miał żadnego połączenia pomiędzy kłodą a brzegiem. Wielkość kłody nie pomogła temu, który się jej uchwycił, ponieważ jedynie połączenie z brzegiem mogło mu zapewnić

bezpieczeństwo. Kiedy człowiek zawiera własnym uczynkiem, sakramentem bądź innym rzeczą tego rodzaju, wówczas nie dostąpi zbawienia, ponieważ nie istnieje powiązanie pomiędzy nim a Chrystusem. Jednak wiara, chociaż może się wydawać małym sznurem, znajduje się w rękach wielkiego Boga stojącego na brzegu. Linę łączącą człowieka z Bogiem ciągnie nieskończona moc, która w ten sposób ratuje człowieka przed zgubą. Jakże błogosławioną rzeczą jest wiara, która nas jednoczy z Bogiem!

Wiara została wybrana jako kanał zbawienia dlatego, ponieważ sięga aż do źródła działania. Nawet w codziennym życiu podstawą wszystkiego jest pewnego rodzaju wiara. Chyba nie popełnię błędu, jeśli powiem, że wszystko co robimy opiera się na pewnego rodzaju wierze. Jeśli przechodzę przez swój gabinet, to robię to ufając, że moje nogi przeniosą moje ciało. Człowiek je, ponieważ wierzy, że jest to konieczne; pracuje, ponieważ wierzy w wartość pieniędzy; przyjmuje czek, ponieważ wierzy, że będzie on honorowany przez bank. Kolumb odkrył Amerykę ponieważ wierzył, że za oceanem znajduje się inny kontynent; zaś Ojcowie Pielgrzymi skolonizowali Amerykę, ponieważ wierzyli, że Bóg będzie razem z nimi na owych skalistych brzegach. Większość chwalebnych czynów zrodziła wiara – wiara w dobro bądź zło, gdyż wiara czyni cuda poprzez człowieka, w którego sercu przebywa. Wiara w swojej naturalnej postaci jest przemożną siłą, obecną we wszelkiego rodzaju działaniach ludzkich. Kto wyszydza wiarę w Boga ten prawdopodobnie ma największą wiarę w złej postaci. Zazwyczaj człowieka takiego cechuje pewnego rodzaju łatwowierność, która byłaby śmieszna, gdyby nie była ona rzeczą haniebną. Bóg przydziela zbawienie wierze, ponieważ stwarzając wiarę w nas dotyka jednocześnie realnej siły napędowej naszych emocji i działań. Wiara ma akumulatory i do każdej części naszej natury może przesłać święty prąd. Kiedy wierzymy w Chrystusa i serce nasze objął w posiadanie Bóg, wówczas jesteśmy zbawieni od grzechu i prowadzeni do upamiętania się, świętości, gorliwości, modlitwy, poświęcenia oraz każdej innej rzeczy dotyczącej łaski. „Czym jest olej dla kół, czym obciążniki dla zegara, czym są skrzydła dla ptaka, a żagle dla statku, tym jest wiara dla wszystkich świętych obowiązków i świętej służby.” Miej wiarę, a wszystkie inne łaski przyjdą wraz z nią i będą wykonywać swoje dzieło.

Wiarę charakteryzuje zdolność do działania poprzez miłość. Kształtuje ona nasze uczucia do Boga i pociąga serce do najlepszych rzeczy. Ten, kto wierzy w Boga, bez wątplenia kocha Boga. Wiara jest aktem wynikającym ze zrozumienia; jednak pochodzi także z serca: „sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu”. Dlatego też Bóg udziela zbawienia wierze, gdyż przebywa ona w sąsiedztwie uczuć i jest bliską krewną miłości, a miłość jest matką i nianką każdego świętego uczucia oraz aktu. Miłość do Boga jest posłuszeństwem, miłość do Boga jest świętością. Kochać Boga i kochać człowieka to upodabniać się do Chrystusa. To właśnie jest zbawieniem.

Wiara stwarza pokój i radość. Kto ją ma, ten odpoczywa i zażywa spokoju, jest radosny i wesoły. Jest to przygotowanie do nieba. Bóg daje wszystkie niebiańskie dary wierze między innymi dlatego, że wiara stwarza w nas życie oraz ducha, które objawią się w pełni w wieczności, w lepszym świecie. Wiara wyposaża nas w zbroję, potrzebną nam w tym życiu, a także poczucia nas o życiu przyszłym. Uzdalnia ona człowieka zarówno do życia oraz śmierci bez lęku. Przygotowuje ona zarówno do działania, jak i do cierpienia, dlatego też Pan wybiera ją jako najbardziej odpowiedni środek do przekazywania nam łaski, a przez to przygotowuje nas do chwały.

Z całą pewnością wiara czyni dla nas to, czego żadna inna rzecz nie może dla nas uczynić. Daje nam radość i pokój oraz sprawia, że wchodzimy do odpoczynienia. Dlaczego ludzie usiłują dostąpić zbawienia za pomocą innych środków? Pewien stary kaznodzieja powiedział: „Niemądry sługa, któremu kazano otworzyć drzwi, próbuje je otworzyć z całych swoich sił napierając na nie barkami, jednak drzwi nie ustępują. Nie może przez nie wejść, bez względu na to, jak mocno będzie próbował je otworzyć. Inny sługa przynosi klucz i z łatwością otwiera nim drzwi, a następnie przez nie przechodzi. Ci, którzy chcą być zbawieni przez uczynki, próbują nadaremnie siłą przecisnąć się przez bramę niebios. Wiara jest kluczem, który do razu otwiera tę bramę”. Czytelniku, czy nie skorzystasz z tego klucza? Pan nakazuje ci uwierzyć w jego umiłowanego Syna. Możesz to zrobić, i jeśli to uczynisz, będziesz żył. Czyż nie jest to obietnicą ewangelii: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony”? (Mk 16:16). Jakie masz zastrzeżenia do zbawienia, które powierza się miłosierdziu i mądrości naszego łaskawego Boga?

NIESTETY, NIC NIE MOGĘ ZROBIĆ!

Kiedy niespokojne serce przyjmuje naukę o odkupieniu i poznało wielką prawdę o zbawieniu przez wiarę w Pana Jezusa, wówczas często się zdarza, że bardzo je trapi bolesna świadomość niemożności czynienia dobra. Wielu uskarża się, mówiąc: „Nic nie mogę zrobić”. Nie mówią tego jako wymówki, odczuwają tę niemoc codziennie jako brzemię. Gdyby mogli coś zrobić, to by to zrobili. Każdy z nich może szczerze przyznać: „mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak”.

Wydaje się, że świadomość tej niemożności podważa sens ewangelii - w jakim celu stawia się przed głodnym pokarm, skoro głodny nie może po niego sięgnąć? Jaki jest sens istnienia wody życia, skoro nie można się z niej napić? Przypomina mi się historia o pewnym lekarzu i dziecku ubogiej kobiety. Ten mądry lekarz powiedział matce, że jej malec szybko wyzdrowieje przy lepszej opiece, jednak rzeczą absolutnie konieczną jest to, aby jej chłopiec pił regularnie najlepsze wino i wyjechał na jakiś czas do jednego z niemieckich uzdrowisk. Powiedział to wdowie, której ledwie starczało na chleb! Czasami ludziom strapionym wydaje się, że prosty nakaz ewangelii „Uwierz, a będziesz żył”, nie jest mimo wszystko taki prosty, ponieważ żąda od biednego grzesznika czegoś, czego grzesznik nie jest w stanie zrobić. Osoby duchowo przebudzone, jednak nie mające dokładnego rozeznania w nauce ewangelii, mają świadomość jakiegoś brakującego ogniwa: wprawdzie jest zbawienie Jezusa, jak jednak można je otrzymać? Dusza jest pozbawiona sił i nie wie co robić. Leży i widzi w oddali miasto ucieczki, jednak nie może dojść do jego bram.

Czy ten brak sił jest uwzględniony w planie zbawienia? Oczywiście. Dzieło pana jest doskonałe. Rozpoczyna się tam, gdzie jesteście, i nie żąda od nas niczego, aby je dokończyć. Kiedy dobry Samarytanin ujrzał leżącego przy drodze poranionego i bliskiego śmierci podróżnego, to nie kazał mu wstać, osiodłać osła i pojechać do gospody. Nie, „podszedłszy opatrzył rany jego”, wsadził go na bydlę i zawiózł go do gospody. W taki sposób Pan Jezus postępuje z nami w naszym niskim i nędznym położeniu.

Widzieliśmy już, że Bóg usprawiedliwia, że On usprawiedliwia bezbożnych i że usprawiedliwia ich przez wiarę w drogocenna krew Jezusa. Przyjrzyjmy się teraz w jakim stanie znajdują się grzesznicy, kiedy Jezus rozpoczyna w nich dzieło zbawienia. Wiele przebudzonych duchowo osób ma problem nie tylko z własnym grzechem, ale i z własną słabością moralną. Nie mają siły, aby uciec z bagna w które wpadli, ani aby nie wpadać w nie ponownie po pewnym czasie. Płaczą nie tylko nad tym, co uczynili, ale i nad tym, czego nie mogą zrobić. Czują własną bezsilność, niemoc bezradność oraz duchową martwość. Stwierdzenie, że czują się martwi duchowo może w tej sytuacji brzmieć dziwnie, ale tak jest w istocie. Uważają, że są zupełnie niezdolni do żadnego dobra. Nie mogą pielgrzymować drogą do nieba, ponieważ mają połamane kości. „A wszystkich wojowników siła rąk zawiodła” (Ps 76:6); w rzeczywistości są oni „pozbawieni sił”. Na szczęście Pismo Święte poleca nam miłość Bożą do nas: „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych”(Rz 5:6).

Widzimy tutaj pomoc świadomej bezradności — udzieloną dzięki interwencji Pana Jezusa. Nasza bezradność jest niezmiernie wielka. Napisane jest: „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych”; jednak opis ten jest bezwzględny i nieograniczający: „gdy jeszcze byliśmy słabi”. Mnie mieliśmy żadnej siły, która dopomogłaby nam w naszym zbawieniu; słowa naszego Pana: „beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15:5) są stanowczo prawdziwe. Mógłbyśmy rozwinąć ten temat szerzej i przypomnieć o wielkiej miłości, jaką Pan nas ukochał „I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów” (Ef 2:1 BT). Bycie martwym to coś gorszego, niż bycie bezsilnym.

Jedyną podstawą, na jakiej biedny, bezsilny grzesznik ma stale i niezmiernie koncentrować swoją uwagę i nadzieję, jest Boże zapewnienie, że „we właściwym czasie Chrystus umarł za bezbożnych”. Uwierz w to, a wszelka niemoc ustąpi. Tak, jak w przypadku mitycznego króla Midasa, który zamieniał w złoto wszystko, czego się dotknął, tak też jest z wiarą: wszystko, czego dotknie się wiara, zamienia się w dobro. Kiedy podchodzimy z wiarą do naszych potrzeb i słabości, wówczas stają się błogosławieństwami.

Zastanówmy się nad pewnymi formami tego niedostatku sił. Ktoś może powiedzieć: „Panie, nie wydaje mi się, bym miał siły aby zebrać myśli i skupić się na tych wzniosłych tematach, dotyczących mojego zbawienia; nawet nie jestem w stanie odmówić krótkiej modlitwy. Wydaje mi się, że jest tak częściowo z powodu mojej naturalnej słabości, a po części dlatego, że sam sobie wyrządziłem krzywdę rozwiąźnością, a częściowo dlatego, że martwię się różnymi ziemskimi sprawami, dlatego też nie mogę skupić się na tych wzniosłych rzeczach, na których muszę się skupić, aby moja dusza była zbawiona”. Jest to bardzo powszechna forma grzesznej słabości. Zwróć na to uwagę! W tej rzeczy jesteś bezsilny, i takich jak ty jest wielu. Tacy nie potrafią skupić się na tyle, aby rozważyć ciąg powiązanych ze sobą myśli, które doprowadzą ich do zbawienia. Wielu ubogich mężczyzn i kobiet to osoby niewykształcone a nawet analfabeci, dlatego dogłębne rozważania to dla nich bardzo ciężka praca. Inni z kolei są z natury na tyle lekkomyślni i niepoważni, że opanowanie dłuższego procesu rozumowania i argumentacji jest dla nich tak samo niemożliwe, jak opanowanie sztuki latania. Tacy nigdy nie dojdą do poznania żadnej głębokiej tajemnicy, nawet gdyby poświęcili na to całe swoje życie.

Nie musisz więc, Czytelniku, rozpaczać z tego powodu: do zbawienia nie jest potrzebne ciągle rozmyślanie, a jedynie proste zawierzenie Jezusowi. Uchwycić się tego jednego faktu: Chrystus „we właściwym czasie umarł za bezbożnych”. Ta prawda nie wymaga od Ciebie żadnych dogłębnych badań bądź skomplikowanego rozumowania, czy przekonywujących argumentów. Napisane jest, że Chrystus „we właściwym czasie umarł za bezbożnych”. Skup swoje myśli na tym i miej to stale w pamięci.

Niech ten jeden wielki, pełen łaski i chwalebny fakt przeniknie twego ducha i wypełni wszystkie twoje myśli, i niech sprawi, abyś radował się pomimo tego, że jesteś bezsilny, skoro Pan Jezus stał się twoją siłą i twoją pieśnią, a także twoim zbawieniem. Pismo Święte podaje jako objawiony fakt to, że, we właściwym czasie Chrystus umarł za bezbożnych, kiedy byliśmy pozbawieni mocy. Być może słyszałeś te słowa setki razy, a mimo to nigdy wcześniej nie rozumiałeś ich znaczenia. Prawda, że jest w nich taka radosna woń? Jezus nie umarł za naszą sprawiedliwość, lecz za nasze grzechy. Nie przyszedł, aby nas zbawić dlatego, że zasługiwaliśmy na zbawienie, lecz dlatego, że byliśmy istotami całkowicie bezwartościowymi, zepsutymi i zgubionymi. Przyczyną jego przyjścia na ziemię nie było nic, co jest w nas, a jedynie to, co pochodziło z głębi jego Boskiej miłości. We właściwym czasie umarł za tych, których opisał On nie jako pobożnych, lecz jako bezbożnych, odnosząc do nich odpowiednio dobrany przez siebie przymiotnik opisujący ich beznadziejny stan. Gdybyś, Czytelniku, nie mógł pochwalić się wielkim rozumem, a mimo to uchwycił się mocno tej prawdy, którą może pojąć nawet najmniej inteligentna osoba, i jest w stanie podnieść na duchu nawet najbardziej obciążone serce. Niech ten werset przyłgnie do Twego podniebienia niczym słodki kęs, aż się w końcu rozpuści i wpłynie do twego serca i nada smak wszystkim twoim myślom; a wtedy niewiele znaczyć będzie to, czy myśli te będą rozproszone jak jesienne liście. Ci, którzy nigdy nie błyszczeli w naukach ścisłych, ani nie wykazali się w najmniejszym stopniu oryginalnością przemyśleń, okazali się w pełni zdolni do przyjęcia nauki o krzyżu, przez co osiągnęli zbawienie. Dlaczego nie miałbyś być zbawiony i ty?

Słyszę też, jak inny człowiek płacze: „Oh, panie, moja bezsilność wynika głównie dlatego, że nie potrafię wystarczająco pokutować!”. Interesujące, jak niektórzy rozumieją czym jest upamiętanie się! Wielu wyobraża sobie, że należy wylać tyle to a tyle łez, wydać z siebie tyle to a tyle jęków, oraz znieść głęboką rozpacz. Skąd pochodzi to nieracjonalne wyobrażenie? Niewiara i rozpacz są grzechem, dlatego nie wiem w jaki sposób miałyby one być elementami składowymi zadowalającego upamiętania się. A mimo to wielu ludzi uważa je za niezbędną część autentycznego chrześcijańskiego doświadczenia. Tkwią oni w wielkim błędzie. Wiem, o co im chodzi, ponieważ w dniach mojej ciemności odczuwałem dokładnie to samo. Pragnąłem pokutować, jednak uważałem, że nie potrafię tego zrobić, a mimo to przez cały ten czas pokutowałem. Może to wydawać się dziwne, jednak czułem, że nie potrafię odczuwać pokuty. Chodziłem do jakiegoś kąta i płakałem, ponieważ nie mogłem płakać; odczuwałem głęboki żal, ponieważ nie mogłem żałować za grzech. Jakże wszystko staje się pogmatwane, kiedy człowiek niewierzący zaczyna oceniać swój stan duchowy! Jest to niczym patrzenie ślepeca na własne oczy. Moje serce struchlało we mnie ze strachu, ponieważ sądziłem, że było ono twarde jak diament. Moje serce zostało skruszone na samą myśl o tym, że nie potrafię okazać skruchy. Teraz wiem, że okazywałem wówczas coś, czego, jak sądziłem, nie posiadałem. Jednak wówczas nie wiedziałem, gdzie jestem.

O gdybym mógł pomóc innym przyjąc to światło, które teraz mnie oświeca! Chętnie wypowiedziałbym jakieś słowo, które mogłoby skrócić ich czas konsternacji. Powiedziałbym kilka prostych słów i pomodlił się, aby „Pocieszyciel” sprawił, by zapadło ono w ich serca.

Pamiętaj, Czytelniku, że człowiek, który doświadcza autentycznego upamiętania się, nigdy nie jest zadowolony ze swojej pokuty. Tak samo, jak nie jesteśmy w stanie prowadzić doskonałego życia, tak samo nie potrafimy doskonale pokutować. We łzach pokuty, bez względu na ich ilość, zawsze pozostaje jakiś brud: nawet w przypadku naszej najlepszej pokuty jest coś, z czego należałoby pokutować. Posłuchaj, Czytelniku! Pokutować oznacza zmienić myślenie na temat grzechu, Chrystusa, a także wszystkich wielkich rzeczach dotyczących Boga. Pociąga to za sobą żal, jednak sednem pokuty jest odwrócenie serca od grzechu i przyście do Chrystusa. Jeśli takie nawrócenie ma miejsce, to dowodzi, że okazujesz najważniejsze cechy autentycznej pokuty, nawet jeśli twojego myślenia nie zaciemniła żadna chmura rozpaczy czy udręki.

Jeśli nie potrafisz pokutować tak, jakbyś sobie tego życzył, to wielką pomocą dla właściwej pokuty będzie dla ciebie stanowcze uwierzenie w to, że Chrystus „we właściwym czasie umarł za bezbożnych”. Myśl o tym wciąż na nowo. Jak możesz trwać w zatwardziałości serca, kiedy wiesz, że Chrystus, powodowany największą miłością, „umarł za bezbożnych”? Przekonaj się i przyjmij następujące rozumowanie:

Chociaż jestem grzesznikiem, chociaż moje stalowe serce nie chce się ugiąć, i chociaż na próżno biję się w piersi, to jednak On umarł za takich ludzi, jak ja, ponieważ umarł za bezbożnych. Obym mógł w to uwierzyć i odczuć w swoim słabym sercu moc tej prawdy!

Usuń ze swojej duszy wszelkie inne refleksje, usiądź na godzinę i rozważ dogłębnie ten jeden olśniewający przykład niczym niezасłużonej, nieoczekiwanej i bezprzykładnej miłości – Chrystus umarł za bezbożnych. Czytaj uważnie opisy śmierci Pana Jezusa znajdujące się w czterech Ewangeliach. Jeśli coś może roztopić twoje krnąbrne serce, to będzie to widok cierpień Jezusa, oraz myśl, że On wszystko to wycierpiał za swoich przeciwników.

O Jezu! Jakże słodkie łzy,
Spływały gdym klęczał u Twych stóp.
Patrząc na Twą poranioną głowę,
Odczuwając Twój smutek.
Widok krwawiącego Zbawiciela roztopił me serce,
Zazwyczaj tak twarde.
Twoje wstawianie się za grzesznikami,
Tylko wzmaga fale smutku.
To za grzeszników umarłeś,
A ja, grzesznik, stoję:
Pokonany przed Twym gasnącym wzrokiem,
Zabity Twą przebitą ręką.³
Ray Palmer

Z całą pewnością krzyż jest tą łaską, za pomocą, która w cudowny sposób sprawia, że ze skały wytryska woda. Jeśli w pełni rozumiesz znaczenie Boskiej ofiary Jezusa, musisz pokutować z tego, że kiedykolwiek sprzeciwiłeś się Temu, który jest tak pełen miłości. Napisane jest: „Lecz na dom Dawida i na

3 O Jesus! sweet the tears I shed,
While at Thy feet I kneel,
Gaze on Thy wounded, fainting head,
And all Thy sorrows feel.
My heart dissolves to see Thee bleed,
This heart so hard before;
I hear Thee for the guilty plead,
And grief o'erflows the more.
'Twas for the sinful Thou didst die,
And I a sinner stand:
Convinc'd by Thine expiring eye,
Slain by Thy pierced hand.

mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym” (Zach 12:10). Pokuta nie sprawi, że dzięki niej ujrzysz Chrystusa; jednak widok Chrystusa uzdolni cię do pokuty. Nie możesz ze swojej pokuty zrobić Chrystusa – musisz szukać pokuty u Chrystusa. Duch Święty, prowadząc nas do Chrystusa, odwołuje nas od grzechu. Dlatego odwróć swój wzrok od skutków i spójrz na przyczynę, przestań przyglądać się swojej pokucie i spójrz na Pana Jezusa, który jest wywyższony na wysokości, aby otrzymać od niego łaskę pokuty.

Słyszałem też, jak ktoś inny powiedział: „Prześladują mnie okropne myśli. Wszędzie, gdzie się ruszę, przychodzą mi na myśl bluźnierstwa. Często w pracy przychodzi mi do głowy straszna myśl, a nawet kiedy leżę w łóżku nie mogę zasnąć, z powodu podszeptów złego. Nie mogę uwolnić się od tej okropnej pokusy”. Przyjacielu, wiem, o czym mówisz, ponieważ ten wilk prześladował także i mnie. Oczekiwać panowania na myślami pobudzonymi przez diabła to to samo, co oczekiwać pokonania roju much mieczem. Biedna, kuszona dusza, atakowana szatańskimi pomysłami jest niczym podróżny, o którym niedawno czytałem, którego głowa, uszy i całe ciało zostały pokąsane przez rój wściekłych pszczoł. Nie mógł ich powstrzymać, ani uciec przed nimi. Został tak dotkliwie użądłony, że groziła mu śmierć. Nie dziwi mnie to, że czujesz się pozbawiony sił, potrzebnych do tego, aby powstrzymać te wstrętne i obrzydliwe myśli, które szatan wlewa do twojej duszy. Chciałbym jednak przypomnieć ci o podanym wcześniej wersecie z Pisma Świętego: „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych” (Rz 5:6). Jezus wiedział, w jakim stanie jesteśmy i jakimi powinniśmy być, widział, że nie jesteśmy w stanie pokonać księcia, który rządzi w powietrzu; wiedział, że książę ten będzie nas wielce niepokoił. Kiedy jednak Chrystus zobaczył w jakim jesteśmy stanie, umarł za bezbożnych. Zaczep kotwicę swojej wiary na tym fakcie. Sam diabeł nie może ci powiedzieć, że nie jesteś grzesznikiem. Wierz więc, że Jezus umarł właśnie za takich ludzi, jak ty. Przypomnij sobie jak Marcin Luter odciął głowę diabłu jego własnym mieczem. Kiedy pewnego dnia diabeł powiedział do Lutera: „jesteś grzesznikiem”, reformator odpowiedział mu: „Tak, jestem grzesznikiem. Chrystus umarł, aby zbawić grzeszników”. W ten sposób pokonał go jego własnym mieczem. Ukryj się w tym miejscu schronienia i mieszkaj tam: „Chrystus ... we właściwym czasie umarł za bezbożnych”. Jeśli staniesz odważnie na gruncie tej prawdy, wówczas twoje bluźniercze myśli, od których nie masz siły się uwolnić, same odejdą od ciebie, ponieważ szatan zobaczy wtedy, że trapienie nimi ciebie nie ma sensu.

Jeśli masz takie myśli i nienawidzisz ich, to nie pochodzą one od ciebie. Odpowiedzialność za nie ponosi szatan, a nie ty. Jeśli zmagasz się z nimi, to nie pochodzą one od ciebie – są niczym przekleństwa i kłamstwa wypowiedane przez uczestników zamieszek ulicznych. Poprzez te myśli diabeł chciałby doprowadzić cię do rozpacz, albo przynajmniej nie dopuścić, abyś zaufał Jezusowi. Opisana w Ewangeliach biedna, chora kobieta nie mogła podejść do Jezusa z powodu nacisku tłumów. Ty, Czytelniku, znajdujesz się w dokładnie takim samym położeniu z powodu nacisku i natłoku tych okropnych myśli. Kobieta ta pomimo tego zdołała dotknąć palcem skraju szaty Pana Jezusa i została uzdrowiona. Uczyni to samo.

Jezus umarł za tych, którzy są winni wszelkiego rodzaju grzechów i bluźnierstw, dlatego jestem pewien, że On nie odrzuci tych, którzy są mimowolnymi więźniami złych myśli. Skup swoje myśli oraz całe życie na Jezusie a zobaczysz, czy nie ma On wystarczającej mocy, aby zbawić. On może uciszyć te okropne podszepty złego ducha, albo sprawić, że zobaczysz je we właściwym świetle, abyś się już więcej nimi nie kłopotał. Sobie właściwymi sposobami On może i chce cię zbawić, a w końcu da ci doskonały pokój. Tylko zaufaj mu w tym, oraz we wszystkich innych rzeczach.

Smutną i niezwykle problematyczną rzeczą jest pewna forma słabości, która polega na rzekomym braku sił, aby uwierzyć. Nie jest nam obce takie wołanie:

*O gdybym tylko mógł uwierzyć,
Wszystko wtedy by proste było
Chciałbym, lecz nie potrafię.
Wspomóż, Panie, moja pomoc musi nadejść od Ciebie.*

Wielu pozostaje w tych ciemnościach przez całe lata, ponieważ mówią, że nie mają żadnej mocy, aby zrobić coś, co polega na zrezygnowaniu z wszelkich własnych wysiłków i odpoczywaniu w mocy innego – samego Pana Jezusa. Kwestia uwierzenia jest rzeczywiście bardzo zastanawiająca; ponieważ ludzie nie otrzymują zbyt wiele pomocy tylko dlatego, że próbują uwierzyć. Uwierzenie nie przychodzi poprzez

próbowanie. Gdyby ktoś zamierzał wygłosić oświadczenie na temat czegoś, co się wydarzyło w dniu w dzisiejszym, to nie powiedziałbym mu, że postaram się mu uwierzyć. Gdybym wierzył w prawdomówność człowieka, który opowiada mi o zaistniałym wydarzeniu dodając, że widział je na własne oczy, natychmiast przyjąłbym jego oświadczenie. Gdybym nie uważał go za prawdomównego, to oczywiście nie uwierzyłbym mu, jednak nie wchodziłoby tu w grę żadne próbowanie. Kiedy więc sam Bóg ogłasza, że zbawienie jest w Jezusie Chrystusie, wobec tego muszę mu natychmiast uwierzyć, albo nie, i w ten sposób uczynić z niego kłamcę. Czytelniku, z pewnością nie będziesz miał wątpliwości jakie postępowanie jest w tym wypadku właściwe, ponieważ świadectwo Boże musi być prawdą, a my musimy uwierzyć w Jezusa od razu.

Być może za bardzo się starałeś uwierzyć. Nie sięgaj po wielkie rzeczy. Bądź zadowolony z tego, że masz wiarę, która może w swoich dłoniach utrzymać tę jedną prawdę: „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych” (Rz 5:6). On złożył swoje życie za ludzi wówczas, kiedy jeszcze nie wierzyli w niego, ani nie mogli w niego uwierzyć. Umarł za ludzi, nie za wierzących, lecz za grzeszników. Przyszedł, aby uczynić grzeszników wierzącymi i świętymi. Kiedy jednak umierał za nich, postrzegał ich jako zupełnie pozbawionych mocy. Jeśli uchwycisz się prawdy, że Chrystus umarł za bezbożnych i uwierzysz w nią, twoja wiara cię zbawi i będziesz mógł odejść w pokój. Jeśli zaufasz swoją duszą Jezusowi, który umarł za bezbożnych, nawet jeśli nie możesz we wszystko uwierzyć, poruszać gór, ani wykonywać innych cudów, to jednak jesteś zbawiony. Wiara, która zbawia to nie jest wielka wiara, lecz wiara autentyczna, zaś zbawienie jest nie w wierze, lecz w Chrystusie, któremu wiara ufa. Wiara jest ziarnem gorczycy, które przynosi zbawienie. To, co się liczy w wierze to nie jest jej wielkość, lecz autentyczność. Człowiek może uwierzyć w to, co uznaje za prawdziwe; a ponieważ wiesz, Czytelniku, że Jezus jest prawdą, dlatego możesz w niego uwierzyć.

Dzięki mocy Ducha Świętego krzyż, który jest przedmiotem wiary, jest także jej przyczyną. Usiądź, Czytelniku, i przyjrzyj się umierającemu Zbawicielowi, dopóki w twoim sercu nie wytryśnie spontanicznie wiara. Żadne miejsce nie wzbudza w człowieku ufności tak, jak Golgota. Atmosfera tego świętego wzgórza uzdrawia drżącą wiarę. Niejeden obserwator tego wzgórza powiedział:

Panie, kiedy widzę Twe rany i Twój smutek,
na przeklętym drzewie krzyża,
Me serce wierzy,
Że cierpiałeś za mnie.⁴

Inny woła: „Niestety, moja słabość polega na tym, że nie mogę zerwać z moim grzechem, a wiem, że nie mogę pójść do nieba niosąc ze sobą swoje grzechy”. Cieszy mnie to, że tak twierdzisz, ponieważ jest to prawda. Musisz wziąć rozwód ze swoimi grzechami, gdyż inaczej nie będziesz mógł poślubić Chrystusa. Przypomnij sobie pytanie, które pojawiło się w umyśle młodego Bunyana bawiącego się na trawie pewnej niedzieli: „Czy chcesz trwać w swoich grzechach i pójść do piekła, czy może chcesz porzucić swoje grzechy i pójść do nieba?” Pytanie to sprawiło, że zaprzestał zabawy. To właśnie jest pytanie, na które każdy człowiek musi odpowiedzieć, gdyż trwając w grzechu nie można pójść do nieba. Jest to niemożliwe. Musisz albo porzucić grzech, albo porzucić nadzieję na niebo. Czy powiesz: „Tak, bardzo tego pragnę. Znajduję w sobie chcenie, ale nie znajduję wykonania tego, co chcę. Grzech panuje nade mną, a ja nie mam na niego siły”. Skoro nie masz siły, to przyjdź, gdyż ten werset jest nadal prawdziwy: „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych” (Rz 5:6). Czy nadal w to wierzysz? Czy wierzysz w to, pomimo tak wielu rzeczy, które zdają się temu zaprzeczać? Bóg to powiedział i to jest fakt, dlatego uchwyc się mocno tego, gdyż jest to twoja jedyna nadzieja. Uwierz w to i zaufaj Jezusowi, a wkrótce odnajdziesz siłę, która zabije twój grzech. Bez Jezusa pozostaniesz na zawsze niewolnikiem uzbrojonego mocarza. Ja sam nigdy bym nie był w stanie pokonać mojej grzeszności. Próbowałem, ale nie

4 While I view Thee, wounded, grieving,
Breathless on the cursed tree,
Lord, I feel my heart believing
That Thou suffer'dst thus for me.

udało mi się. Zbyt wielka była moja własna skłonność do zła, dopóki nie uwierzyłem, że Chrystus umarł za mnie i nie przyłgnałem moją obciążoną winami duszą do niego. Wówczas otrzymałem zwycięski pierwiastek, który pomógł mi przewyciężyć moje grzeszne ja. Nauka o krzyżu może być wykorzystana do zabicia grzechu, tak jak dawni wojownicy używali wielkich, oburęcznych mieczy, którymi kosili swoich przeciwników za każdym uderzeniem. Nic tak nie przewycięża wszelkiego zła jak wiara w Przyjaciela grzeszników. Skoro Chrystus umarł za mnie, bezsilnego grzesznika, to wobec tego nie mogę już dłużej żyć w grzechu, lecz muszę pobudzać siebie do tego, aby kochać i służyć Temu, który mnie odkupił. Nie mogę igrać ze złem, które zabiło mojego najlepszego Przyjaciela. Muszę być święty ze względu na niego. Jakże mogę żyć w grzechu, skoro On umarł za mnie, aby mnie od grzechu wybawić?

Wielką pomocą dla ciebie, który nie masz sił, jest poznać i uwierzyć w to, że we właściwym czasie Chrystus umarł za tak bezbożnych ludzi, jakim jesteś ty. Czy zrozumiałeś tę myśl? Naszym przygnębionym, uprzedzonym i niewierzącym umysłem zrozumienie istoty ewangelii przychodzi z trudnością. Czasami po zakończeniu kazania myślałem, że wyłożyłem w nim ewangelię tak jasno, że już prościej nie można było; a jednak po pewnym czasie wiedziałem, że nawet moi inteligentni słuchacze nie zrozumieli znaczenia wersetu: „Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione”. Osoby nawrócone zazwyczaj mówią, że nie znały ewangelii aż do takiego to a takiego dnia, a przecież słuchały jej od lat. Ewangelia jest ludziom nieznaną nie z powodu niedostatecznego jej wyjaśnienia, lecz z powodu braku osobistego objawienia. Duch Święty gotowy jest udzielić tego objawienia, i da je tym, którzy go o nie proszą. Kiedy zostaje ono udzielone, wówczas objawioną prawdę można podsumować następującymi słowami: „Chrystus umarł za bezbożnych”.

Słyszę, jak jeszcze inny płacze nad sobą, mówiąc: „Oh, panie, moja słabość polega na tym, że nie potrafię wytrwać w jednym postanowieniu! Kiedy w niedzielę słucham kazania, jestem pod wrażeniem; jednak w ciągu tygodnia przebywam w złym towarzystwie i wtedy odchodzą ode mnie wszystkie te dobre uczucia. Moi koledzy z pracy nie wierzą w nic i wygadują tak okropne rzeczy, że nie wiem jak mam im odpowiedzieć i czuję się tak, jak by mnie ktoś powalił na ziemię”. Bardzo dobrze znam tego giętkiego pana Chwiejnego i bardzo się o niego lękam, a z drugiej strony, jeśli tylko jest on szczery, łaska Boża może usunąć jego słabość. Duch Święty może wyrzucić złego ducha lęku przed ludźmi. On może uczynić lękliwego dzielnym. Pamiętaj, mój biedny, wahający się przyjacielu, nie możesz pozostać w takim stanie. Nigdy nic dobrego nie przyniesie ci to, że będziesz wobec samego siebie postępował podle i po dziadowsku. Stań prosto, przyjrzyj się sobie i zobacz, czy twoim przeznaczeniem jest być niczym żaba przed broną, która w obawie o swoje życie nie wie, czy uciec czy siedzieć cicho. Odważ się pomyśleć o sobie. Nie jest to tylko kwestia duchowa, lecz coś, co dotyczy zwykłej męskości. Wiele bym zrobił, aby zadowolić moich przyjaciół, jednak pójść do piekła po to tylko, aby zadowolić ich to więcej, niż bym się odważył. Dla podtrzymania dobrych relacji dobrze jest zrobić to czy tamto, jednak nigdy nie jest dobrze stracić przyjaźń Boga po to tylko, aby zachować dobre relacje z ludźmi. Ktoś może powiedzieć: „Wiem o tym, ale chociaż o tym wiem, nie potrafię zdobyć się na odwagę. Nie mogę pokazać kim tak naprawdę jestem. Nie potrafię pewnie stać”. Również dla takich mam ten sam werset: „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych” (Rz 5:6). Gdyby Piotr tutaj był, powiedziałaby: „Pan Jezus umarł za mnie kiedy byłem tak biednym, słabym stworzeniem, że służąca, która pilnowała ogniska sprawiła, że skłamałem i przysięgałem, że nie znam Pana”. Tak, Jezus umarł za tych, którzy porzucili go i uciekli. Uchwycić się mocno tej prawdy — „Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych”. To jest twoja droga ratunku przed tchórzostwem. Niech głęboko w Twojej duszy zapadnie ta prawda: „Chrystus umarł za mnie”, a wkrótce będziesz gotowy umrzeć za niego. Uwierz w to, że On cierpiał zamiast ciebie i ofiarował za ciebie pełny, autentyczny i zadowalający okup. Jeśli wierzysz w ten fakt, to jesteś zmuszony zareagować w ten sposób: „Nie mogę wstydzić się Tego, który umarł za mnie”. Pełne przekonanie, że jest to prawda napelni cię niezłomną odwagą. Spójrz na świętych w czasach męczenników. W początkowym okresie religii chrześcijańskiej ta wielka myśl o niezmiernie miłości Chrystusa rozpałała Kościół swoją świeżością, wierzący byli nie tylko gotowi umrzeć, lecz także poczytywali sobie za honor cierpieć, a nawet stawiali się setkami przed sądami, aby wyznawać Chrystusa. Nie twierdzą, że postępowali mądrze zabiegając o okrutną śmierć, jednak ta postawa dowodzi mojego argumentu, a mianowicie, że poczucie miłości Jezusa podnosi umysł ponad wszelki strach przed tym, co nam może zrobić człowiek. Dlaczego świadomość tej miłości nie miałaby spowodować tych samych skutków w Tobie? Oh, oby mogła ona natchnąć cię, Czytelniku, odważnym postanowieniem, aby stanąć u boku Pana i naśladować go aż do końca!

Dobrze będzie, jeśli Duch Święty pomoże nam dojść aż dotąd dzięki wierze w Pana Jezusa!

WZROST WIARY

Jak można pomnożyć wiarę? Wiele osób poważnie się nad tym zastanawia. Mówią, że chcą wierzyć, a jednak nie potrafią. Na ten temat krąży wiele bezsensownych opinii. Podejźmy do tego zagadnienia od strony ściśle praktycznej. W sprawach religijnych zdrowy rozsądek jest tak samo potrzebny, jak w innych rzeczach. „Co mam zrobić, aby uwierzyć?” Kiedy pewnego człowieka zapytano o najlepszy sposób zrobienia jakiejś prostej rzeczy, odpowiedział, że najlepiej po prostu zrobić to od razu. Kiedy mamy do zrobienia jakąś prostą rzecz, to dyskutowanie o niej jest marnowaniem czasu. Najkrótszą drogą do uwierzenia to po prostu uwierzyć. Jeśli Duch Święty sprawił, że jesteś osobą uczciwą, to uwierzysz jak tylko usłyszysz prawdy. Uwierzysz w nią, ponieważ jest to prawda. Nakaz ewangeliczny jest jasny: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony”. Daremną rzeczą jest uciekanie przed tym poprzez stawianie pytań oraz bawienie się grą słów. Przykazanie jest proste, należy po prostu być mu posłusznym.

Jeśli jednak nadal masz trudności, oddaj je Bogu w modlitwie. Powiedz wspaniałemu Ojcu o tym, co cię trapi i poproś go, aby przez Ducha Świętego rozwiązał te wątpliwości. Jeśli nie mogę uwierzyć jakiemuś stwierdzeniu w czytanej przeze mnie książce, to z chęcią pytam się autora co chciał przez to powiedzieć. Jeśli autor jest człowiekiem uczciwym, jego wyjaśnienia mnie zadowolają. Serce osoby szczerze szukającej zbawienia o wiele bardziej zadowoli się Bożym wyjaśnieniem trudnych miejsc Pisma Świętego. Pan chce, aby ludzie go poznali, dlatego idź do niego i sprawdź, czy tak nie jest. Udaj się natychmiast do swojej komory modlitewnej i zawołaj: „O Duchu Święty, doprowadź mnie do prawdy! Naucz mnie tego, czego nie wiem”.

Jeśli mimo tego nadal trudno jest ci uwierzyć, to prawdopodobnie Bóg Duch Święty sprawi, że uwierzysz wtedy, gdy będziesz słuchał bardzo często i poważnie o tym, w co masz uwierzyć. Wierzmy w wiele rzeczy, ponieważ bardzo często o nich słyszymy. Czy nie jest tak w codziennym życiu, że jeśli w jednym dniu słyszysz o jakiejś rzeczy pięćdziesiąt razy, to w końcu zaczynasz w to wierzyć? W ten sposób niektórzy ludzie uwierzyli w bardzo nieprawdopodobne twierdzenia, dlatego nie dziwi mnie to, że dobry Duch Święty często błogosławi częste słuchanie prawdy i wykorzystuje tę metodę po to, aby wzbudzić w tobie wiarę w to, w co masz uwierzyć. Napisane jest: „wiara przychodzi ze słuchania” (Rz 10:17 KJV), dlatego często słuchaj. Jeśli słucham szczerze i uważnie ewangelii, to pewnego dnia stwierdzam, że wierzę w to, co słyszę, dzięki błogosławionemu działaniu Ducha Bożego na mój umysł. Tylko pilnuj tego, aby słuchać ewangelii i nie rozpraszać swoich myśli słuchaniem bądź czytaniem sensacji.

Jeśli jednak wydaje ci się to niezbyt dobrą radą, dam ci jeszcze jedną radę: rozważ świadectwa innych. Samarytanie uwierzyli w Jezusa, ponieważ przyjęli świadectwo Samarytanki o nim. Jest wiele rzeczy, w które wierzymy na podstawie świadectwa innych. Wierzę, że istnieje taki kraj jak Japonia. Nigdy tego kraju nie widziałem, a jednak wierzę, że istnieje takie miejsce, ponieważ inni tam byli. Wierzę, że umrę, jeszcze nigdy nie umarłem, jednak bardzo wielu ludzi, których znałem, już umarło, dlatego jestem przekonany, że także umrę. O fakcie tym przekonuje mnie świadectwo wielu ludzi. Posłuchaj więc, Czytelniku, tych, którzy mówią jak zostali zbawieni, jak dostąpili przebaczenia grzechów, jak zmienił się ich charakter. Jeśli przyjrzyś się tej kwestii dokładniej, stwierdzisz, że ktoś podobny do ciebie został właśnie zbawiony. Jeśli byłeś złodziejem to stwierdzisz, że jakiś złodziej z radością obmył swoje grzechy w krwi Chrystusa. Jeśli niestety byłeś osobą rozpustną, stwierdzisz, że mężczyźni i kobiety, którzy popadli w ten grzech zostali oczyszczeni i przemienieni. Jeśli rozpaczasz, to wystarczy, że zaczniesz przebywać w towarzystwie dzieci Bożych i zaczniesz ich wypytywać, a odkryjesz, że niektórzy spośród świętych czasami doświadczali podobnej rozpacz i z przyjemnością opowiedzą ci jak Pan ich uratował. Kiedy będziesz kolejno słuchał świadectw o tym, jak wypróbowali oni Słowo Boże i przekonali się o jego prawdzie, wówczas Duch Boży doprowadzi cię do wiary. Czy nie słyszałeś opowieści o pewnym Afrykańczyku, któremu misjonarz powiedział, że czasami woda staje się tak twarda, że można po niej chodzić? Powiedział on, że wierze we wiele rzeczy, o których opowiadał mu misjonarz, ale nigdy nie uwierzy w to, że woda może stać się tak twarda, że można po niej chodzić. Kiedy był w Anglii, pewnego mroźnego dnia zobaczył zamrzniętą rzekę, jednak nie odważył się po niej przejść. Wiedział, że rzeka jest głęboka i był przekonany, że jeśli

spróbuje przez nią przejść, to utonie. Nie można go było przekonać, aby przeszedł po zamrożonej rzece, dopóki nie zobaczył, że jego przyjaciele oraz wielu innych ludzi przechodzi po niej. Dopiero wtedy dał się przekonać i odważył się pójść przez miejsce, przez które bezpiecznie przechodzili inni. Kiedy zobaczysz, że inni wierzą w Baranka Bożego i zauważysz ich radość i pokój, sam stopniowo zaczniesz w to wierzyć. Doświadczenie innych to jeden ze sposobów, jakie używa Bóg aby nas doprowadzić do wiary. Musisz albo uwierzyć w Jezusa, albo umrzeć, nie ma dla ciebie żadnej innej nadziei, jak tylko Jezus.

Jeszcze lepszym planem jest coś takiego: zwróć uwagę na autorytet, na podstawie którego masz uwierzyć, a bardzo to pomoże twojej wierze. Nie jest to mój autorytet, gdyż mógłbyś go z łatwością odrzucić. Nakaz uwierzenia został poparty autorytetem samego Boga. On nakazuje ci wierzyć w Jezusa Chrystusa i nie wolno ci odmawiać posłuszeństwa swojemu Stwórcy. Pewien brygadzysta często słuchał ewangelii, jednak nie potrafił poradzić sobie z lękiem, który nie pozwalał mu przyjść do Chrystusa. Jego dobry mistrz pewnego dnia przesłał na budowę wiadomość: „Natychmiast po pracy przyjdź do mojego domu”. Brygadzysta stanął się przed drzwiami mistrza, mistrz wyszedł do niego i przywitał go dosyć szorstko:

— Czego chcesz, John, sprawiając mi o tej porze kłopot? Praca jest skończona, więc jakim prawem tu przyszedłeś?

Brygadzysta na to odpowiedział: — Proszę pana, otrzymałem od pana kartkę z informacją, że po pracy mam tutaj przyjść.

— Chce pan przez to powiedzieć, że tylko dlatego, że otrzymał pan tę karteczkę ode mnie, ma pan prawo przyjść po godzinach pracy do mojego domu i wzywać mnie? Brygadzysta odpowiedział: — Tak, proszę pana. Nie rozumiem pana, ale wydaje mi się, że skoro pan po mnie posłał, to miałem prawo tutaj przyjść.

— Wejdz, John — powiedział jego mistrz — mam dla ciebie inna wiadomość, którą chcę ci przeczytać. Następnie usiadł i przeczytał mu następujący werset: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mt 11:28). I dodał: — Czy sądzisz, że po tej wiadomości od Chrystusa zrobisz źle, jeśli przyjdiesz do niego?

Biedny brygadzysta od razu zrozumiał to i uwierzył w Pana Jezusa aby otrzymać życie wieczne, ponieważ zobaczył, że może uwierzyć mając ku temu dobrą podstawę oraz odpowiednie upoważnienie. Tak samo i Ty, biedna duszo! Możesz przyjść do Chrystusa mając ku temu odpowiednie upoważnienie, ponieważ to sam Pan nakazuje ci zaufać mu.

Jeśli to nie wzbudza w tobie wiary, przemyśl jeszcze raz w co masz uwierzyć — że Pan Jezus Chrystus cierpiał w miejsce grzeszników i może zbawić wszystkich, którzy mu ufają. Jest to najbardziej błogosławiony fakt, w jaki ludzie mają uwierzyć — najbardziej odpowiednia, pocieszająca oraz boska prawda, jaką przekazano umysłom śmiertelników. Radzę ci, Czytelniku, abyś wiele nad tym rozmyślał, oraz zgłębiał zawartą w niej łaskę i miłość. Studiuj cztery Ewangelie, studiuj listy Pawła, a potem zobacz, czy poselstwo ewangelii nie jest na tyle wiarygodne, że jesteś zmuszony w nie uwierzyć.

Jeśli to nie wystarcza, wobec tego pomyśl o osobie Jezusa Chrystusa — o tym, kim On jest, co uczynił oraz gdzie teraz przebywa i jakie funkcje sprawuje. Jak możesz w niego wątpić? Nie ufać zawsze prawdomównemu Jezusowi jest okrucieństwem. On nie zrobił niczego, co by zasługiwało na okazywanie braku zaufania — wręcz przeciwnie. Dlatego zaufanie mu powinno być rzeczą łatwą. Dlaczego miałbyś ukrzyżować go na nowo swoją niewiarą? Czy niewiara nie jest powtórным włożeniem na niego korony ciemnowej i pluciem mu w twarz? Czyżby Jezusowi nie należy ufać? Czy żołnierze rzymscy mogli go gorzej znieważać? Oni zrobili go męczennikiem, ty zaś przez swoją niewiarę czynisz go kłamcą — a to jest coś znacznie gorszego. Nie pytaj mnie jak ja mogę wierzyć, lecz raczej odpowiedz sobie na pytanie: Jak możesz nie wierzyć?

Jeśli żadna z tych rzeczy nie wystarcza, to znaczy, że jest problem leży w tobie, Czytelniku, i moje ostatnie słowo do Ciebie jest takie: Poddaj się Bogu! Podstawą twojej niewiary jest uprzedzenie albo duma. Oby Duch Święty usunął twoją wrogość i sprawił, że poddasz się Bogu. Jesteś buntownikiem, buntownikiem pełnym pychy, i dlatego nie wierzysz swojemu Bogu. Zaniechaj buntu; porzuć swoją broń, skapituluj przed rozsądkiem, poddaj się swojemu Królowi. Wierz, że żaden człowiek nie rozkładał rąk w rozpacz, wołając: „Panie, poddaję się”, jeśli nie doszedł do tego z łatwością dzięki wierze. Nie możesz uwierzyć dlatego, że nadal klócisz się z Bogiem i postanowiłeś przeprowadzić swoją wolę i żyć po swojemu. Chrystus powiedział: „Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę ...?” (J 5:44) osobowość pełna pychy stwarza niewiarę. Poddaj się, człowieku. Poddaj się swojemu Bogu, a wtedy poznasz słodycz wiary w swojego Zbawiciela. Niech Duch Święty rozpocznie teraz w tobie

swoje niewidzialne, lecz skuteczne działanie, i niech doprowadzi cię w tej chwili do wiary w Pana Jezusa!
Amen.

ODRODZENIE I DUCH ŚWIĘTY

„**M**usicie się na nowo narodzić”. Te słowa naszego Pana Jezusa zdają się oświetlać drogę wielu ludzi, niczym wyciągnięty miecz płomienisty cherubina przed brama do raju. Rozpaczali oni z powodu tych słów, ponieważ nakazana przemiana przekracza ich najlepsze wysiłki. Nowe narodzenie pochodzi z góry, dlatego nie leży ono w mocy stworzenia. Daleki jestem od tego, aby w stwarzać fałszywy komfort zaprzeczeniem tej prawdzie bądź przemilczaniem jej. Z chęcią przyznaję, że nowe narodzenie jest rzeczą nadnaturalną i że nie może ono dokonać się jedynie dzięki zdolnościom grzesznika. Byłbym dla Ciebie, Czytelniku, kiepską pomocą, gdybym był na tyle podły, by próbować przekonać Cię do tego, byś zapomniał albo odrzucił niekwestionowaną prawdę Bożą.

Czyż nie jest rzeczą niezwykłą, że ten sam rozdział Ewangelii Jana, w którym Pan Jezus wypowiada to radykalne oświadczenie, zawiera także najbardziej dobitne stwierdzenie dotyczące zbawienia z wiary? Przeczytaj trzeci rozdział Ewangelii Jana, nie zatrzymuj się na jego wcześniejszych wersetach. To prawda, że werset trzeci mówi: „Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. Jednak wersety czternasty i piętnasty mówią:

I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Werset osiemnasty powtarza tę samą naukę w najbardziej ogólnym zakresie:

Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.

Dla każdego czytelnika jest oczywiste, że te dwa stwierdzenia muszą być ze sobą zgodne, ponieważ wyszły z tych samych ust i zostały zapisane na tej samej stronie przez natchnionego autora. Po co mielibyśmy stwarzać trudności tam, gdzie ich nie ma? Jeśli jedno stwierdzenie zapewnia nas, że do zbawienia konieczne jest coś, ci może nam dać jedynie Bóg, a drugie zapewnia nas o tym, że Pan zbawi nas jeśli uwierzymy w Jezusa, wobec tego możemy wyciągnąć z tego wniosek, że Pan da wszystko, co jest potrzebne do zbawienia tym, którzy wierzą. Pan rzeczywiście dokonuje przemiany nowego narodzenia we wszystkich, którzy wierzą w Jezusa; a ich wiara jest najpewniejszym dowodem tego, że są narodzeni na nowo.

Zawierzamy Jezusowi w rzeczach, których nie jesteśmy sami w stanie sami zrealizować. Gdybyśmy mogli je zrobić własną mocą, nie byłoby potrzeby zwracania się do Pana. Naszą rzeczą jest wierzyć, a jego rzeczą jest stworzyć w nas nowe życie. On nie będzie wierzył za nas, a my nie jesteśmy w stanie wykonać dzieła odrodzenia za niego. Wystarczy, że będziemy posłuszni temu pełnemu łaski przykazaniu, a dzieło nowego narodzenia w nas jest rzeczą Pana. Ten, który posunął się aż do tego, że umarł za nas na krzyżu, może i chce dać nam wszystko to, co jest nam potrzebne do osiągnięcia życia wiecznego.

„Ale przecież zbawiająca przemiana serca jest dziełem Ducha Świętego.” Jest to jak najbardziej prawdą, i niech dalekie od nas będzie zapominanie o niej bądź kwestionowanie jej. Jednak dzieło Ducha Świętego jest niewidzialne i niezbadane. Możemy zobaczyć jedynie jego efekty. Nawet nasze naturalne narodziny owiane są mgłą tajemnicy i próby odarcia tych narodzin z tej tajemnicy byłyby objawem niezdrowej ciekawości. O ileż większą tajemnicą jest święte działanie Ducha Bożego. „Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha”. Wiemy tyle, że tajemnicze dzieło Ducha Świętego nie może być powodem do tego, aby nie wierzyć Jezusowi, o którym ten sam Duch składa świadectwo.

Gdyby jakiemuś człowiekowi nakazano obsiać pole, nie mógłby się wytłumaczyć ze swojego zaniedbania tym, że obsianie jest bezcelowe jeśli Bóg nie sprawi, że nasiona obrodzą. Nie mógłby się wytłumaczyć ze swojego zaniechania uprawy ziemi dlatego, że zboże dojrzewa do zniw jedynie dzięki tajemniczej mocy Bożej. Nikomu w codziennym życiu nie przeszkadza to, że jeśli Pan nie zbuduje domu, to daremnie trują się ci, którzy go budują. Jest oczywiste, że żaden z tych, co wierzą w Jezusa nigdy nie

stwierdzi, że Duch Święty nie chce wykonywać w nim swojego dzieła. Sam fakt, że wierzy w Jezusa jest dowodem tego, że Duch już rozpoczął swoje dzieło w jego sercu.

Działanie Boga przejawia się w opatrności, jednak nie oznacza to, że ludzie mają biernie siedzieć. Człowiek nie mógłby się poruszać, gdyby nie moc Boża, która daje życie i siłę. A jednak człowiek bez pytania robi swoje, gdyż Ten, w którego rękach jest nasze tchnienie oraz wszystkie nasze drogi daje nam każdego dnia potrzebne nam siły. Podobnie jest w przypadku łaski. Pokutujemy i dochodzimy do wiary, chociaż żadna z tych rzeczy nie jest możliwa, o ile Pan nie uzdolni nas do nich. Odrzucamy grzech i zawierzamy Jezusowi, a później dostrzegamy, że Pan według swojego upodobania sprawił w nas chcenie i wykonanie. Nie ma sensu udawać, że jest w tym jakaś realna trudność.

Pewne prawdy, które trudno jest wytłumaczyć słowami, są wystarczająco zrozumiałe w codziennym życiu. Nie ma niezgodności pomiędzy prawdą, że grzesznik wierzy, a tym, że jego wiara została wzbudzona przez Ducha Świętego. Jedynie głupota może doprowadzić człowieka do tego, by łamać sobie głowę nad prostymi rzeczami kiedy jego dusza jest w niebezpieczeństwie. Nikt nie odmówi skorzystania z szalupy ratunkowej dlatego, że nie zna ciężaru właściwego ciała; ani też żaden godny nie będzie powstrzymywał się od jedzenia tak długo, dopóki nie zrozumie całego procesu trawienia. Jeśli więc Ty, mój Czytelniku, nie chcesz uwierzyć dopóki nie zrozumiesz wszystkich tajemnic, to nigdy nie osiągniesz zbawienia. A jeśli wymawiasz się wymyślonymi przez siebie trudnościami i nie chcesz osiągnąć odpuszczenia grzechów przez swojego Pana i Zbawiciela, zostaniesz potępiony i zginiesz tak, jak sobie na to z nawiązką zasłużyłeś. Nie popełniaj duchowego samobójstwa z powodu zamięłowania do rozważania metafizycznych subtelności.

„MÓJ ODKUPICIEL ŻYJE”

Stałe głoszę Tobie, Czytelniku, o ukrzyżowanym Chrystusie, który jest wielką nadzieją grzeszników. Jednak nasza mądrość polega na tym, aby pamiętać, że nasz Pan powstał z martwych i żyje wiecznie.

Nie masz wierzyć w martwego Jezusa, lecz w Tego, który wprawdzie umarł za nasze grzechy, jednak powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia. Możesz od razu udać się do Jezusa jako do żyjącego i obecnego przyjaciela. On nie jest jedynie wspomnieniem, lecz istniejącą przez cały czas Osobą, która słyszy twoje modlitwy i odpowiada na nie. On żyje po to, aby kontynuować dzieło, za które niegdyś oddał swoje życie. Siedzi po prawicy Ojca i wstawia się za grzesznikami, dlatego też może zbawić do końca tych, którzy przez niego przychodzą do Boga. Jeśli tego nigdy wcześniej nie zrobiłeś to przyjdź i doświadcz tego żyjącego Zbawiciela.

Ten żyjący Jezus został także wzbudzony, aby zasiąść na wysokości w mocy i chwale. On już nie cierpi jako „pokorny człowiek przed swoimi przeciwnikami”, ani nie trzusi się jako „syn cieśli”, lecz jest On teraz wywyższony daleko ponad zwierzchności i moce, oraz każde imię, jakie można wezwać. Bóg Ojciec dał mu wszelką władzę na niebie i na ziemi, On zaś sprawuje tak otrzymaną władzę wykonując dzieło łaski. Przeczytaj świadectwo o Chrystusie, jakie przed arcykapłanem i Radą Najwyższą złożył Piotr wraz z pozostałymi apostołami:

Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, którego wy zglądziście, zawiesiwszy na drzewie, Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i odpuszczenia grzechów. (Dz 5:30-31)

Chwała, jaka otacza wyniesionego Pana powinna wlać nadzieję do serca wierzącego. Jezus nie jest jakąś mało znaczącą postacią — On jest potężnym Zbawicielem. Siedzi on na tronie jako ukoronowany Zbawiciel ludzi. Posiada On suwerenną władzę nad życiem i śmiercią; Bóg Ojciec poddał wszystkich ludzi pod władzę Syna, który jako pośrednik ożywia tego, kogo chce. On otwiera i nikt nie może tego zamknąć. Jedno jego słowo wystarczy, aby uwolnić duszę związaną sznurami grzechu i potępienia. On wyciąga srebrne berło i każdy, kto się go dotknie, żyje.

Dobrą rzeczą dla nas jest to, że Jezus żyje stale, ponieważ nadal żyje grzech oraz ciało i diabeł. Dobre dla nas jest też i to, że bez względu na szkody, jakie może nam wyrządzić ciało, grzech i szatan, Jezus ma większą moc, aby nas wybawić.

Jezus został wywyższony i otrzymał wszelką moc ze względu na nas. Bóg wywyższył go, aby był dla nas, oraz wywyższył go, aby dał nam. Jezus został wywyższony aby być Wodzem i Zbawicielem, aby mógł dać wszystko to, co jest potrzebne dla zbawienia każdego, kto przyjdzie pod jego władzę. Wszystko, co Jezus ma, wykorzystuje do tego, aby zbawić grzesznika oraz okazać obfitość swojej łaski. On łączy swoją władzę książęcą z władzą Zbawiciela, tak jak gdyby jedno nie mogło istnieć bez drugiego; i to On objawia cel swojego wywyższenia: aby obdarowywanie ludzi błogosławieństwami było niczym kwiat i korona jego chwały. Czy można było coś lepiej zaplanować dla wzbudzenia nadziei w grzesznikach, szukających zbawienia w Chrystusie?

Jezus zniósł wielkie poniżenie, dlatego też został wywyższony. Nosząc to upokorzenie wykonał całą wolę Ojca i wytrwał w niej, dlatego został nagrodzony wyniesieniem do chwały. Wywyższenie to wykorzystuje On dla pożytku swojego ludu. Czytelniku, podnieś swój wzrok na wzgórze chwały, skąd musi nadejść dla ciebie pomoc. Rozważaj jak wielka jest chwała naszego Wodza i Zbawiciela. Czyż ludzi nie napawa nadzieją to, że na tronie wszechświata zasiada teraz Człowiek? Czyż nie jest rzeczą chwalebną to, że Pan wszechrzeczy jest Zbawicielem grzeszników? Mam w sądzie niebieskim Przyjaciela, który siedzi na tronie. On wykorzysta wszystkie swoje wpływy dla pożytku tych, którzy powierzyli swoje sprawy w jego ręce. Dobrze wyśpiewał to jeden z naszych poetów:

On żyje na zawsze, aby wstawiać się

Przed obliczem Ojca;
Moja dusza, powierz mu swoją sprawę,
Aby wyprosił u Ojca pewną łaskę.⁵

Przyjdź, przyjacielu, i powierz swoją sprawę oraz swoje życie rękóm, które były niegdyś przebite, a które są teraz uwielbione i ozdobione pierścieniami majestatu i władzy królewskiej. Żadna sprawa, którą oddano na ręce tego wielkiego Orędownika, nie została przegrana.

⁵ He ever lives to intercede
Before His Father's face;
Give Him, my soul, Thy cause to plead,
No doubt the Father's grace.

UPAMIĘTANIU MUSI TOWARZYSZYĆ PRZEBACZENIE GRZECHÓW

Z wcześniej cytowanego wersetu jasno wynika, że upamiętanie się jest związane z przebaczeniem (odpuszczeniem) grzechów. W *Dziejach Apostolskich* czytamy, że Jezus został wywyższony, aby dać „możność upamiętania się i odpuszczenia grzechów” (Dz 5:31). Te dwa błogosławieństwa pochodzą z tego świętej ręki, która była niegdyś przybita do drzewa krzyża, lecz teraz jest wywyższona w chwale. Upamiętanie się i przebaczenie grzechów to rzeczy ściśle spojone ze sobą odwiecznym zamysłem Bożym. Co Bóg złączył, niech żaden człowiek nie rozłączy.

Upamiętaniu się musi towarzyszyć odpuszczenie grzechów. Zrozumiesz to, drogi Czytelniku, jeśli się nad tym trochę zastanowisz. Przebaczenie grzechów nie może zostać udzielone osobie, która nie chce się upamiętać, gdyż byłoby to utwierdzenie jej w jej złym postępowaniu oraz nauczenie jej, aby się nie przejmowała złem swojego serca. Gdyby Pan zwrócił się do takiej osoby i powiedział: „Kochasz grzech, trwasz w nim i żyjesz coraz gorzej, niemniej jednak przebaczam ci”, to byłoby to strasliwym przyzwoleniem na nieprawość. Byłoby to zburzeniem podstaw porządku społecznego i zaproszeniem do anarchii. Nie potrafię opisać niezliczonych krzywd, jakie by z pewnością nastąpiły, gdyby oddzielono upamiętanie się od przebaczenia i nie zwracano uwagi na grzech, który grzesznik kochałby tak samo, jak wcześniej. Jeśli wierzymy w świętość Boga, to już sama natura rzeczy wymaga, aby dobrowolne trwanie w grzechu i niechęć do upamiętania się skutkowały odmową udzielenia przebaczenia i koniecznością poniesienia konsekwencji własnej krnąbrności. Bóg w swojej nieskończonej dobroci obiecuje nam, że jeśli porzucimy nasze grzechy, wyznamy je i wiarą przyjmijemy łaskę, która jest nam dana w Jezusie Chrystusie, to On jest wierny i sprawiedliwy, i odpuści nam nasze grzechy, oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Jednak dopóki żyje Bóg, nie może być żadnej obietnicy miłosierdzia dla tych, którzy trwają w swoim złym postępowaniu i nie chcą uznać własnej nieprawości. Żaden buntownik nie może oczekiwać, że Król przebaczy mu jego zdradę jeśli będzie nadal trwał w jawnym buncie. Nie można być na tyle głupim, aby wyobrażać sobie, że Sędzia całej ziemi odpuści nam nasze grzechy jeśli my sami nie chcemy ich porzucić.

Musi tak być, ze względu na pełnię Bożego miłosierdzia. Miłosierdzie, które przebacza grzech i jednocześnie pozwala grzesznikowi trwać w grzechu, byłoby miłosierdziem niepełnym i płytkim. Byłoby ono niesprawiedliwe i zniekształcone, okulawione i z uschniętą ręką. Co jest większym przywilejem: oczyszczenie z winy grzechu, czy wybawienie z mocy grzechu? Nie będę próbował oszacować wielkości tych dwóch przypadków bezprzykładnego miłosierdzia. Bez drogocennej krwi Chrystusa nie moglibyśmy doświadczać żadnego z nich. Wydaje mi się jednak, że skoro musimy te dwa przypadki ze sobą porównać, to wybawienie z mocy grzechu po to, aby być świętym na podobieństwo Boga, należy uznać za większą rzecz. Uzyskanie przebaczenia jest nieocenioną łaską. Mówi o tym jeden z pierwszych wersetów psalmu uwielbiającego: „On odpuszcza wszystkie winy twoje” (Ps 103:3). Jeśli jednak moglibyśmy uzyskać odpuszczenie grzechów i pozwolono by nam kochać grzech, pławić się w nieprawości i nurzać się w pożądliwości, jaki byłby pożytek z takiego odpuszczenia? Czyż mnie stałoby się ono zatrutym cukierkiem, niezwykle skutecznie prowadzącym nas do zguby? Być obmytym, a mimo to tarzać się w błocie; być ogłoszonym czystym, a mimo to mieć trąd na czole — byłoby to istnym szyderstwem z miłosierdzia. Jaki byłby sens wynieść człowieka z jego grobu, pozostawiając go nadal martwym? Jaki cel przyprowadzać go do światła, skoro jest on nadal ślepy? Dziękujemy Bogu, że Ten, który przebacza nam nasze nieprawości jednocześnie leczy nas z naszych dolegliwości. Ten, który obmywa nas od zmywu przeszłości jednocześnie podnosi nas ponad obecne drogi zła i zachowuje nas od upadku w przyszłości. Musimy z radością przyjąć zarówno upamiętanie się, jak i odpuszczenie grzechów, gdyż te rzeczy nie można od siebie oddzielić. Dziedzictwo przymierza jest jedne i niepodzielne, nie można go rozparcelować. Rozparcelowanie dzieła łaski byłoby przecięciem żywego dziecka na pół i ci, którzy się na to godzą, nie są tak naprawdę tym dziełem zainteresowani.

Zapytam was, którzy szukacie Pana, czy bylibyście zadowoleni otrzymaniem tylko jednego rodzaju miłosierdzia? Czy byłbyś zadowolony, Czytelniku, gdyby Bóg przebaczył Ci grzechy a następnie pozwolił Ci żyć według modły tego świata i trwać w nieprawości tak samo, jak wcześniej? Na pewno nie! Ożywiony duch bardziej obawia się samego grzechu, niż należnej za grzech kary. Ożywione serce nie woła: „Któż mnie wybawi od kary?”, lecz: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci? Któż mnie uzdolni do tego, aby żyć ponad pokuszeniami i stać się świętym tak, jak Bóg jest święty?”. Ponieważ zjednoczenie upamiętania się z odpuszczeniem jest zgodne z pragnieniem łaskawego Boga, i ponieważ związek ten jest niezbędny dla pełni zbawienia oraz świętości, możemy być pewni, że jest on trwały.

W doświadczeniu wszystkich wierzących upamiętanie się jest połączone z odpuszczeniem. Nigdy nie było przypadku, by ktoś, kto autentycznie wierząc upamiętał się z grzechu i nie uzyskał odpuszczenia. Nie było też przypadku, by ktoś dostąpił odpuszczenia grzechów bez upamiętania się. Nie waham się powiedzieć, że pod niebem nigdy nie było, nie ma i nie będzie żadnego przypadku obmycia z grzechów serca, które nie zostało doprowadzone do upamiętania się i wiary w Chrystusa. Nienawiść do grzechu oraz świadomość uzyskania przebaczenia wchodzi do duszy razem i razem w niej przebywają dotąd, dopóki tu żyjemy.

Te dwie rzeczy oddziałują na siebie i reagują ze sobą. Dlatego ten, kto pokutuje ten, dostąpił odpuszczenia grzechów. Kto zaś pokutuje, ten z całą pewnością dostąpił odpuszczenia grzechów. Pamiętaj, Czytelniku, że przebaczenie prowadzi do upamiętania się. Tak, jak śpiewamy w jednej z pieśni Harta:

*Zakon i strach tylko wzmacniają upór
Jeśli nie ma łaski.
Lecz świadomość przebaczenia nabytego krwią
Szybko kruszy kamienne serce.⁶*

Kiedy mamy pewność, że dostąpiliśmy odpuszczenia grzechów, wtedy brzydzimy się nieprawością. Przypuszczam, że upamiętanie się osiąga swoje wyżyny wówczas, kiedy wiara wzrasta aż do uzyskania pełni zapewnienia, tak że ponad wszelką wątpliwość mamy pewność, że krew Jezusa obmyła nas i jesteśmy bielsi niż śnieg. Upamiętanie się wzrasta razem z wiara. Możemy być pewni, że upamiętanie się nie jest kwestią dni czy tygodni, ani przemijającą pokutą, którą należy odprawić możliwie jak najszybciej! Upamiętanie się jest łaską dożywotnią, podobnie jak sama wiara. Upamiętanie się jest zadaniem zarówno dzieci Bożych, jak i młodzieńców oraz ojców. Upamiętanie się jest nierozłącznym towarzyszem wiary. Przez cały czas naszego kroczenia w wierze, a nie w oglądaniu, w oku wiary lśni łza pokuty. Upamiętanie się, które nie pochodzi z wiary w Jezusa, nie jest autentyczne, tak samo jak nie jest autentyczną ta wiara w Jezusa, która nie jest zabarwiona upamiętaniem się. Wiara i upamiętanie się są niczym bliźniaki syjamskie, nierozdzielnie połączone ze sobą. Głębia naszego upamiętania się jest proporcjonalna do głębi naszej wiary w przebaczącą miłość Chrystusa. Także nasza radość z dostąpienia odpuszczenia grzechów, którego udziela nam wywyższony w tym celu Jezus, jest proporcjonalna do głębi naszego upamiętania się z grzechu oraz naszej nienawiści do zła. Nigdy nie docenisz wartości przebaczenia grzechów dopóki nie odczujesz upamiętania się. Nigdy nie skosztujesz najgłębszych łyków upamiętania się, dopóki nie będziesz wiedział, że dostąpiłeś odpuszczenia. Może się to wydawać dziwne, jednak tak jest — gorzkość upamiętania się oraz słodycz dostąpienia przebaczenia grzechów są wymieszane i obecne w życiu każdego obdarzonego łaską, i są częścią niewysłowionej radości.

Te dwa dary nowego przymierza wzajemnie się uzupełniają i dopełniają. Jeśli wiem, że pokutuję, to wiem, że dostąpiłem odpuszczenia. Skąd mam wiedzieć, że dostąpiłem odpuszczenia grzechów jeśli nie na tej podstawie, że wiem, iż odwróciłem się od mojego dawnego grzesznego życia? Być wierzącym to być skruszonym. Wiara i upamiętanie się to dwie szprychy tego samego koła, dwa uchwyty jednego pługa. Upamiętanie się zostało odpowiednio opisane jako serce skruszone z powodu grzechu. Równie dobrze

⁶ Law and terrors do but harden,
All the while they work alone;
But a sense of blood-bought pardon
Soon dissolves a heart of stone.

można je opisać jako odwrócenie się i powrót. Jest to najbardziej dogłębna i radykalna przemiana umysłu, której towarzyszy żal z powodu przeszłości oraz mocne postanowienie poprawy w przyszłości.

*Upamiętać się to porzucić
Grzechy, które wcześniej były nam drogie;
Oraz pokazać szczerą żalu,
Nigdy nie powracając do nich.⁷*

Skoro tak jest, to możemy mieć pewność, że dostąpiliśmy odpuszczenia grzechów, ponieważ Pan nigdy nie doprowadza człowieka do stanu skrzeszenia z powodu grzechu bez odpuszczenia tego grzechu. Jeśli z kolei dostąpiliśmy odpuszczenia grzechu poprzez krew Jezusa, zostaliśmy usprawiedliwieni przez wiarę i cieszymy się pokojem z Bogiem przez Jezusa Chrystusa naszego Pana, wiemy, że nasze upamiętanie się oraz wiara są autentyczne.

Nie myśl, że twoje upamiętanie się jest przyczyną odpuszczenia twoich grzechów. Pamiętanie się jest towarzyszem odpuszczenia grzechów. Nie oczekuj, że będziesz mógł upamiętać się jeśli nie zobaczysz łaski naszego Pana Jezusa oraz jego gotowości do wymazania twojego grzechu. Zachowaj te błogosławione rzeczy we właściwym miejscu i postrzegaj je we właściwej relacji pomiędzy nimi. Są one niczym kolumny Jachin i Boaz, na których opiera się nasze doświadczenie zbawienia. Przyrównuję je do tych dwóch filarów przedsionka świątyni Bożej wybudowanej przez Salomona, które stanowiły majestatyczne wejście do miejsca świętego. Nikt nie może stawić się bezpośrednio przed obliczem Bożym jeśli nie przejdzie pomiędzy tymi dwoma filarami upamiętania się i odpuszczenia grzechów. Kiedy łączy upamiętanie się rozjaśni światło zupełnego odpuszczenia, wówczas na twoim sercu jaśniej tęcza przymierza Bożego w całym swoim splendorze. Pokutowanie z grzechu oraz wiara w odpuszczenie grzechów przez Boga stanowią osnowę i wątek tkaniny autentycznego nawrócenia się. Po tym można poznać prawdziwego Izraelitę.

Wracając do rozważanego wersetu: zarówno odpuszczenie grzechów jak i upamiętanie się wypływają z tego samego źródła i są darem tego samego Zbawiciela. Pan Jezus w swojej chwale obdarowuje nimi jednocześnie. Nie można nigdzie indziej znaleźć odpuszczenia grzechów oraz upamiętania się. Jezus trzyma obie te rzeczy i gotów jest je nam dać teraz, dać je za darmo tym wszystkim, którzy przyjmą je z jego rąk. Nie wolno nam nigdy zapominać, że Jezus daje nam wszystko to, czego potrzebujemy do zbawienia. Jest więc bardzo ważne, aby pamiętać o tym wszyscy poszukujący miłosierdzia. Wiara jest tak samo darem Bożym, co Zbawiciel, który jest obiektem wiary. Upamiętanie się z grzechów jest tak samo autentycznym dziełem łaski, co dzieło odkupienia, na mocy którego następuje wymazanie grzechów. Zbawienie jest od początku do samego końca z łaski. Proszę dobrze mnie zrozumieć. Duch Święty nie pokutuje. On sam nigdy nie uczynił niczego, z czego miałby się upamiętać. Gdyby mógł On upamiętać się, wówczas oznaczałoby, że nie osiągnął zamierzonego celu. To my sami musimy się upamiętać ze swoich grzechów, gdyż inaczej nie będziemy wybawieni od mocy grzechu. Pan Jezus Chrystus nie pokutuje. Z czego zresztą miałby upamiętać się? To my pokutujemy z pełną akceptacją wszystkich naszych władz poznawczych. Wola, uczucia, emocje – wszystkie one współpracują szczerze razem w tym błogosławionym akcie upamiętania się z grzechu. A jednak u podstaw tego wszystkiego, co stanowi nasz osobisty akt leży niewidzialne, święte działanie, które kruszy serce, wzbudza w nas żal i doprowadza do całkowitej przemiany serca. Duch Boży oświeca nas, abyśmy zobaczyli czym jest grzech, i w ten sposób sprawia, że jest on w naszych oczach rzeczą wstrętną. Duch Boży także kieruje nas ku świętości i sprawia, że szczerze ją cenimy, kochamy i pragniemy, dzięki czemu nabieramy rozpędu na drodze prowadzącej nas ku kolejnym etapom uświęcenia. Duch Boży sprawia w nas chęć i wykonanie, stosownie do upodobania Bożego. To właśnie temu dobremu Duchowi poddajmy się teraz, aby przyprowadził nas do Jezusa, który za darmo udziela nam podwójnego błogosławieństwa upamiętania się oraz odpuszczenia grzechów, według bogactwa swojej łaski.

„Albowiem łaską zbawieni jesteście” (Ef 2:8).

⁷ *Repentance is to leave
The sins we loved before;
And show that we in earnest grieve,
By doing so no more.*

JAK BÓG DAJE UPAMIĘTANIE SIĘ

Wróćmy do tego wspaniałego wersetu: „Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się i odpuszczenia grzechów” (Dz 5:31). Nasz Pan Jezus Chrystus wstąpił na wysokość, aby łaska mogła być nam dana. On angażuje swoją chwałę do tego, aby jego łaska miała większą wartość. Pan wstąpił na wysokość po to, aby ponieść ze sobą w górę wierzących. On został wywyższony po to, aby dać nam możliwość upamiętania się. Zrozumiemy to, jeśli będziemy pamiętać o kilku wielkich prawdach.

Dzięki wykonanemu przez Jezusa dziełu upamiętanie się stało się dla nas możliwe, dostępne oraz miłe Bogu. W zakonie nie ma wzmianki o upamiętaniu się, lecz jest napisane po prostu: „Dusza, która grzeszy, umrze” (Ezech 18:4 KJV). Gdyby Pan Jezus nie umarł, nie zmartwychwstał i nie poszedł do Ojca, jaką wartość miałoby moje lub Twoje upamiętanie się? Być może odczuwalibyśmy wyrzuty sumienia wraz z całą tego zgrozą, ale nigdy nie moglibyśmy doświadczyć upamiętania się wraz z całą związana z nim nadzieją. Żal za grzechy, jako uczucie naturalne, jest powszechnym obowiązkiem, którego wykonywanie nie zasługuje na jakąś szczególną pochwałę. W rzeczywistości jest on na ogół tak bardzo zmieszany z samolubnym lękiem przed karą, że na podstawie nawet najbardziej liberalnego oszacowania ma on niewielką wartość. Gdyby Jezus nie wkroczył i nie wypracował bogactwa zasług, nasze łzy żalu byłyby jedynie wylewaniem wody na ziemię. Jezus jest wywyższony na wysokości po to, aby dzięki jego wstawiennictwu upamiętanie się miało wysoką rangę przed Bogiem. W tym względzie daje nam możliwość upamiętania się, ponieważ wynosi On do rangi aktu miłego Bogu, której to rangi w żaden inny sposób nigdy nie mogło by ono osiągnąć.

Kiedy Jezus został wywyższony na wysokości, Duch Boży został wylany na nas, aby wypracować w nas wszystkie potrzebne łaski. Duch Święty stwarza w naszym duchu upamiętanie się poprzez nadnaturalne odnowienie naszej natury, usunięcie z naszego ciała serca kamiennego. Och, nie siadaj i nie nadwyreżaj swoich oczu po to, by wydobyć niemożliwe do znalezienia łzy! Upamiętanie się nie pochodzi od natury nieskłonnej do tego, lecz dzięki darmowej i suwerennej łasce. Nie idź do swojej komory aby bić się w pierś, by z kamiennego serca wydobyć uczucia, których tam nie ma. Idź jednak na Golgotę i zobacz jak umarł Jezus. Spójrz ku wzgórzom, skąd nadchodzi twoja pomoc. Duch Święty przyszedł po to, aby zacienić ducha człowieka i wzbudzić w nim upamiętanie się, tak jak dawniej unosił się nad otchłanią i zaprowadził porządek. Skieruj swoją modlitwę do niego: „Błogosławiony Duchu, zamieszkał we mnie. Uczyni mnie osoba o wrażliwym i pokornym sercu, abym nienawidził grzechu i autentycznie z nich pokutował”. On usłyszysz twoje wołanie i odpowie ci.

Pamiętaj też, że kiedy nasz Pan Jezus został wywyższony, to nie tylko dał nam możliwość upamiętania się zsyłając nam Ducha Świętego, ale także poprzez poświęcenie wszystkich dzieł natury i opatrności dla realizacji wielkiego celu – naszego zbawienia, aby mogły one wzywać nas do upamiętania się, czy to - jak w przypadku Piotra – poprzez pienie koguta, czy poprzez trzęsienie ziemi, które wzruszyło fundamenty więzienia. Pan Jezus siedzi po prawicy Boga Ojca skąd sprawuje władzę nad wszystkim, co się dzieje na ziemi, i sprawia, że wszystko współdziała dla zbawienia wykupionego przez niego ludu. On wykorzystuje zarówno gorycz jak i słodycz, próby oraz radości, do tego, aby grzesznicy zaczęli w swoich sumieniach zwracać uwagę na ich Boga. Bądź wdzięczny, Czytelniku, za Bożą opatrność, która sprawiła, że jesteś biedny, albo chorujesz lub jesteś smutny, ponieważ Jezus wykorzystuje wszystkie te rzeczy, aby ożywić twojego ducha i nawrócić cię do siebie. Miłosierdzie Pana często dojeżdża do drzwi naszych serc na czarnym koniu udręk. Jezus wykorzystuje cały zakres naszego doświadczenia aby odstawić nas od piersi ziemi i zachęcić nas do pielgrzymki do nieba. Chrystus jest wywyższony i zasiada na tronie nieba i ziemi aby poprzez wszystkie przejawy jego opatrności ujarzmić twarde serca, aby roztopiły się dzięki łasce upamiętania się.

A poza tym On działa także w tej godzinie przemawiając do twego sumienia, poprzez natchnioną Księgę, poprzez tych z nas, którzy nauczają na podstawie tej Księgi, a także poprzez modlących się

przyjaciół oraz szczerze serca. On może posłać do ciebie słowo, które uderzy twoje kamienne serce niczym łaska Mojżesza, i sprawić, że wypłyną z niego łzy upamiętania się. On może nakierować twój umysł na kruszące serce fragmenty Pisma Świętego, które prędko ciebie powala. On może w tajemniczy sposób sprawić, że zmiękniesz, a twój umysł stopniowo zacznie myśleć o drogach Bożych w najbardziej nieoczekiwanych przez ciebie chwilach. Bądź pewien, że Ten, który odszedł do chwały i został wyniesiony w doskonałej wspaniałości i majestacie Boga, ma obfitość sposobów, by doprowadzić do upamiętania się tych, którym chce podarować odpuszczenie grzechów. On nawet teraz czeka, aby dać ci możliwość upamiętania się. Poproś go o to teraz.

Zwróć też uwagę, Czytelniku – i niech będzie to dla ciebie dużą pociechą – że Pan Jezus Chrystus daje upamiętanie się ludziom, po których świat najmniej by się tego spodziewał. On jest wywyższony, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania się. Izraelowi! Kiedy słowa te wyrzekł apostoł, Izrael był narodem, który popełnił najohydniejsze grzechy przeciwko światłu oraz miłości, ośmielając się wołać: „Krew jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27:25). A jednak Jezus jest wywyższony, aby dać im możliwość upamiętania się! Jakież to cud łaski! Jeśli zostałeś wychowany poznając w pełni światło chrześcijaństwa, a później je odrzuciłeś, wciąż jest dla ciebie nadzieja. Jeśli zgrzeszyłeś wbrew sumieniu, przeciwko Duchowi Świętemu oraz miłości Jezusa, jest jeszcze miejsce na upamiętanie się. Możesz być zatwardziały tak, jak niewierzący Izraelici, a mimo to, ponieważ Jezus został wywyższony i obdarowany nieograniczoną mocą, twoje serce może zostać roztopione. Jezus jest wywyższony, aby dać możliwość upamiętania się oraz odpuszczenie grzechów nawet tym, którzy zabrnęli najdalej w nieprawość i grzeszyli ze szczególnym upodobaniem. Jakże jestem szczęśliwy, że mogę zwiastować tak pełną ewangelię! Szczęśliwy jesteś także i Ty, Czytelniku, że możesz o tym czytać!

Serca dzieci Izraela zatwardziły się niczym diament. Luter uważał, że niemożliwe jest nawrócenie Żyda. Dalecy jesteśmy od tego, aby przyznać mu w tym rację, jednak musimy przyznać, że na przestrzeni wielu wieków potomkowie Izraela niezwykle uparcie odrzucają Zbawiciela. Pan powiedział prawdę, mówiąc: „Izrael mnie nie chciał” (Ps 81:11 KJV). „Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” (J 1:11). A jednak, nasz Pan jest wywyższony jest ze względu na Izraela, aby dać możliwość upamiętania się oraz odpuszczenia grzechów. Czytelniku, prawdopodobnie jesteś z pogan, a mimo to masz krnąbrne serce, które od wielu lat opiera się Panu Jezusowi. Pan jednak może nawet i takie serce doprowadzić do upamiętania się. Być może poczujesz się zmuszony napisać to, co napisał William Hone kiedy poddał się Bożej miłości. Jest on autorem bardzo popularnego almanachu *Everyday Book*, jednak przedtem był zatwardziałym ateistą. Kiedy suwerenna łaska Boża zdobyła jego serce, napisał:

Najtwardsze serce na tym świecie,
Bijące w piersiach mych – podbiłeś.
Upartą wolę, zawsze skorą
By wraz z innymi szydzić z Ciebie
Łaskawie ujarzmiłeś.
Niech Twoja, a nie moja wola, stanie,
Me serce zawsze będzie Twoje, Panie.
Wyznaję Ciebie, potężne Słowo,
Mój Zbawicielu, Boże i Panie,
Mym znakiem odtąd krzyż Twój będzie.⁸

8 The proudest heart that ever beat
Hath been subdued in me;
The wildest will that ever rose
To scorn Thy cause and aid Thy foes
Is quell'd my Lord, by Thee.
Thy will, and not my will be done,
My heart be ever Thine;
Confessing Thee the mighty Word,
My Saviour Christ, my God, my Lord,
Thy cross shall be my sign.

Pan może dać upamiętanie się osobom, od których najmniej tego oczekiwaliśmy, i w ten sposób przemienić lwy w baranki, a kruki w gołębicę. Spójrzmy na niego, aby dokonała się w nas ta wielka przemiana. Z całą pewnością rozważania o śmierci Chrystusa to jedna z najpewniejszych i najszybszych metod prowadzących do upamiętania się. Nie siadaj i nie próbuj pompować upamiętania się z suchej studni skażonej natury. Zakładać, że można siłą doprowadzić duszę do stanu łaski objawiającej się poprzez upamiętanie się to działać wbrew logice. Zanieś swoje serce w modlitwie do Tego, który je rozumie i powiedz: „Panie, oczyść je. Panie, odnów je. Panie, doprowadź je do upamiętania się”. Im bardziej będziesz zabiegał o wywołanie w sobie uczuć charakterystycznych dla serca skruszonego, tym bardziej się zawiedziesz. Jeśli jednak z wiarą zaczniesz rozmyślać o Jezusie, który umarł za Ciebie, twoje upamiętanie się przyjdzie niczym rwący potok. Rozmyślaj o tym, jak Pan z miłości do ciebie przelał swoją drogocenną krew. Postaw przed oczami swojej duszy agonię i krwawy pot, krzyż oraz pasję Jezusa, a gdy to uczynisz, wówczas Ten, który zniósł wszystkie te cierpienia spojrzy na Ciebie i tym spojrzeniem dokona dla ciebie to, czego dokonał dla Piotra. Wówczas i ty wyjdiesz i gorzko zapłaczesz. Ten, który umarł za ciebie może poprzez swojego pełnego łaski Ducha sprawić, że umrzesz dla grzechu. Ten, który odszedł do chwały dla ciebie może przyciągnąć twoją duszę do siebie odciągając ją od zła i prowadząc ku świętości.

Wystarczy, jeśli zostawię Cię, Czytelniku, z tą myślą: nie szukaj ognia pod pokrywą lodu, ani nie spodziewaj się znaleźć żalu upamiętania się w swoim naturalnym sercu. Spójrz na Tego, który żyje i od niego oczekuj życia. Spójrz na Jezusa, gdyż On jest wszystkim, czego potrzebujesz pomiędzy bramą piekiel a bramą niebios. Nigdy nie szukaj gdzie indziej żadnej rzeczy, którą Jezus kocha nam dawać. Pamiętaj: Chrystus jest wszystkim.

LEK PRZED OSTATECZNYM ODPADNIĘCIEM

Umysły wielu przychodzących do Chrystusa trapi lęk. Obawiają się, że nie wytrwają w wierze do samego końca. Słyszałem, jak jeden z poszukujących zbawienia powiedział: „Nawet gdybym zaufał całą duszą Jezusowi, to i tak pójdę na zatracenie. Już wcześniej miałem niebiańskie uczucia, które jednak przeminęły. Moja dobroć była jak poranny obłok, albo jak poranna rosa. Pojawiła się nagle, obiecywała wiele, jednak była obecna przez krótki okres czasu, a potem znikła”.

Wierzę, że lęk ten często wynika z faktu odpadnięcia od wiary pewnej części spośród tych, którzy boją się całkowicie powierzyć swoją wieczność Chrystusowi. Oni upadli dlatego, ponieważ posiadali wiarę przejściową, która nigdy nie wzrosła na tyle, aby mogli zostać zbawieni. Zawierzyli Chrystusowi tylko do pewnego stopnia, licząc, że ich dalsze życie i wytrwanie na drodze do nieba będzie zależeć jedynie od ich własnych zabiegów. Rozpoczęli pielgrzymkę kierując się błędnymi założeniami. Naturalnym skutkiem takiej postawy było to, że wkrótce zawrócili. Jeśli liczymy na to, że wytrwamy dzięki własnym zabiegom, to na pewno nie wytrwamy. Nawet jeśli zawierzyliśmy Jezusowi część naszego zbawienia, to jednak upadniemy, jeśli w czymkolwiek będziemy ufać własnym zabiegom. Żaden łańcuch nie jest mocniejszy od swojego najslabszego ogniwa: jeśli Jezus ma być nasza nadzieją we wszystkim, za wyjątkiem jednej rzeczy, wówczas upadniemy, ponieważ w tej jednej rzeczy zawiedliśmy. Nie mam żadnej wątpliwości, że tego rodzaju błąd odnośnie wytrwania świętych spowodował upadek wielu, którzy niegdyś dobrze rozpoczęli swój bieg. Cóż przeszkodziło im, że zaniechali swojego biegu? W biegu tym polegali jedynie na własnych siłach, dlatego biegu nie ukończyli. Wystrzegaj się mieszania nawet odrobiny własnego ja z zaprawą, którą wykorzystujesz do budowy, gdyż inaczej zrobisz z tego zaprawę pozbawioną lepkości i kamienie nie będą się trzymać razem. Jeśli na początku drogi liczysz na Chrystusa, strzeż się ufać, że wytrwasz do końca dzięki własnym siłom. On jest Alfą i bacz, aby był On także twoją Omega. Jeśli rozpoczynasz w Duchu, to nie wolno Ci spodziewać się, że doskonałość osiągniesz dzięki ciału. Rozpocznij tak, jak zamierzasz kontynuować, i kontynuuj tak, jak zacząłeś, i niech Pan będzie dla ciebie wszystkim we wszystkim. Oby Bóg – Duch Święty dał nam bardzo wyraźne zrozumienie skąd musimy czerpać siły, która nas zachowa aż do dnia, w którym objawi się Pan!

Oto co apostoł Paweł powiedział na ten temat w Liście do Koryntian:

Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego. (1 Kor 1:7-9).

W słowach tych widoczne jest rozwiązanie naszej niedopowiedzianej wielkiej potrzeby. Zawsze tam, gdzie Pan zapewnia rozwiązanie, możemy mieć pewność, że istnieje ku temu potrzeba, ponieważ przymierze łaski nie zawiera rzeczy zbytecznych. Złote tarcze wiszące na dworze Salomona, nigdy nie zostały wykorzystane. Jednak w arsenale Bożym nie ma czegoś takiego. To, co Bóg zapewnił, będzie na pewno potrzebne. Każda obietnica Boża oraz każde zabezpieczenie, będą miały swoje zastosowanie – licząc od chwili obecnej aż do wypełnienia całości. Pilną potrzebą duszy wierzącego jest utwierdzenie, trwanie i ostateczne wytrwanie aż do końca. Jest to największa konieczność najbardziej dojrzałych wierzących, ponieważ Paweł pisał do świętych w Koryncie, którzy byli dojrzałsi i o których mógł powiedzieć: „Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie” (1 Kor 1:4). Tacy to właśnie osoby, które najgłębiej odczuwają codzienną potrzebę nowej łaski, aby iść dalej, trwać i na końcu okazać się zwycięzcami. Gdybyśmy nie byli świętymi, nie mielibyśmy łaski i nie odczuwalibyśmy potrzeby dalszej łaski. Ponieważ jednak jesteśmy dziećmi Bożymi, dlatego odczuwamy codzienne wymagania życia duchowego. Marmurowy pomnik nie wymaga pożywienia, jednak żywy człowiek odczuwa głód i łaknie. Dlatego raduje się mając zapewniony chleb i wodę, gdyż inaczej zasłabłby w drodze. Osobiste braki wierzącego sprawiają, że codziennie musi czerpać z wielkiego źródła wszelakiego zaopatrzenia. Co mógłby zrobić gdyby nie mógł zwracać się do Boga o to?

Zasada ta jest prawdziwa także w odniesieniu do najbardziej obdarowanych świętych — tak, jak w przypadku owych świętych w Koryncie, obfitujących w dary języków oraz wszelkiego poznania. Potrzebowali utwierdzenia aż do końca, ponieważ bez tego ich dary oraz osiągnięcia mogłyby stać się przyczyną ich zguby. Gdybyśmy mówili językami ludzi i aniołów, kim byśmy byli gdybyśmy nie mogli otrzymywać codziennie łaski? Gdybyśmy mieli całe doświadczenie przed osiągnięciem duchowego ojcostwa w kościele, gdybyśmy byli pouczeni przez Boga tak, że znalazłbyśmy wszystkie tajemnice — to i tak nie moglibyśmy przeżyć nawet jednego dnia bez Bożej miłości, płynącej do nas od naszego Przedstawiciela Nowego Przymierza. Jak moglibyśmy oczekiwać, że wytrwamy chociaż jedną godzinę, a tym bardziej do końca życia, jeśli Pan nie będzie nas podtrzymywał? Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło musi doprowadzić je do końca, aż do dnia Chrystusa, gdyż inaczej okaże się ono bolesną porażką.

Ta wielka konieczność wynika w dużym stopniu z naszej natury. Niektórzy przeżywają bolesny lęk przed odpadnięciem od łaski ponieważ znają swoją zmienność. Niektórzy są z natury niestali. Jedni są z natury konserwatywni, by nie powiedzieć uparci; inni z kolei są z natury zmienni i niestabilni. Jak motyle skaczą z kwiatka na kwiatek, aż poznają całą piękność ogrodu, i nie zatrzymują się na dłużej na żadnym z nich. Nigdy nie zatrzymują się w jednym miejscu, aby zrobić tam coś dobrego; ani w sprawach zawodowych, ani w kwestiach intelektualnych. Uważają, że dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, czy nawet pięćdziesiąt lat ustawicznej czujności w sprawach religii to dla nich o wiele za dużo. Widzimy więc ludzi, którzy przyłączają się do jakiegoś zboru, potem do innego, aż zmieniają swoje poglądy. Po kolei przechodzą przez wszystkie grupy, nie zatrzymując się dłużej w żadnej z nich. Tacy mają podwójną potrzebę modlitwy o Boże utwierdzenie, aby Bóg może uczynić ich nie tylko osobami konsekwentnymi, lecz także nieporuszonymi, gdyż inaczej nie okażą się osobami zawsze obfitującymi w dziele Pańskim (1 Kor 15:58 KJV)

Jeśli naprawdę zostaliśmy ożywieni przez Boga, to każdy z nas, nawet jeśli nie jesteśmy z natury skłonni do zmienności, musi odczuć własną słabość. Drogi Czytelniku. Czy w jednym tylko dniu nie ma dość rzeczy, byś się o nie potknął? Wy, którzy pragniecie doskonałej świętości, a wierzę, że tak jest istotnie, którzy postawiliście przed sobą wysoki standard życia chrześcijańskiego — czy nie stwierdzacie, że jeszcze przed posprzątaniem stołu po śniadaniu okazaliście wystarczająco dużo głupoty, aby wstydzić się samych siebie? Gdybyś zamknął się w odosobnionej celi pustelnika, to i tak dosięgłyby cię tam pokusy, ponieważ dopóki nie możemy uciec przed sobą, dopóty nie możemy uciec przed bodźcami popychającymi nas do grzechu. Ta skłonność jest w naszych sercach, które powinny być czujne i unikać się przed Bogiem. Jeśli On nas nie utwierdzi, to jesteśmy tak słabi, że potknijemy się i upadniemy, pokonani nie przez naszego przeciwnika, lecz z powodu własnego zaniedbania. O Panie, bądź naszą siłą. Jesteśmy samą słabością.

Poza tym w czasem przychodzi znużenie. Kiedy zaczynamy wyznawać chrześcijaństwo, wspinamy się w górę na skrzydłach niczym orły, dalej biegniemy bez znużenia, jednak w naszych najlepszych i najszczerzych dniach kroczyliśmy nie słabnąc. Nasze tempo staje się wolniejsze, jesteśmy jednak bardziej użyteczni i wytrwalsi. Modlę się do Boga, abyśmy mogli zachować energię z naszej młodości na tyle, na ile pochodzi ona z mocy Ducha, a nie zwykłego fermentu dumnego ciała. Ten, który od dawna pielgrzymuje do nieba stwierdza, że nie bez powodu dana jest obietnica butów z „żelaza i spiżu” (5 M 33:25 KJV), ponieważ droga ta jest wyboista. Odkrywa, że są na niej Wzgórza Trudów i Doliny Ponizenia, że jest Dolina Cienia Śmierci oraz, co gorsze, Targowisko Próżności — i że przez te wszystkie miejsca trzeba przejść. Jeśli są Góry Błogości (i dzięki Bogu, że są), to istnieją także Zamki Rozpaczy, których wnętrza są pielgrzymom aż nazbyt dobrze znane. Biorąc to wszystko pod uwagę ci, którzy wytrwają do końca na drodze do świętości będą ludźmi, których widok wywoła zdziwienie.

„O świecie cudów! (Nie powiem nic mniej.)”⁹ Dni życia chrześcijanina są niczym wiele największych brylantów miłosierdzia, zawieszonych na złotej nici Bożej wierności. W niebie będziemy opowiadać aniołom, władzom i zwierzchnościom o niezgłębionych bogactwach Chrystusa, jakie były dla nas wydane i jakimi cieszyliśmy się podczas pielgrzymki ziemskiej. Zostaliśmy zachowani przy życiu na krawędzi przepaści. Nasze duchowe życie jest płomieniem tłącym się pośrodku mór, kamieniem zawieszonym w powietrzu. Cały wszechświat zdziwi się, kiedy w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa zobaczy nas

⁹ Są to pierwsze słowa pieśni Chrześcijanina z *Wędrowki Pielgrzyma*, którą zaśpiewał po wyjściu z Doliny Cienia Śmierci. (Przyp. tłum.)

nieskazitelnych, przechodzących przez perłową bramę. Powinniśmy być pełni wdzięcznego zdumienia (ufam, że tak jest), jeśli zostaniemy zachowani przez chociażby jedną godzinę.

Gdyby tylko to nas czekało, to byłby to wystarczający powód do niepokoju. Jednak czeka nas o wiele więcej. Musimy rozważyć o świecie, w jakim żyjemy. Ten świat jest dla wielu dzieci Bożych ogromną pustynią. Opatrzność Boża bardzo rozpieszcza niektórych z nas, jednak inni muszą toczyć o nią uciążliwe boje. Rozpoczynamy dzień modlitwą i często w naszych domach można usłyszeć święte pieśni. Jednak wielu dobrych ludzi ledwie uklęknie do porannej modlitwy, a już słyszą przekleństwa na dzień dobry. Idą do pracy, gdzie przez cały dzień muszą znosić nieczyste rozmowy tak, jak sprawiedliwy Lot w Sodomie. Czy możesz przejść się ulicami nie słysząc przekleństw i wulgaryzmów? Świat nie jest przyjacielem łaski. Najlepsze, co możemy zrobić to przejść przez ten świat możliwie jak najszybciej, ponieważ mieszkamy w kraju wroga. Za każdym krzakiem czai się rabuś. Musimy wszędzie chodzić z wyciągniętym mieczem w dłoni, lub mając przy boku broń, którą nazywają „zawsze się módlicie”, ponieważ musimy walczyć o każdy metr na naszej drodze. Nie daj się zwieść w tej sprawie, gdyż inaczej przykry wstrząs pozbawi cię słodkich złudzeń. O Boże, pomóż nam i utwierdź nas do końca, gdyż gdzie się bez Ciebie znajdziemy?

Prawdziwa religia ma charakter nadprzyrodzony od początku, w trakcie jej praktykowania, oraz przy końcu. Jest od początku do końca dziełem Boga. Istnieje wielka potrzeba, aby ręka Pana była cały czas wyciągnięta do nas. Potrzebę tę odczuwasz teraz, Czytelniku, i jestem szczęśliwy, że tak jest, ponieważ odtąd będziesz zabiegał o utwierdzenie do Pana, który jako jedyny może nas zachować od upadku i uwielbić wraz ze swoim Synem.

UTWIERDZENIE

Chciałbym, Czytelniku, abyś teraz zwrócił uwagę na poczucie bezpieczeństwa, jakiego apostoł Paweł z ufnością oczekiwał od wszystkich świętych. Napisał: „Który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1:8). To jest utwierdzenie, którego należy pragnąć ponad wszystko inne. Paweł zakłada, że postępują oni słusznie i pragnie utwierdzenia ich w dobrym. Straszną rzeczą byłoby utwierdzenie człowieka w grzechu i błędzie. Pomyśl o zatwardziałym pijaku, albo złodzieju lub oszucie. Dla człowieka rzeczą pożałowania godną byłoby utwierdzenie go w niewierze i bezbożności. Utwierdzenie pochodzące od Boga może być udziałem jedynie tych, w których życiu objawiła się łaska Boża. Jest ono dziełem Ducha Świętego. Ten, który wiarę daje, ten ją umacnia i utwierdza. Ten, który rozpala w nas miłość, Ten też ją podtrzymuje w nas i zwiększa jej płomień. Dobry Duch sprawia, że nasze poznanie, którego otrzymaliśmy od niego przy początkowym nauczaniu, dzięki dalszemu nauczaniu staje się coraz dokładniejsze i coraz pewniejsze. Utwierdzamy się w świętych uczynkach, aż wreszcie stają się one naszymi nawykami; utwierdzamy w sobie święte uczucia, aż w końcu stają się one trwałym stanem. Utwierdzamy się w swoich przekonaniach i postanowieniach dzięki doświadczeniu i praktyce. Zarówno nasze radości jak i smutki, nasze sukcesy jak i porażki zostają poświęcone aby służyć temu samemu celowi. Podobnie jest z drzewem, które zapuszcza korzenie dzięki łagodnym deszczom i silnym wiatrom. Umysł przyjmuje pouczenie i gromadzi wiedzę, z której odnajduje powody, dla których wytrwa na dobrej drodze: serce doznaje pociechy i w ten sposób silniej przylega do pocieszającej prawdy. To przyleganie staje się coraz silniejsze i stabilniejsze, że w końcu człowiek staje się coraz pewniejszy i poważniejszy.

Nie jest to jedynie naturalny wzrost, lecz tak samo odrębne dzieło Ducha Świętego, jak nawrócenie. *Pan na pewno da to tym, którzy powierzyli mu troskę o swoje życie wieczne.* Poprzez swoje wewnętrzne działanie wybawi nas, abyśmy nie byli niestali jak woda, i sprawi, że będziemy wkorzeni i ugruntowani. Działanie to stanowi element jego dzieła zbawiania — budowania nas na obraz Chrystusa i sprawiania, że mieszkamy w nim. Drogi Czytelniku, możesz tego oczekiwać od Boga każdego dnia, a nie będziesz rozczarowany. Ten, któremu zawierzyłeś, sprawi, że będziesz niczym drzewo zasadzone na strumieniach wód, zachowane tak, że żaden twój liść nie zwiednie.

Jaką siłą dla lokalnego kościoła jest utwierdzony chrześcijanin! Jest pociechą dla przygnębionych i pomocą dla słabych. Czy nie chciałbyś być takim, jak oni? Ugruntowani wierzący są filarami w domu naszego Boga. Nie są unoszeni lada wiatrem jakiejś nauki, ani nie odpadają wskutek nagłej pokusy. Są dla innych wielką ostoją, niczym kotwice w czasie burzy w Kościele. Ty, który rozpoczynasz życie na drodze świętości ledwie się odważysz pomyśleć, że staniesz się takim, jak oni. Nie musisz się jednak bać, dobry Pan będzie wykonywał swoje dzieło w Tobie tak samo, jak w nich. Któregoś dnia Ty, który jesteś teraz „niemowłóciem” w Chrystusie, zostaniesz „ojcem” w lokalnym Kościele. Oczekuj tej wielkiej rzeczy, jednak oczekuj jej jako daru łaski, a nie jako zapłaty za pracę, bądź jako owoc twoich własnych zabiegów.

Natchniony apostoł Paweł pisze o nich, że mają być utwierdzeni *aż do końca*. Był przekonany, że dzięki łasce Bożej zostaną zachowani w wierze do końca życia, albo do przyjścia Pana Jezusa, gdyby nastąpiło ono wcześniej. Był przekonany, że cały Kościół Boży — w każdym miejscu i w każdym czasie zostanie zachowany aż do końca okresu łaski, aż przyjdzie Pan Jezus jako Oblubieniec, aby świętować ucztę weselną ze swoją doskonałą Oblubienicą. Wszyscy, którzy są w Chrystusie zostaną utwierdzeni w nim aż do owego chwalebego dnia. Czyż nie powiedział On: „bo Ja żyję i wy żyć będziecie” (J 14:19)? Powiedział też: „A ja żywot wieczny dam im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej” (J 10:28). Ten, który rozpoczął dobre dzieło w tobie utwierdzi je aż do dnia Jezusa Chrystusa. Dzieło łaski w duszy nie jest jedynie powierzchowną poprawą — wszczepione podczas nowych narodzin życie pochodzi z żywego i nieskażonego nasienia, które żyje i trwa na wieki; a obietnice Boże dla wierzących nie mają charakteru przejściowego. Aby się wypełniły wierzący musi trzymać się swojej drogi, aż dojdzie do wiecznej chwały. Jesteśmy zachowani mocą Bożą, przez wiarę do zbawienia. „Sprawiedliwy trzyma się swojej drogi” (Job 17:9). Ale nie z powodu naszych zasług ani sił, lecz jako dar wolnej i niezasłużonej łaski

ci, którzy wierzą są „zachowani w Chrystusie Jezusie”. Jezus nie zgubi żadnej owieczki ze swojej trzody. Ani jeden członek jego Ciała nie umrze, ani jeden klejnot z jego skarbcza nie zaginie w dniu, w którym zbierze On swoje klejnoty. Drogi Czytelniku, zbawienie, które przyjmowane jest przez wiarę nie jest kwestią miesięcy czy lat, ponieważ nasz Pan Jezus stał się „sprawcą zbawienia wiecznego” dla nas, a to, co jest wieczne, nie może ustać.

Paweł deklaruje też swoją nadzieję, że święci w Koryncie zostaną utwierdzeni aż do końca i że będą bez nagany (1 Kor 1:8). Cenną częścią zachowania nas w wierze jest ta nienaganność. Być zachowanym jako święty jest czymś lepszym, niż jedynie zachowanie w bezpieczeństwie. To okropne kiedy się widzi ludzi religijnych hańbiących się tym czy tamtym. Nie uwierzyli oni w moc naszego Pana, że sprawi, iż będą nienaganni. Życie niektórych wyznawców chrześcijaństwa jest jedynie serią potknięć. Nigdy oni tak naprawdę nie upadli, a jednak rzadko kiedy stoją na swoich nogach. Takie postępowanie nie jest właściwe ze strony wierzącego, ponieważ został on zaproszony, aby chodzić z Bogiem i *przez wiarę może – i powinien – dojść do stabilnego trwania w świętości*. Pan może nie tylko zbawić nas od piekła, lecz także zachować nas od upadku. Nie musimy ulegać pokusie. Czyż nie jest napisane: „grzech nad wami panować nie będzie” (Rz 6:14)? Pan może zachować stopy swoich sług i dokona tego, jeśli zaufamy mu, że to zrobi. Nie musimy plamić swoich szat, możemy dzięki jego łasce zachować je czyste od skaz tego świata. Musimy tak postępować, ponieważ bez poświęcenia nikt nie ujrzy Pana.

Apostoł przepowiedział wierzącym w Koryncie to, o co chciałby, abyśmy i my zabiegali — że możemy być utwierdzeni i okazać się nienagannymi w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. [...] Oby Bóg dał, abyśmy w dniu ostatecznym mogli stanąć wolni od wszelkich oskarżeń, aby w całym wszechświecie nikt nie ośmielił się podważać naszego twierdzenia, że zostaliśmy wykupieni przez Pana. Ubolewamy nad naszymi grzechami i słabościami, jednak nie są to skazy, które dowodziły by, że nie jesteśmy Chrystusowi. Będziemy wolni od obłudy, oszustwa, nienawiści i upodobania w grzechu, ponieważ oskarżenia o te rzeczy byłyby zgubne w skutkach. Pomimo naszych upadków, Duch Święty może wypracować w nas charakter, który w oczach ludzi będzie nieskazitelnym i tak Daniel nie będziemy dawać żadnych okazji do oskarżania nas, za wyjątkiem rzeczy dotyczących naszej religii. Wielkie rzesze pobożnych mężczyzn i kobiet żyją tak uczciwie i konsekwentnie, że nikt nie mógł tego podważyć. O niejednym wierzącym Pan będzie mógł powiedzieć to, co powiedział o Jobie, kiedy szatan stawił się przed jego obliczem: „Rzekł Pan do szatana: Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę, Joba? Bo nie ma mu równego na ziemi. Mąż to nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego” (Job 1:8) Czytelniku, właśnie tego musisz oczekiwać z rąk Pana. To jest tryumf świętych — stale podążać za Barankiem, dokądkolwiek idzie, zachowując prawość tak, jak przed żywym Bogiem. Obyśmy nigdy nie zбочyli na drogi nieprawości i nie dali przeciwnikowi powodu do bluźnierstw. O prawdziwym wierzącym napisane jest: „Ten, który z Boga się narodził zachowuje samego siebie i zły nie może go tknąć” (1 J 5:18 KJV). Oby ten opis dotyczył także i nas!

Przyjacielu, który dopiero rozpoczynasz życie z Bogiem! Pan może sprawić, że będziesz człowiekiem bez nagany. Chociaż w poprzednim życiu mogłeś zabrać daleko w grzech, Pan może cię całkowicie wybawić od mocy dawnych nałogów, i uczynić cię przykładem cnót. On może uczynić z ciebie nie tylko człowieka moralnego, lecz także sprawić, że będziesz brzydził się każdym fałszywym postępowaniem i będziesz naśladował wszystko to, co jest świętobliwe. Nie wątp w to. Największy grzesznik wcale nie musi być daleko w tyle za najświętszymi wierzącymi. Uwierz w to i niech ci się stanie według twojej wiary.

Jakąż radością będzie, kiedy w dniu sądu okazemy się niewinni! Nie na próżno śpiewamy w naszych kościołach ten uroczy hymn:

Odważnie stanę w tym wielkim dniu,
Któż bowiem będzie mnie oskarżał?
Wszak Twoja krew uwolniła mnie,
Od strasznego przekleństwa i hańby grzechu.¹⁰

¹⁰ Bold shall I stand in that great day,
For who aught to my charge shall lay;
While through Thy blood absolved I am,
From sin's tremendous curse and shame?

Jaką rozkoszą będzie okazanie nieustraszonej odwagi wtedy, kiedy niebo i ziemia uciekną przed obliczem Sędziego wszystkich! Ta rozkosz będzie udziałem każdego, kto patrzy jedynie na łaskę Bożą w Jezusie Chrystusie i w tej świętej mocy toczy nieustanną wojnę z całym grzechem.

DLACZEGO ŚWIĘCI WYTRWAJĄ DO KOŃCA

Widzieliśmy już, że nadzieja, która wypełniała serce Pawła odnośnie braci w Koryncie, była pełną pociechy wobec tych, którzy drżeli o swoją przyszłość. Ale dlaczego wierzył, że bracia będą utwierdzeni i wytrwają aż do końca? Pragnę, Czytelniku, abyś zwrócił uwagę na podane przez niego powody. Oto one:

„Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego”
(1 Kor 1:9).

Apostoł nie powiedział: „Jesteście wierni”. Wierność ludzka jest, niestety, bardzo mało wiarygodna. Jest w istocie zwykłą próżnością. Apostoł nie powiedział: „Macie wiernych kaznodziejów, którzy będą was prowadzić, dlatego ufam, że będziecie bezpieczni”. Gdybyśmy byli pod opieką ludzką, mielibyśmy bardzo złą opiekę. Apostoł mówi: „Bóg jest wierny”. Jeśli okazemy się wierni, to tylko dlatego, że Bóg jest wierny. Cały ciężar naszego zbawienia musi opierać się na wierności Boga naszego przymierza. Cała sprawa zależy od tego chwalebego atrybutu Boga. Jesteśmy zmienni niczym wiatr, słabi jak nić pajęczyny, niestali jak woda. Nie można ufać ani naszym naturalnym cechom charakteru, ani duchowym osiągnięciom. Bóg jednak pozostaje wierny. On jest wierny w swojej miłości; On nie podlega zmianom, ani nie ma u niego cienia zmiany. On jest wierny swoim postanowieniom, nie rozpoczyna pracy, by ją w połowie przerwać. On jest wierny w swoich relacjach, jako Ojciec nie zaprze się swoich dzieci, jako przyjaciel nie wyprze się swojego ludu, jako Stwórca nie porzuci dzieła swoich rąk. On jest wierny swoim obietnicom i nigdy nie pozwoli, aby chociaż jedna z nich zawiodła wierzącego. On jest wierny swojemu przymierz, które zawarł z nami w Jezusie Chrystusie, i potwierdził krwią swojej ofiary. On jest wierny wobec swojego Syna i nie pozwoli, aby jego drogocenna krew była przelana na daremno. On jest wierny wobec swojego ludu, któremu obiecał życie wieczne, i od którego się nie odwróci.

Wierność Boga jest podstawą i kamieniem węgielnym naszej nadziei wytrwania aż do końca. Święci wytrwają w świętości dlatego, że to Bóg zachowuje ich w łasce. On zachowuje nas po to, aby nam błogosławić, dlatego wierzący wytrwają w błogosławieństwie. On stale troszczy się o swój lud aby go zachować, dlatego lud Boży trwa w wykonywaniu jego przykazań. Jest to dobra, solidna podstawa, na której się opieramy, i jest to cudownie zgodne z tytułem tej książeczki: „Wszystko z łaski”. Dlatego właśnie to darmowa łaska i nieskończone miłosierdzie, które zwiastują nadejście brzasku zbawienia, i te same słodkie dzwony rozbrzmiewają melodycznie poprzez cały czas łaski.

Widzisz więc, Czytelniku, że powody nadziei wytrwania w wierze aż do końca i uniewinnienia na sądzie od wszelkiej skazy znajdują się tylko w naszym Bogu. W nim powody te są niezmiernie obfite.

Przede wszystkim wynikają one z tego, czego dokonał Bóg. Posunął się On tak daleko w udzielaniu nam błogosławieństw, że nie jest możliwe, aby się z tego wycofał. Paweł przypomina nam, że On „powołał nas do społeczności swojego Syna Jezusa Chrystusa”. Czy to On nas powołał? Wobec tego powołanie to nie może zostać odwołane: „Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże” (Rz 11:29). Pan Jezus nigdy nie odwraca się od skutecznego powołania jego łaski. Napisane jest: „a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił”. Taka jest niezmienna zasada Bożego działania. Istnieje powszechne powołanie, o którym jest powiedziane: „Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mt 22:14), jednak tutaj mówimy o innym wezwaniu, które jest oznaką szczególnej miłości i wymaga objęcia w posiadanie tego, do czego jesteśmy powołani. W tym wypadku do powołanych ma zastosowanie to, co Bóg powiedział o potomstwie Abrahama: „Ty, którego pochwyliłem na krańcach ziemi i z najdalszych zakątków powołałem, mówiąc do ciebie: Sługą moim jesteś, wybrałem cię, a nie wzgardziłem tobą” (Iz 41:9)

W tym, czego dokonał Pan widać solidne podstawy do ufności, że On nas zachowa i że odziedziczymy przyszłą chwałę, ponieważ Pan powołał nas do społeczności swojego Syna Jezusa Chrystusa. Powołanie oznacza otrzymanie pozycji współnika Jezusa Chrystusa i chciałbym, Czytelniku, abyś dokładnie rozważył

co do oznacza. Jeśli rzeczywiście zostałeś powołany przez łaskę Bożą, to cieszysz się społecznością z Panem Jezusem Chrystusem, gdyż jesteś współwłaścicielem wszystkiego. Odtąd w oczach najwyższego stanowisz jedno z Nim. Pan Jezus poniósł twoje grzechy na swoim ciele na drzewo krzyża, stając się przekleństwem za ciebie; a jednocześnie stał się twoją sprawiedliwością, tak, że jesteś usprawiedliwiony w nim. Należysz do Chrystusa, a On należy do Ciebie. Tak, jak Adam reprezentował całe swoje potomstwo, tak też Jezus reprezentuje tych wszystkich, którzy są w nim. Tak jak mąż jest jedno z żoną, tak też Jezus jest jedno ze wszystkimi, którzy są wiarą zjednoczeni z nim – są z nim jedno na mocy związku małżeńskiego, który nigdy nie może zostać rozwiązany. Oprócz tego wierzący są członkami Ciała Chrystusa i w ten sposób jedno z nim, na mocy pełnego miłości, żywego i trwałego związku. Bóg powołał nas do tego związku, tej społeczności i współuczestnictwa, i na tej podstawie dał nam świadectwo i poręczenie o naszym utwierdzeniu aż do końca. Gdybyśmy byli traktowani odrębnie od Chrystusa, byłibyśmy biednymi jednostkami, które łatwo giną poddawane zniszczeniu; jednak jako zjednoczeni z Jezusem staliśmy się współuczestnikami jego natury i w ten sposób obdarowani jego nieśmiertelnym życiem. Nasz los jest związany z losem naszego Pana, dopóki On nie zginie, nie jest możliwe, abyśmy my zginęli.

Dużo rozmyślaj o współpracy z Synem Bożym, do której zostałeś powołany, ponieważ w tym jest cała twoja nadzieja. Ponieważ Jezus jest bogaty, to nigdy nie będziesz biedny, gdyż jesteś jego współnikiem w tej samej firmie. Nigdy nie zaskoczy cię niedostatek, ponieważ jesteś współgospodarzem wraz z Tym, który jest właścicielem nieba i ziemi. Nigdy nie zbankrutujesz, gdyż nawet jeśli jeden ze współników w firmie jest biedny jak mysz kościelna i jako osoba pełnym bankrutem, niezdolnym do zapłacenia nawet najmniejszej kwoty swojego wielkiego długu, to jednak drugi współnik jest niewyobrażalnie bogaty, a jego bogactwo nigdy się nie wyczerpie. Będąc w takiej spółce stoisz ponad kryzysami, przyszłymi zmianami, oraz szokiem pod koniec czasów. Pan powołał Ciebie do społeczności ze swoim Synem Jezusem Chrystusem, i tym aktem oraz czynem umieścił cię w miejscu niezawodnej ochrony.

Jeśli jesteś wierzący, to jesteś jedno z Jezusem i dlatego jesteś bezpieczny. Czy nie rozumiesz, że tak musi być? Jeśli rzeczywiście zostałeś zjednoczony z Jezusem na podstawie nieodwołalnego aktu Boga, to musisz być ugruntowany aż do końca, aż do nie jego powtórnego przyjścia. Chrystus i wierzący grzesznik płyną w tej samej łodzi i wierzący nigdy nie utonie, ponieważ Jezus nie pozwoli, aby łódź zatonięła. Jezus połączył ze sobą swoich odkupionych w taki sposób, że zanim najmniejszy z jego odkupionych dozna krzywdy, najpierw należałoby powalić, pokonać i pohańbić samego Chrystusa. Na czele firmy jest jego imię i dopóki jego poręczenia będą honorowane, dopóty możemy czuć się bezpieczni przed odpadnięciem.

Tak więc z największą ufnością stawmy czoła nieznannej przyszłości złączeni na zawsze z Jezusem. Jeśli ludzie tego świata zawołają: „Kim jest ta, która idzie od stepu, oparta na swoim miłym?” (PnP 8:5), wówczas z radością wyznamy, że opieramy się na Jezusie i że chcemy opierać się na nim w coraz większym stopniu. Nasz wierny Bóg jest niewyczerpaną studnią błogości, a nasza społeczność z Synem Bożym jest rzeką pełną radości. Znając te chwalebne rzeczy nie możemy się zniechęcać: nie, raczej wołamy wraz z apostołem: „Któż nas odłączy od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym?”.

ZAKOŃCZENIE

Czytelniku, jeśli czytając te strony nie podążałeś za mną krok w krok, to jest mi z tego powodu naprawdę przykro. Czytanie książki nie ma zbyt wielkiej wartości, o ile czytelnik nie wychwyci, przywłaszczy sobie i nie wprowadzi do praktycznego życia przeczytanych prawd. Jest to tak, jak gdyby ktoś zobaczył w sklepie obfitość żywności, a mimo to pozostał głodny, ponieważ sam niczego nie zjadł. Nasze spotkanie okaże się daremne jeśli nie uchwycisz się Jezusa Chrystusa, mojego Pana. Kierowało mną wyraźne pragnienie Twojego dobra i starałem się Ci to przekazać najlepiej, jak potrafię. Myśl, że nie przyniosłem Ci pożytku sprawia mi ból, ponieważ pragnę tego przywileju. Stronę tę pisałem z myślą o Tobie, z tą też myślą chwyciłem za pióro i z wielką powagą klęczałem, zanosząc modlitwy za każdego, kto będzie tę książkę czytał. Jestem głęboko przekonany, że wielkie rzesze czytelników doznają błogosławieństwa, nawet gdybyś nie chciał być zaliczony w ich poczet. Dlaczego jednak miałbyś nie chcieć? Jeśli nie chcesz wyborczego błogosławieństwa, które przed Tobą przedłożyłem, to przynajmniej przyznaj mi sprawiedliwość, że nie jestem winny Twojej śmierci. Kiedy spotkamy się przed wielkim białym tronem, nie będziesz mógł oskarżać mnie o próżne wykorzystanie twojego czasu, który raczyłeś mi poświęcić czytając tę książeczkę. Bóg wie, że każdą linijkę tej książeczki napisałem z myślą o Twoim wiecznym szczęściu. A teraz biorę cię w duchu za rękę. Trzymam cię mocno. Czy czujesz mój braterski uścisk? Patrząc na Ciebie i ze łzami w oczach pytam: Dlaczego miałbyś umrzeć? Dlaczego nie chcesz pomyśleć o swojej duszy? Dlaczego miałbyś zginąć z powodu najzwyczajniejszej niedbałości? Nie, nie odrzucaj zbawienia, lecz rozważ te poważne sprawy i zabezpiecz swoją wieczność! Nie odrzucaj Jezusa, jego miłości, jego krwi i jego zbawienia. Dlaczego miałbyś to zrobić? Czy możesz to zrobić?

Błagam Cię - nie odwracaj się od swojego odkupiciela!

Jeśli moje modlitwy zostały wysłuchane a Ty, Czytelniku, doszedłeś do wiary w Pana Jezusa i przyjąłeś od niego zbawienie z łaski, wobec tego odtąd trzymaj się zawsze tej nauki i takiego stylu życia. Niech Pan Jezus będzie twoim wszystkim we wszystkim, i niech darmowa łaska będzie jedynym kierunkiem życia i poruszania się. Nic nie może się równać z życiem człowieka cieszącego się przychylnością Bożą. Przyjmowanie wszystkiego jako niezасłużonego daru pomaga zachować umysł przed pychą własnej sprawiedliwości, a także przed rozpaczliwym samooskarżaniem się. Sprawia, że w sercu narasta pełna wdzięczności miłość i w ten sposób wzbudza w duszy uczucie, które jest nieskończenie miłsze Bogu, niż cokolwiek, co może wyphywać z niewolniczego lęku. Ci, którzy mają nadzieję zbawienia za pomocą własnych wysiłków nie wiedzą nic o tej płomiennej gorliwości, owym świętym zapale, tej pobożnej radości w Bogu, które przychodzą wraz ze zbawieniem danym za darmo, na podstawie łaski Bożej. Niewolniczy duch samozbawienia nie może się równać z radosnym duchem usynowienia. Nawet najślabsza emocja będąca owocem wiary ma w sobie więcej prawdziwej cnoty, niż cała szarpanina niewolników zakonu, bądź wszystkie nużące zabiegi zwolenników wspinania się do nieba dzięki ceremoniom religijnym. Wiara jest rzeczą duchową, a Bóg, który jest duchem, ma w niej upodobanie właśnie z tego powodu. Odmawiane przez wiele lat modlitwy, chodzenie do kościoła lub kaplicy, uczestniczenie w ceremoniach i sakramentach może być w oczach Jahwe obrzydliwością, jednak jedno spojrzenie okiem autentycznej wiary jest duchowe i dlatego jest dla Boga rzeczą cenną: „Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali” (J 4:23). Najpierw zabiegaj o dobro wewnętrzznego człowieka, o stronę duchową, a wówczas cała reszta przyjdzie we właściwym czasie.

Jeśli już jesteś zbawiony, troszcz się o dusze innych. Twoje serce nie będzie doświadczać dopóki nie przepelni je głęboka troska o błogosławieństwo dla bliźnich. Życie twojej duszy zależy od wiary, jej zdrowie od miłości. Kto nie okazuje gorącego pragnienia, aby przyprrowadzić do Chrystusa innych, ten nigdy jeszcze nie był zauroczony miłością. Zajmij się pracą Pana — pracą miłości. Zaczynaj od domu. Odwiedź swoich sąsiadów. Oświeć wioskę albo ulicę tam, gdzie mieszkasz. Rozsiewaj słowo Pana wszędzie tam, gdzie może sięgnąć twoja ręka.

Czytelniku – spotkajmy się w niebie! Nie idź do piekła. Z tego miejsca niedoli nie ma wyjścia. Dlaczego chciałbyś iść drogą prowadzącą do śmierci, kiedy bramy niebios stoją przed tobą otworem? Nie odrzucaj darmowego przebaczenia, pełnego zbawienia, które Jezus daje każdemu, kto mu zawierza. Nie

wahaj się ani nie zwlekaj. Miałeś wystarczająco dużo czasu na podjęcie decyzji, teraz czas na działanie. Uwierz w Jezusa teraz, podejmując tę decyzję niezwłocznie i z całą świadomością. Weź ze sobą słowa i przyjdź do swojego Pana dzisiaj – właśnie dzisiaj. Pamiętaj, Czytelniku, że być może jest to dla Ciebie kwestia „teraz albo nigdy”. Niech to będzie teraz, gdyż byłoby to rzeczą straszną, gdybyś nigdy nie przyszedł.

Jeszcze raz usilnie Cię proszę – spotkajmy się w niebie.